Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 32 Niedziela, dnia 7 sierpnia 1927 roku Rok III-ci

TYGODNIK PRAWDA

Cena numeru 40 gr.

Prenumerata z dostawą do domu: miesięcznie . . 1.35 zł. kwartalnie . . . 4.— zł.

Konto w P. K. O. Nr. 63.353

ŁÓDŹ — WARSZAWA — POZNAŃ

Treść numeru:

Sprawy tygodnia

ROCZNICA.

TRZYNAŚCIE LAT mija od wybuchu wojny światowej. Dziś jeszcze nie doceniamy całej wagi tej rocznicy dla dziejów ludzkości, ale z roku na rok widzimy wyraźniej, że wybuch wojny światowej był początkiem nowego okresu dziejowego, że właściwie wielka wojna zakończyła dziewiętnaste stulecie, stanowiąc jego ostatni dramatyczny akt.

Wojna światowa była tak wielką katastrofą, że prawie niepoważnemi wydają się wszelkie rozważania na temat, kto ponosi odpowiedzialność za jej wybuch. Można — jeśli to komuś dla ścisłości potrzebne — ustalić gdzie, w jakiem miejscu padła iskra, od której rozpalił się ten pożar, ale o winie za całą katastrofę mówić nie można. Zwłaszcza nam Polakom najmniej wolno mówić o winie i odpowiedzialności za wybuch wojny. Kwestja polska była przecież jednym z ważniejszych czynników wybuchu tej wojny. I może kiedyś przyjdzie jeszcze czas, że my Polacy uważać będziemy ludzi, którzy większą rolę odegrali w przygotowaniu tego dramatu dziejowego, za narzędzia przeznaczenia. Przyjdzie może czas, że w dziejach nowej Polski zajmie właściwe miejsce taki np. Leon Biliński, któremu zatruliśmy ostatnie chwile życia i że jego udział w wybuchu wojny światowej przestanie być skazą na jego pamięci.

* * *

WOJNA ŚWIATOWA była katastrofą, która zakończyła jeden z okresów w dziejach ludzkości. Ale po tej wojnie nikt nie wrócił do domu tylko z uczuciem zmęczenia i pragnieniem spokoju i odpoczynku. Zawieszenie broni i podpisanie traktatów pokojowych nie zakończyło dramatu. Ani widzowie, ani aktorzy nie rozeszli się spokojnie. Katastrofa wojenna zapoczątkowała szereg katastrof innych. Zakończenie jednego okresu dziejowego stało się równocześnie początkiem nowego. Wybuch rewolucji komunistycznej w Rosji był inauguracją katastrofy społecznej i kulturalnej, która dotychczas trwa i której zakończenia dziś jeszcze nikt nie jest w stanie przewidzieć.

Wojna światowa przeorała mapę Europy, zmiotła z powierzchni najsilniejsze trony, najstarsze dynastje, zburzyła wiekowy system polityczny. Rewolucja komunistvczna w Rosji stała się początkiem wojny społecznej i kulturalnej, która — chociaż innemi, ale niemniej ciężkiemi pociskami — wali w fundamenty ustrojów społecznych, tradycyj kulturalnych, religijnych i gospodarczych. Walka ta nie toczy się na powierzchni i dlatego nie widzimy i nie doceniamy jej spustoszeń. Niemniej jednak spustoszenia te są straszne. Są tak wielkie, że o jakiejkolwiek rekonstrukcji o powrocie do t. zw. „normalnych" warunków już myśleć nie wolno.

Zresztą o tem na serjo nikt nie myśli. Do podświadomości naszej dotarły już jakieś nowe, nieskrystalizowane ideały, które powodują, że nieraz zdumiewać się musimy nad wystąpieniami ludzi, tórych przywykliśmy uważać za uosobienie ideałów dawnych, za uosobienie tego dawnego, przedwojennego porządku rzeczy.

* * *

W ZAWIERUSZE WOJENNEJ i w późniejszych zmaganiach społecznych znikły bezpowrotnie dawne prawdy „absolutne", które służyły nam za punkty oparcia, podług których mierzyliśmy nasze własne postępowanie. A nowe prawdy jeszcze się nie narodziły, albo też nie chcemy ich dostrzec. Skutkiem tego sami przyczyniamy się, że wszystko zaczyna płynąć, że nigdzie nie widzimy stałego oparcia, że straciliśmy świadomość, co jest złe, a co dobre, że nikt nie ma odwagi, aby bronić na całym froncie swo ich przekonań i poglądów, że wszędzie i w każdej sprawie szukamy kompromisów, połowicznego załatwienia, że nie patrzymy dalej niż jutro.

* * *

ODBUDOWA ZAUFANIA i pewności jutra, to hasło tak gorliwie wysuwane w pierwszych latach po zakończeniu wojny, także już przebrzmiało. Bo jakże tu mówić o zaufaniu i wierze w jutro kiedy w podświadomości nas wszystkich dominuje przeświadczenie, że wypadł nam z rąk ster, że straciliśmy panowanie nad wypadkami. To też skrzętnie unikamy zagadnień, mogących mieć znaczenie na dalszą metę. żyjemy pod każdym względem „od dziś do jutra". I tym najbliższym sprawom, sprawom dnia dzisiejszego, wszystką uwagę poświęcamy. Wszystką uwagę i namiętności. I nawet nikt nie dziwi się, że tyle hałasu, tyle krzyku robi się dookoła spraw, które jutro już może przestaną być aktualne, że wyładowujemy wszystką naszą energję na drobne swary, waśnie i kłótnie, że najważniejszem dla nas zagadnieniem jest niekiedy sprawa natury osobistej, że takie sprawy wyolbrzymiamy do miary spraw narodowych i państwowych.

* * *

ŻYJEMY W OKRESIE przejściowym. Z tego powinniśmy zdawać sobie sprawę przy każdej sposobności. W takich okresach szkodliwem jest tak samo bezwzględne upieranie się przy rzeczach, które dotychczas miały moc obowiązującą, jak i zbyt gorliwe szukanie, odkrywanie i głoszenie nowych „prawd". Nie marnujmy sił na to, aby jaknajdłużej utrzymać dotychczasowy porządek, ani też nie wyczerpujemy się w wyścigu naprzód. Ani jedni ani drudzy nie zwyciężą w tej walce, która się ciągle jeszcze toczy. Zwycięstwo przypadnie w udziale tym, którzy najwięcej sił zachowają do rozgrywek końcowych, którzy bez wielkich wstrząsów przejdą wszystkie etapy tej walki.

Z tego stanowiska rozpatrywana, polityka państwowa Polski jest obecnie właściwa i rozsądna. Nie pędzimy na oślep w nieznane jutro ani też nie barykadujemy się przed tem jutrem. Wiele jest takich, po prawej i po lewej stronie, których taka taktyka niecierpliwi — ale zdaje się nam, że to właśnie jest najbardziej przekonywującym dowodem, że nasza polityka państwowa jest dobra. Gorzej byłoby, gdyby niecierpliwi i niezadowoleni byli tylko po jednej tylko stronie.

SZÓSTY SIERPNIA.

W TYM ROKU rocznica wymarszu kadrowej kompanji strzeleckiej z krakowskich „Oleandrów" obchodzona będzie uroczyście w Kaliszu i w Szczypiornie z okazji odsłonięcia tam pomnika na pamiątkę więzienia legjonistów przez niemieckich okupantów.

Rocznica szóstego sierpnia zasługuje na to, aby być uroczyście obchodzoną. Jest to bowiem rocznica dnia, w którym regularny żołnierz polski pojawił się znowu na widowni dziejowej po wiekowej prawie przerwie niewoli. I pojawił się w momencie również dziejowym, bo w chwili wybuchu wojny świa towej, która przyniosła nam niepodległość.

Potomność, dla której stracą na znaczeniu trwające jeszcze ciągle spory orjentacyjne z okresu wojny światowej, święcić będzie tę rocznicę jako święto wskrzeszenia armji polskiej.

Polityczne znaczenie tej rocznicy jest niestety ciągle jeszcze przedmiotem sporów, niepozbawionych zresztą tła osobistego, momentów konkurencyjnych i partyjnych. Ale i tutaj sąd historji przychylny będzie dla tych, którzy pierwszą polską kompanję wojska wyprowadzili na arenę zmagań wojennych. Fakt ten bowiem wysunął sprawę polską na porządek dzienny, zmusił mocarstwa walczące do uznania jej za problem nie przedawniony i należący do tych, które przy likwidacji wojny muszą być rozpatrzone.

Gdyby nie wymarsz strzeleckiej kompanji z Krakowa, nie byłoby prawdopodobnie odezwy wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, a więc nie byłoby także oficjalnej akcji politycznej polskiej na terenie rosyjskim i niewiadomo w jaki sposób rozwijałaby się akcja polska na terenie paryskim. Łatwiej w każdym razie nie.

Wymarsz kadrówki strzeleckiej stworzył fakt dokonany, z którym musiały się liczyć obie strony wojujące. Losy wojny nie były nikomu zgóry wiadome. Dopiero bowiem po przyłączeniu się Stanów Zjednoczonych do Ententy można było z pewnem prawdopodobieństwem przewidywać zwycięstwo koalicji. A dzięki wystąpieniu Piłsudskiego sprawa polska wówczas była już tak daleko posunięta, że nawet gdyby Rosja nie uległa katastrofie, kwestja polska znalazłaby się na porządku dziennym konferencji pokojowej.

* * *

TERYTORJUM KONGRESÓWKI nie zostało zbytnio dotknięte rekrutacją. W gubernjach południowych rząd rosyjski wogóle nie mógł przeprowadzić prawidłowej mobilizacji a w pozostałych gubernjach kilkanaście roczników nie zostało wyzyskanych. To była olbrzymia szansa polityczna, którą Piłsudski wyzyskał bardzo umiejętnie. Te niewyzyskane roczniki — kilkaset tysięcy dobrego żołnierza — stanowiły od roku 1916 silną pokusę dla naczelnego dowództwa niemieckiego, goniącego resztkami materjału ludzkiego. Pozyskanie tych roczników, stworzenie z nich armji, którą możnaby użyć na froncie rosyjskim, a może i na innym, to był moment, który zadecydował o t. zw. akcie listopadowym z roku 1916, stwarzającym Królestwo Polskie w granicach byłej Kongresówki. Co do tego zdaje się, że nikt już dzisiaj niema wątpliwości.

Akt listopadowy nie mógł nie wywrzeć silnego wrażenia w kierowniczych sferach politycznych i wojskowych koalicji, i to wrażenia korzystnego dla planów polskiego komitetu paryskiego. I rzeczywiście na akt mocarstw centralnych odpowiedziała koalicja najpierw noworocznym carskim rozkazem do armji a następnie przez usta Wilsona, dnia 22 stycznia 1917 r., który stwierdził wobec całego świata i obowiązująco dla siebie, jako dla najpotężniejszego partnera koalicji, któremu musiał przypaść decydujący głos w rokowaniach pokojowych, że uważa utworzenie zjednoczonej i niepodległej Polski za konieczne.

Koalicja musiała przelicytować państwa centralne w kwestji polskiej na naszą korzyść, aby niedopuścić do wyzyskania przez Niemców roczników Kongresówki.

* * *

PO AKCIE LISTOPADOWYM i po deklaracji cara i Wilsona zaistniały gwarancje, że Polska odzyska niepodległość. Bez wystąpienia Piłsudskiego, gwarancji w tej formie, tak dalece przesądzających sprawę losów Polski, nie mielibyśmy. I jeśli jeszcze dzisiaj czyni się Piłsudskiemu zarzut, że bez gwarancji żadnych opowiedział się po stronie mocarstw centralnych, to zakrawa to już na demagogję. Wystąpienie Piłsudskiego ocenić należy jako dążenie do uzyskania tych gwarancyj i to dążenie planowe i dobrze przemyślane.

Akcja polityczno - wojskowa obydwuch stron, t. j. Piłsudskiego na terenie Kongresówki i mocarstw centralnych i Dmowskiego na terenie koalicji oceniana z perspektywy i z oddali, dokąd już nie dochodzą odgłosy plotkarskich swarów i pospolitej kłótni, przedstawia się jako planowa i harmonijna całość, jako idealny przykład zasady Bismarkowskiej: getrennt marschieren und vereinigt schlagen — oddzielnie maszerować, razem uderzać. Każde pociągnięcie Piłsudskiego mogło i było zresztą wyzyskiwane przez Dmowskiego i w rezultacie Polska znalazła się w Wersalu, nie jako przypadkowy przybysz, który dopiero starać się musi o prawo wejścia, ale jako zgóry przewidziany kotrahent.

Oczywiście, że obie strony działały bez porozumienia, ale nie ulega najmniejszej wątpliwości, że działały świadomie, że jeśli chodzi o Piłsudskiego, to był on świadomy swojej roli i świadomie dostarczał paryskiemu partnerowi atutów. Świadczy o tem chociażby stosunek Piłsudskiego do Dmowskiego w pierwszym okresie po zakończeniu wojny. Listy do Dmowskiego zaopatrywał Piłsudski wówczas napisem „Drogi Panie Romanie!"

Że ten oddzielny marsz, tak świetnie prowadzony, nie skończył się po wojnie współpracą — tego powinniśmy żałować. Kiedyś może czyjeś pamiętniki wyjaśnią, czyja w tem była wina. Piłsudski, który z Magdeburga jechał do Polski z wiarą, „że z chwilą odzyskania niepodległości, odrodzi się dusza polska" zapewne nie żywił w sobie takich uczuć, któreby współpracę tę uniemożliwiły.

* * *

W SZCZYPIORNIE postawiono obelisk na pamiątkę męczeństwa żołnierzy legjonowych Piłsudskiego. Będzie to pomnik karności i posłuszeństwa. Żołnierze legjonowi wytrwali do końca karnie i posłusznie przy swoim wodzu. A nie wiódł ich drogą łatwą, nie wtajemniczał ich w swoje zamiary. Dając rozkaz do wymarszu kompanji kadrowej, powiedział tylko, że walczyć idą, aby Polska zmartwychwstała. I trzeba było nadludzkiego prawie zaufania ze strony tych żołnierzy, jeśli wytrwali wiernie do końca. Trzeba było ślepej wiary w czystość intencji wodza. Niejeden raz przychodziła fala zwątpienia, niejeden raz zakradły się do duszy wątpliwości niejeden raz trzeba było cierpieć, dla tej wiary i posłuszeństwa. Posłusznie powędrowali wszyscy do obozu jeńców w Szczypiornie i Benjaminowie, cierpliwie znosili największą udrękę i prawdziwe tortury, odrzucając pokusy i zamykając uszy na wszelkie obietnice. A gdy wrócił, znowu karnie stanęli przy nim.

Czy wolno się dziwić, że, gdy takie próby przetrwali, wódz ma do nich także bezgraniczne zaufanie? Źle byłoby, gdyby było inaczej.

* * *

O TYP URZĘDNIKA.

OSTATNIO ZNOWU dokonano kilka przesunięć na wyższych stanowiskach w administracji państwowej, a nowe przesunięcia są podobno już przewidziane. Nie znamy na tyle ludzi dawnych, ani nowych, aby ryzykować sąd, czy przesunięcia były fortunne, czy nie. Chcielibyśmy jednak w związku z niemi poruszyć pewną sprawę, która dotychczas u nas nie znajdowała należytego zrozumienia.

Cała nasza armja urzędnicza, to ciągle jeszcze — mimo że dziewięć lat mija od powstania państwa — armja wolontarjuszy. Armja ludzi, którzy bardzo jeszcze luźno związani są ze swemi stanowiskami, zawsze gotowi zamienić posadę rządową na jakąkolwiek inną, byle lepiej płatną, zawsze oglądający się na jakąś opiekę i protekcję polityczną i odczuwający silniej przynależność i wspólność interesów z tą opieką i protekcją

BIEŻĄCE ZAGADNIENIA GOSPODARCZE I KRONIKA

niż z państwem. Nieliczne wyjątki, dla których służba państwowa jest zaszczytnem powołaniem, którzy traktują ją jako zadanie życiowe i czuliby się wykolejeni, gdyby przyszło im szukać pracy w jakimś innym zawodzie, potwierdzają tylko tę smutną i szkodliwą regułę.

Stan ten razi tembardziej, że tuż w sąsiedztwie, w wojsku, korpus oficerski ożywiony jest zupełnie innym duchem. Tam znowu poza nielicznymi wyjątkami, które potwierdzają regułę, dominuje umiłowanie zawodu, całkowite poświęcenie się sprawom i zagadnieniom tego zawodu, panuje duch korporacji, ceniącej swój zawód.

Skąd to pochodzi? Przyczyn jest bardzo wiele. Na ważniejsze stanowiska w służbie państwowej dostawali się ludzie, specjalnie delegowani tam, czy to przez partje polityczne, czy przez jakieś grupy, dla spełnienia pewnych zadań, na których zależało protektorom. Urzędnik taki nie czuł się funkcjonarjuszem państwa, obrońcą interesów tego państwa, solidarnym z państwem w każdej potrzebie, ale mandatarjuszem swoich protektorów, delegatem grupy spólników do przedsiębiorstwa, którego zadaniem jest pilnowanie przedewszystkiem interesów swoich klijentów czy mocodawców, a nie troska o losy przedsiębiorstwa. Urzędnik taki wobec państwa występował tylko z pretensjami a do żadnych świadczeń, poza obowiązkami formalnymi się nie poczuwał.

Tacy urzędnicy na kierowniczych stanowiskach działali demoralizująco na swoich podwładnych. Ci — jeśli przedtem nie pozostawali w stosunkach z partjami — nawiązywali je, stawiając bez wahania do dyspozycji partyj czy grup, a nawet jednostek, swój wpływ urzędowy i swoje kompetencje.

Nic dziwnego. Państwem rządziły partje — więc urzędnicy państwowi starali się być przedewszystkiem gorliwymi członkami partyj.

Drugą przyczyną tego stanu rzeczy była zła organizacja służby państwowej, niedostateczny system kontroli i łatwość z jaką władze centralne przechodziły do porządku dziennego nad opinjami i zarządzeniami władz podwładnych. Stan ten spowodował, że urzędnik nigdy nie był pewny, czy to, co zrobił w przekonaniu, że działał w interesie państwa, zyska aprobatę władzy przełożonej. A ponieważ z reguły aprobaty nie było, gdy jakiejś wpływowej grupie zależało na tem, aby jej nie było, urzędnik nauczył się z biegiem czasu brać pod uwagę przedewszystkiem postulaty i życzenia wpływowych partyj politycznych, posłów, różnych grup i jednostek, a nie interes państwa. Interes państwowy niemiał bowiem nigdy dość wpływowego rzecznika i obrońcy, a interesy postronne zawsze takich rzeczników znalazły.

Najważniejszą jednak przyczyną było to, że państwo nietylko, że urzędnika swojego marnie wynagradzało, ale nie zapewniało mu żadnej opieki, żadnego szacunku, ani żadnej powagi. Frazes o urzędniku - obywatelu doprowadzono w interpretacji do absurdów i nonsensów. Państwo w imię tego frazesu gotowe było każdej chwili poświęcić urzędnika, a nie zatroszczyło się o to, aby obywatelom zakreślić jakąś granicę, której w stosunkach z urzędnikiem przekraczać nie wolno. Urzędnik w państwie nie miał żadnego oparcia, zawsze czuł się zachwiany, nigdy nie wiedział, skąd jakiś grom na niego spadnie i komu się naraził, lawirował więc i wśród tego lawirowania zapominał o państwie i gotów był zawsze nadużyć władzy lub jej nie użyć, przesolić w stosowaniu przepisów i ustaw lub przymknąć oczy na omijanie ich. To był jedyny sposób utrzymania się na stanowisku i pozyskania opinji „zręcznego" urzędnika.

* * *

Z TYMI TRADYCJAMI nie zerwano jeszcze radykalnie. Nic jeszcze nie uczyniono, albo bardzo mało, aby dokonała się moralna sanacja w armji urzędniczej. W tym celu należy przedewszystkiem zerwać raz na zawsze z nominacjami politycznymi na stanowiskach fachowych. Stanowiska kierownicze powinny być osiągane drogą awansu przez najzdolniejszych. Do list kwalifikacyjnych należy włączyć rubrykę, w której figurowałaby opinja o stopniu poczucia korporacyjnego urzędnika. W jakim stopniu dany urzędnik czuje się funkcjonarjuszem państwa, reprezentantem interesów państwa i jak dalece objawia się u niego zamiłowanie do zawodu i karjery urzędniczej. Ta rubryka powinna mieć decydujące znaczenie dla karjery.

Państwo powinno także roztoczyć opiekę nad organizacjami urzędniczemi, aby w nich było więcej ducha zawodowego niż politycznego. W tym kierunku bardzo wiele zrobiły już niektóre samorządy. Plaga rozpolitykowania wśród urzędników najbardziej dawała się we znaki samorządom, w których przecież wpływy partyjno - polityczne grają o wiele większą rolę niż w instytucjach państwowych. I trzeba z całem uznaniem podnieść, że w takim np. samorządzie łódzkim bardzo daleko została już posunięta praca nad wyzwoleniem urzędnika z przewagi wpływów i stosunków zewnętrznych, a związaniem go ideowem z instytucją, w której pracuje. Na wymarciu jest już tam typ urzędnika, który ideową swoją działalność poświęca partji a w magistracie „tylko pracuje" — oczywiście z zegarkiem w ręku 8 godzin na dobę, przyczem przy każdej sposobności przestrzega, aby interes jego partji był wszędzie należycie uwzględniany.

Dokonano tego, tworząc szereg kółek urzędniczych, samokształcących, współpracy intelektualnej, sportowych, kulturalnych koóperatyw i t. p. Urzędnik znajduje w ten sposób przy pomocy instytucji, w której pracuje, ujście dla swoich zainteresowań i zamiłowań i skutkiem tego coraz więcej nici wiąże go z tą instytucją, uczy się poznawać jej potrzeby, dostrzega braki, które stara się usuwać, interesy jej stają się mu coraz bliższe. Taki urzędnik daje już poważne gwarancje, że chociażby na szczytowych stanowiskach luzowały się nawet co miesiąc różne partje, interesy podstawowe instytucji jej zdolność należytego funkcjonowania nic na tem nie ucierpi.

* * *

TAKICH USIŁOWAŃ nie widać jeszcze wśród urzędników państwowych. Inicjatywa powinna wyjść od kierowników większych jednostek administracyjnych, a więc od wojewodów, prezesów izb skarbowych i t. p. Dygnitarze ci najmniej troszczą się o urzędnika. Przy powitaniach i pożegnaniach mają wprawdzie zawsze kilka komunałów o współpracy itp., ale w praktyce nic nie czynią, aby rozwijać ducha korporacyjnego wśród urzędników. Minister Składkowski, który wyszedł z armji, niewątpliwie musiał już nieraz odczuć olbrzymią różnicę, jaka pod względem przywiązania do pracy zawodowej i zrozumienia interesów i potrzeb służby panuje pomiędzy korpusem oficerskim a armją urzędniczą.

Droga jednak, którą obrał, aby rozwijać to poczucie potrzeb i interesów służby, nie jest najlepszą i najskuteczniejszą. Niespodziewanymi swojemi wizytami i zawieszaniem w czynnościach urzędników, u których stwierdził małe poczucie obowiązków, wzbudza tylko postrach i czujność, a nie to, co prawdopodobnie chce osiągnąć: zamiłowanie do pracy, właściwe zrozumienie celu tej pracy.

Mamy już oddawna typ oficera polskiego, zaczyna się powoli wyrabiać typ urzędnika komunalnego, wielki czas, aby pomyślano o wychowaniu typu polskiego urzędnika państwowego, który dotychczas się nie skrystalizował.

„ANSCHLUSS"

Plany monarchistów austro-węgiersko-niemieckich

W jednym z politycznych tygodników niemieckich znajdujemy **artykuł niepodpisanego dyplomaty,** przypuszczalnie austrjackiego, odsłaniający kulisy sprawy ruchu monarchistycznego w Austrji i na Węgrzech oraz ściśle z tem związanej sprawy t. zw. „Anschlussu", t. j. przyłączenia części lub całości dzisiejszej Austrji do Niemiec.

Historyczny rozwój tych wszystkich spraw jest zdaniem autora artykułu następujący:

Z koncepcją „Anschlussu" wystąpili najpierw **socjaliści austrjaccy,** znajdując poparcie w pewnych sferach politycznych niemieckich, a w szczególności w partji dzisiejszego ministra spraw zagr. Rzeszy Stresemana, w niemieckiej partji ludowej, będącej partją **niemieckiego ciężkiego przemysłu.** Przeciwnikami „Anschlussu" byli w Austrji **chrześcijańscy demokraci, duchowieństwo austrjackie, arystokracja.** Sfery te spodziewały się wówczas restauracji monarchji austro - węgierskiej, wyczekiwały powrotu cesarza Karola ze Szwajcarji.

Zdaniem autora, niemieckie sfery przemysłowe, a w szczególności **Stinnes, który** miał już gotowy plan okupacji przemysłu austrjackiego, postanowiły **„zlikwidować" Habsburgów** i w ten sposób, niszcząc nadzieję austrjackich chłopów, kleru i arystokracji na powrót cesarza Karola, zjednać ich dla idei „Anschlussu". **Cesarz Karol otrzymał kilkaset listów** z Węgier, wzywających go do powrotu. W listach tych były zapewnienia, że wszystko jest przygotowane i że wystarczy, aby pojawił się na ziemi węgierskiej a w triumfie zostanie wprowadzony do Budapesztu. Karol uwierzył i samolotem, prowadzonym przez **niemieckiego** pilota udał się na Węgry. Wyprawa skończyła się fiaskiem i faktyczną „likwidacją" Habsburgów. **Karol przypłacił to zdrowiem a następnie życiem.** Autor artykułu twierdzi, że cesarz Karol okazał mu po wyprawie **przeszło sto takich listów.** Po sprawdzeniu okazało się, że są to **falsyfikaty** i że osoby, podpisane w tych listach **albo wcale nie istniały, albo o niczem nie wiedziały.** I twierdzi dalej, że **w archiwum Stinnesów** możnaby znaleźć ciekawy materjał w tej sprawie.

Obecnie sprawa „Anschlussu" przedstawia się wręcz odmiennie. Przywódca socjalistów austrackich Otton Bauer oświadczył w imieniu swojej partji, **że o „Anchlussie" obecnie mowy być nie może,** gdyż socjaliści austrjaccy nie myślą przyłączać się **do Niemiec Hindenburga.** Sprawa „Anschlussu" będzie aktualna dla nich dopiero wtedy, **gdy w Niemczech nastąpią dalekoidące zmiany w kierunku na lewo.** Natomiast kler, arystokracja i chłopi stali się gorliwymi zwolennikami „Anschlussu". Kanclerz Seipel należy do najgorliwszych. Zwrot ten tłumaczy się tem, że sfery te otrzymały zapewnienie, **że przez „Anschluss" dojdą najłatwiej do upragnionej monarchji,** albowiem okazuje się dowodnie, że Niemcy nie życzą sobie republikańskiej formy rządu.

„Anschluss", o którym marzą chrześcijańscy demokraci, wygląda w sposób następujący: **Tyrol i Salzburg przypadłyby Bawarji** pod berłem Rupprechta bawarskiego, **reszta Austrji połączyłaby się z Węgrami,** po obwołaniu Ottona Habsburga, najstarszego syna cesarza Karola, królem węgierskim. Nowa monarchja węgierska z resztkami Austrji **weszłaby jako samodzielne państwo związkowe do przyszłego cesarstwa niemieckiego.**

Plan ten jest gotów i nad realizacją pracuje się usilnie. Pracuje nad tem przedewszystkiem **kler katolicki** w Austrji, na Węgrzech i w Bawarji a także w Niemczech.

Cesarzowa Zyta zdecydowała się **zmienić tryb wychowania Ottona.** Ulokowała go w Luksenburgu w klasztorze Benedyktynów i nie jest już tam wychowywany w duchu węgierskim, lecz otrzymuje wykształcenie — jak wyraża się autor — ogólnoeuropejskie.

Akcję polityczną prowadzi kler i kilku arystokratów. We Fryburgu, Szwajcarji, na terenie neutralnym działa **monsignor Besson** wspólnie z byłym arcybiskupem praskim **hr. Huyhn** oraz byłym arcybiskupem bukareszteńskim, **Netzhammerem,** który **na rozkaz Rzymu** zrezygnować musiał ze swego stanowiska w Rumunji, ponieważ w czasie wojny **zbyt wyraźnie opowiedział się po stronie Niemiec.**

Sprawy są już daleko posunięte, niezwyciężoną przeszkodę stanowi dotychczas **Francja,** która występuje z coraz to nowymi propozycjami uzdrowienia stosunków austrjackich i osłabienia przez to w Austrji dążeń do „Anschlussu". Francja dotychczas skutecznie opiera się wpływom Rzymu i słyszeć tam nie chcą o tych planach. Mimo to **panuje w Paryżu silne zaniepokojenie.** Prasa francuska inspirowana przez rząd, alarmuje dość wyraźnie opinję europejską, że należy energicznie działać, albowiem pewnego dnia Europa może się znaleźć wobec faktów dokonanych.

Ku końcowi kryzysu mieszkaniowego

Poważne amerykańskie przedsiębiorstwo budowlane zwróciło się do rządu naszego z propozycją wybudowania w Warszawie i kilku innych większych miastach ogółem kilkuset domów mieszkalnych z kilkunastoma tysiącami mieszkań małych i średnich. Warunki, które stawia to przedsiębiorstwo streszczają się mniej więcej w następujących postulatach: Gminy odnośnych miast oddają przedsiębiorstwu bezpłatnie place i poręczają wypłacalność lokatorów, względnie gwarantują wpływ czynszu dzierżawnego. Przedsiębiorstwo eksploatować będzie wybudowane domy przez pewien przeciąg czasu, poczem domy przechodzą na własność miasta.

Jest to zatem forma kredytu budowlanego i to forma najzupełniej możliwa do przyjęcia, a jednocześnie bardzo korzystna dla przedsiębiorców. Przypuśćmy bowiem, że przedsiębiorstwo wybuduje 10 tysięcy mieszkań kosztem 20 miljonów dolarów. Jeżeli czynsz za jedno mieszkanie wyniesie przeciętnie 200 dolarów rocznie, to kapitał inwestowany przynosić będzie rocznie 10 od sta, jako procent i amortyzację. Po 25 do 30 latach kapitał został z procentami wycofany i to w sposób dla przedsiębiorstwa o wiele korzystniejszy niż gdyby udzielony został w formie kredytu czysto finansowego, t. j. wypożyczony w gotówce.

Oczywiście cyfry powyższe cytowane są tylko dla przykładu celem wyjaśnienia zasad projektu. Szczegóły kalkulacji przedsiębiorstwa nie są jeszcze znane. W każdym razie budowa domów prowadzona byłaby na zasadach produkcji masowej i kalkulowałaby się o kilkanaście, a może nawet o kilkadziesiąt procent taniej, aniżeli kalkuluje się obecnie prywatnemu przedsiębiorcy, który buduje jeden dom. Budowa prowadzona byłaby siłami krajowemi i używane byłyby tylko materjały krajowe.

Rząd żywo zainteresował się tą propozycją i rokowania zostały już w formie jeszcze nieobowiązującej rozpoczęte. Oferta jest ponad wszelką wątpliwość realna a przedsiębiorstwo, które ją złożyło, solidne. Podobne umowy zawarte zostały przez nie z gminą miasta Berlina i kilku innymi miastami niemieckiemi.

Niezależnie od tej oferty rząd postanowił już rozpocząć akcję celem ożywienia ruchu budowlanego. Na ten cel przeznaczonych będzie około 100 miljonów, z których większa część uruchomiona będzie do końca 1928 roku. Suma ta uruchomiona zostanie w postaci długoterminowego kredytu nisko oprocentowanego a korzystać będą mogli z niego przedsiębiorcy budowlani, którzy przystąpią do budowy domów mieszkalnych o większej ilości mieszkań. Na budowę domów dla jednej, względnie dwuch rodzin, z kredytu tego korzystać nie będzie można. W ten sposób rząd zamierza radykalnie zerwać z dotychczasowym sposobem ożywienia ruchu budowlanego przez finansowanie kooperatyw, które za pieniądze państwowe budowały dla swoich członków kosztowne wille i zazwyczaj jeszcze przed ukończeniem budowy pierwszego domku popadały w niewypłacalność. „Prawda" pierwsza wykazała szkodliwość takiej metody w polityce budowlanej rządu i poglądy nasze znalazły uznanie. Minister Robót Publicznych podzielił opinję, że finansowanie spółdzielni mieszkaniowych, budujących wille dla swoich członków, nie przyczynia się w niczem do zmniejszenia głodu mieszkaniowego i więzi beznadziejnie fundusze, które użyte na budowę wielkich domów czynszowych, spełniłyby należycie swoje przeznaczenie i byłyby dostatecznie zabezpieczone.

Realna oferta amerykańska i tak samo realna decyzja rządu przenaczenia 100 miljonów złotych na akcję budowlaną zapoczątkowuje u nas nareszcie okres planowej walki z kryzysem mieszkaniowym.

Naczelna Izba Gospodarcza

Na marginesie projektu rządowego

Pisma codzienne doniosły, że rząd powołał specjalną komisję, której zlecił opracowanie projektu Ustawy o *Naczelnej Izbie Gospodarczej*, której wprowadzenie w życie przewiduje art. 68 Konstytucji z 17 marca 1923 roku.

Chcąc zrozumieć znaczenie tego przedsięwzięcia, należy zwrócić uwagę na układ stosunków w gospodarstwie społecznem.

Liberalizm od czasu wielkiej rewolucji wywierał przemożny wpływ na ukształtowanie się stosunków społeczno-gospodarczych w poszczególnych państwach Europy.

Wyszedłszy z założenia naturalnych i nieograniczonych praw indywidualizmu ludzkiego, postanowił usunąć wszystko, coby w życiu społecznem tę wolność ograniczało. Rozwiązał tedy korporacje i stowarzyszenia, na których wspierało się ówczesne życie społeczno-gospodarcze oraz zakreślił minimalne granice dla działalności państwowej na tem polu. Tam więc, gdzie postulaty liberalizmu były realizowane, *indywiduum, jako podmiot gospodarczy, było wszechwładnem.* Pomiędzy zaś niem a państwem, jako przedstawicielem interesu publicznego, nie było żadnych ogniw pośrednich. Chociaż tego rodzaju ukształtowanie stosunków *przyczyniło się wielce do rozwoju produkcji,* to jednakże ujemnie wpłynęło na rożdział dochodu społecznego. Pod wpływem bowiem teorji liberalnych następuje wprawdzie wzrost bogactw, ale jednocześnie rozwija się *proletaryzacja warstw pracowniczych.* Reakcją tedy przeciwko dotychczasowemu rozwojowi gospodarstwa społecznego były dążenia do obrony interesu społecznego, wyrażające się bądź to w krańcowej, bądź to w umiarkowanej formie. W miarę zaś tego jak się one wewnętrznie konsolidowały i reagowały na układ stosunków społeczno-gospodarczych oraz w miarę tego, jak dzięki szerzeniu się idei demokratycznych wpływały na politykę państw — następowała zmiana w dotychczasowym stanie rzeczy. Z jednej bowiem strony *organizacje robotnicze usiłują przeciwstawić się dążeniom indywidualistycznym podmiotu gospodarczego,* a z drugiej, państwo także stara się ograniczyć dotychczasową swobodę indywidualizmu w sferze życia społeczno-gospodarczego. Występuje zaś ono tutaj dla dwuch przyczyn: musi bronić interesów warstw słabszych, które *zdobyły głos w parlamentach i zaczęły wysuwać żądania reform,* a także z powodu obrony czysto politycznych interesów, bo *stosunki gospodarcze coraz większy wpływ wywierać zaczynają na politykę wewnętrzną i zewnętrzną państwa.*

Przeto widzimy tutaj zapoczątkowanie nowego układu stosunków społeczno-gospodarczych. Zasadniczo socjalizm żąda zmiany w kierunku uspołecznienia podmiotu gospodarczego, poświęcając całkowicie indywiduum na rzecz ogółu. Kierunek zaś umiarkowany żąda *obrony interesów społecznych wobec swobodnej inicjatywy osobistej.* Państwo zaś w polityce swej wpływa już na rozwój dalszych stosunków.

Jednocześnie jednakże spotykamy już także inną zmianę. Okazało się mianowicie, że indywidualizm jako izolowany podmiot gospodarczy, nie może sprostać wymogom chwili. Przeto wbrew teoretycznym wywodom liberalizmu i prawnym jego nakazom, powstają rozmaitego rodzaju asocjacje, jako wyraz naturalnego popędu życiowego.

Skoro zaś znowu indywiduum gospodarcze jest naciskane przez coraz większą interwencję państwa w życiu społeczno-gospodarczem — wtedy ono tembardziej odczuwa potrzebę wzmocnienia swych sił wobec niego i wobec organizacji warstw pracowniczych. Przeto rozwija się coraz bardziej ze strony jego dążność stworzenia organizacyj gospodarczych na szerszych jeszcze podstawach. Chociaż więc w zasadzie hołduje ono liberalizmowi, to jednakże pod wpływem wspomnianych czynników *organizuje się.* Nawet więc w łonie liberalizmu powstaje potrzeba oparcia układu stosunków społeczno-gospodarczych na nowych podstawach. Chodzi tutaj mianowicie o stworzenie organizacyj społeczno-gospodarczych, któreby reprezentowały indywidualne interesy wobec państwa i skutecznie stawały w ich obronie.

Z drugiej jednak strony i te formy, które były wysuwane jako wyraz postulatów społecznych w gospodarstwie społecznem zmierzały do ich zrealizowania, wysuwając swój program organizacyjny.

Krańcowe kierunki — zarówno socjalizm jak syndykalizm francuski — widzą tylko w interesach gospodarczych podłoże całego rozwoju społecznego i żądają przemiany państwa w tym kierunku.

Umiarkowani zaś — szczególnie tak zwany katolicyzm społeczny — szczęśliwie godzą interes indywidualny z interesem publicznym w życiu społeczno-gospodarczym. Propagują tedy reorganizację tego życia opartą na indywiduum, jako podmiocie gospodarczym, wzmocnionym w działaniu korporacjami gospodarczymi, a ograniczone znowu przez umiarkowaną interwencję państwa, jako stróża interesu publicznego.

Niemniej jednak i z innej strony zrodziła się dążność do nowych form organizacyjnych.

Mianowicie parlamentaryzm, jako forma życia politycznego współczesnych państw, przechodzi poważny kryzys, a z drugiej znowu strony interesy gospodarcze odgrywają już wielką rolę w życiu państw — stąd też — próby wykorzystania obydwuch przejawów dla celów reorganizacyjnych. *Chodzi mianowicie o danie głosu należytego życiu gospodarczemu w ogólnej polityce państwowej* oraz o wpuszczenie świeżej krwi do parlamentaryzmu. Właśnie te prądy: liberalne, socjalistyczne, katolicko-społeczne i polityczne pchają do nowego układu stosunków w życiu społeczno-gospodarczem oraz do nowej organizacji gospodarstwa społecznego. Przewidziane zaś w konstytucjach poszczególnych państw *naczelne izby gospodarcze* czy też inne organizacje społeczno-gospodarcze są konkretnym wyrazem tych postulatów.

Ks. Dr. A. Roszkowski.

NIEMIECKIE ORGANIZACJE w POLSCE

Ostatnie enuncjacje prof. Foerstera na temat stosunków polsko - niemieckich, musiały wywołać głębokie wrażenie w społeczeństwie niemieckiem, bez względu na tę czy inną orjentację polityczną. W zakłamane bowiem stosunki uderzył jak grom, rzucony śmiało i bezwzględnie, głos prawdy, odsłaniający ich treść istotną. Tem żywiej jednak zainteresować się niemi powinniśmy w Polsce, dają nam bowiem materjał faktyczny, na którego podstawie możemy budować naszą akcję obronną, zwracając uwagę na wiele objawów, które dotąd nie odbiły się wyraźnie w naszej świadomości.

Czy zdajemy sobie dokładnie sprawę z celów, do których dąży Zjednoczenie przedstawicieli naszych mniejszości narodowych, najprzód w akcji wyborczej do Sejmu i Senatu a następnie w działalności agitacyjno-publicystycznej w miesięczniku „Natio" prowadzonej?

Jakaż wspólność interesów łączyć może ludność antochtoniczną, rolniczą przeważnie, ukraińską i białoruską z napływowymi mieszkańcami miast i miasteczek: Żydami i Niemcami, jeżeli to nie będzie **wspólną akcja odśrodkowa,** podjęta na terenie państwa polskiego. Co więcej artykuły, oparte na fałszywych lub sztucznie wyolbrzymionych przesłankach, **podawane są odrazu w czterech językach,** w celu wywołania interwencyjnych kroków ze strony miarodajnych czynników zagranicznych. Czynione to jest wszystko w sposób tak jaskrawy, że **prędzej czy później musi się spotkać z koniecznemi represjami.** Inaczej jednak prowadzą odnośną akcję Niemcy w formach pozornej legalności nader trudnych do skontrolowania, wytwarzając jednak zwartą, karną i sprężystą siłę wewnątrz państwa, którą przygotowują sobie **do ponownej aneksji,** w razie pomyślnych dla niej okoliczności.

Niejako nadbudową dla licznych kulturalnych instytucyj i wyznaniowych gmin niemieckich w Polsce, jest **gęsta sieć organizacyi politycznych** o różnych zabarwieniach socjalnych, umiejących jednak zawsze stworzyć front wspólny o ile chodzi o interes niemiecki. Posłowie i senatorowie biorący udział w naszych pracach parlamentarnych **są poniekąd tylko agentami ogólnej organizacji,** występującymi zawsze solidarnie bez względu na swoje przekonania. Weźmy dla przykładu sprawę reformy wyborczej. Poseł Krening w organie socjalistycznej Partji Pracy, wygłasza w tej kwestji identyczne zdanie z głosami niemieckiej prasy prawicowej w Polsce. Wszakże tu nie chodzi o zwycięstwo tego czy innego kierunku ideowego, ale o to w jaki sposób reforma wyborcza oddziałałaby na liczebność posłów niemieckich w parlamencie polskim. Na Śląsku, **prawicowy „Volksbund" opracowuje artykuły w sprawie polskiej dla socjalistycznej „Volkswille",** a powtarzają je organy niższych odcieni myśli politycznej. To samo jest w kwestji szkolnictwa. Tu **nacjonaliści z pod znaku hr. Westarpa idą ręka w rękę z socjalistami** i ze wzruszającą jednomyślnością upominają się za „krzydzonemi" dziećmi niemieckiemi na Śląsku Górnym, pomimo świadomości, że w niemieckiej części tej prowincji o 500,000 polskiej ludności, **tylko 600 dzieci uczy się pisać i czytać w ojczystym języku,** a w polskiej części **28,000 dzieci uczęszcza do niemieckiej szkoły.** Ten stan rzeczy nie razi także przedstawicieli Centrum katolickiego.

Postaramy się pokrótce scharakteryzować partje polityczne niemieckie, działające w Polsce, na podstawie poszukiwań Instytutu do Spraw narodowościowych w Warszawie.

Otóż w Poznańskiem i na Pomorzu znajdujemy dwa niemieckie ugrupowania polityczne: 1) **„Deutsche Vereinigung für Sejm und Senat, für Posen, Netzegan und Pomerellen",** 2) **„Deutsche sozialistische Arbeitspartei".**

Pierwsze z nich przyjęło agendy po rozwiązanej w 1923 r. organizacji do obrony mniejszości narodowych, druga stanowi ekspozyturę niemieckich partyj centrowo-lewicowych. Kierują one życiem niemieckiem tych województw, dążą do jego uniezależnienia od wpływów społeczeństwa polskiego oraz do zachowania języka i obyczaju niemieckiego. To jest działalność nietylko dozwolona, ale nawet konieczna w ramach obcej państwowości, inna rzecz jednak gdy przybiera ona cechy nietylko akcji obronnej, ale gra rolę dominującą nad żywiołem miejscowym. A posiada je niewątpliwie D. V. f. S. u. S. podzielone na 2 okręgi w Bydgoszczy i Poznaniu i na cały szereg Geschäftstellen, których siłą kierowniczą są posłowie **Graebe** i **Neuman** z głównymi wykonawcami pp. Heideck i Dobermann. Współpracują z nimi posłowie Dączko (inspektor szkolny w Polsce w czasie okupacji niemieckiej) Moritz, ks. Kliszko, senatorowie Hasbach i Busse. Tu przypomnieć należy, że sen. Hasbach pomieścił w „Natio" charakterystyczny artykuł, w którym uznaje jedynie **Polskę jako przyrodzoną lenniczkę Niemiec tak w sensie duchowym, jak terytorjalnym.** „Zjednoczenie" niemieckie wywiera silny kierowniczy wpływ na wszystkie związki gospodarcze w woj. zachodnich: rolnicze, handlowe, przemysłowe, posiada też swój organ p. t. **„Deutsche Rundschau in Polen",** wychodzący w nakładzie 25,000 egz. Pozatem finansowane są przez tę organizację: **Posener Tageblatt,** wychodzący w liczbie 15,000 egz. i **Pomereller Tageblatt.**

Analogiczną rolę na terenie G. Śląska spełnia **„Deutschoberschlesischer Volksbund für polnisch-Schlesien",** który również składa się ze Związków okręgowych, istniejących w poszczególnych powiatach i z kierujących niemi trzech organizacyj: 1) **„Wohlfartsbundu",** obejmującego wszystkie stowarzyszenia dobroczynne, 2) **„Kulturbundu",** zajmującego się sprawą wychowania pozaszkolnego i wreszcie **„Schulvereinu",** opiekującego się rozwojem szkolnictwa. Całą tą organizacją kieruje znów Centrala Volksbundu, podzielona na 6 wydziałów: organizacyjno - polityczny, szkolny, dobroczynny, prawny, gospodarczy i wychodźczy. Jak widzimy, jest to jakby osobne państwo ze wszystkimi swymi atrybutami. Prezesem Centrali jest **hr. Henkel von Donnersmark,** sekretarzem osławiony na Śląsku **Otton Ulitz,** kierownikiem Wydziału szkolnego Andrzej Dudek. Dwaj ostatni są renegatami śląskimi. Poza tem mają swoje agendy na Śląsku polityczne partje Rzeszy i Państwa pruskiego.

Jakoby stwierdzeniem wywodów prof. Foerstera co do istnienia w łonie społeczeństwa niemieckiego prądów, dążących do ugody z Polską, jest powstała w 1922 r., a więc na krótko przed wyborami do Sejmu śląskiego, partja, wyłoniona z trzech dawniejszych prawicowych partyj politycznych, a stworzona dla „obywateli polskich języka niemieckiego". Żąda ona pełnego uprawnienia, twierdzi jednak: „że nienawiść nacjonalistyczna i wrogie dla Państwa polskiego dążenia, nie znajdą w niej przystępu". Nie wydaje nam się to jednak szczerem ze względu, że posiada ona zwolenników wśród przedstawicieli wielkiego przemysłu śląskiego, jak wiemy uchylających się wszelkimi sposobami od świadczeń na rzecz Państwa polskiego, także, że jednym z jej reprezentantów w Sejmie śląskim jest Otton Ulitz, ściśle związany z innemi organizacjami, nie wywieszającemi szyldu ugody z istniejącym porządkiem rzeczy. W Bielsku istnieje Deutsce Partei, która stworzyła „poradnię polską". Podczas gdy organem całej wyżej wspomnianej organizacji jest „Katowitzer Zeitung", wychodzący w 10,000 egz. jej ekspozytura w Bielsku wydaje w 2,000 egz. „Schlesische Zeitung".

Centrum katolickie, które przez długi szereg lat, wynaradawiało ludność śląską za pomocą duchowieństwa i kościoła, przedłużyło w obrębie wolnej Rzeczypospolitej swoją działalność, starając się jednoczyć oba żywioły Śląsk zamieszkujące, na platformie katolicyzmu. Przewodniczącym partji był długi czas, obecnie już nieżyjący renegat Szczeponik; wchodzą też do niej liczni jeszcze na Śląsku księża niemieccy. Tworzą oni różnorodne stowarzyszenia robotnicze młodzieży, kobiet katolickich i t. d. a ich wpływem tłumaczy się utrzymująca się na szkodę Polski, popularność zaprzedanego obecnie Niemcom, Korfantego. Partja ta odniosła w wyborach w 1926 r. **wielkie zwycięstwo,** będące świadectwem jej zgubnego dla polskości Śląska, działania. Organ jej „Oberschlesischer Kurjer" wychodzi w 30 tys. egz. Działalność partji socjal-demokratycznej tem się zaznaczyła, że nie zadawalniając się oddziaływaniem na Śląsku, połączyła teren swoich wpływów w jeden okręg śląsko - bydgoski, sięgając jakby aneksyjnie w głąb Pomorza. Łączy się ona w akcji z odnośnem ugrupowaniem łódzkiem, a także nie odrzucając porozumienia z P. P. S. jest w doskonałej harmonji z radykalnymi odłamami polskich mniejszości narodowych. Gdy zaś chodzi o interes wyborczy niemiecki, łączy się z partjami mieszczańskiemi. Podporządkuje się też karnie uchwałom „Volksbundu".

Mniej śmiało, ale także celowo prowadzą swoją robotę polityczną organizacje niemieckie w centralnych woj. Rzeczypospolitej. Ułatwiają im podjęte zadanie liczne, a podług sztabowych planów, rozsiane kolonje niemieckie. Mamy więc „Deutsche Arbeitspartei", która posiada swoich przedstawicieli w samorządzie, w kasach chorych i w Sejmie. Nie brak nam też niemieckiej partji burżuazyjnej, zawiązanej w Łodzi w 1923 roku. Ta ostatnia, ze swoim organem „Neue Lodzer Zeitung", przedstawia kierunek ugodowy. „Deutscher Volksverband" jest zato wiernem odbiciem pokrewnych organizacyj w woj. zachodnich.

Działalność tego samego typu rozwija się w Małopolsce, ożywiona w czasach ostatnich wskrzeszeniem organizacyj istniejących w czasie panowania austrjackiego. Daje się też zauważyć obecnie znacznie intensywniejsze zainteresowanie się posłów niemieckich sprawami Wołynia.

I. K.

List z Paryża

Rok rządów p. Poincaré'ego

Śniadanie w „Pré Catelan". — Jeszcze o ordynacji wyborczej. — Sprawa pensyj urzędniczych. — Pożyczka konsolidacyjna.

(Od własnego korespondenta „Prawdy")

Paryż, 28 lipca.

Dnia 23 lipca minął rok od chwili utworzenia gabinetu „jedności narodowej" z p. Rajmundem Poincaré na czele. Z tego powodu koledzy p. Poincaré'go — z p. Briand'em włącznie, bo jest on już zdrów — wydali na cześć Premjera intymne śniadanie w jednej z najlepszych restauracyj paryskich, a mianowicie w „Pré Catelan", w Lasku Bulońskim. „Menu" było świetne, ale mów żadnych. Po skończonem śniadaniu p. Barthou, wicepremjer, ofiarował p. Poincaré'mu rzadki egzemplarz pierwszej powieści Roberta de Flers'a *(Ilsée princesse de Tripoli)* z dedykacją podpisaną przez wszystkich ministrów. Dedykacja to jednak bardzo wymowna: „Rajmundowi Poincaré'mu, naszemu Prezesowi, naszemu Szefowi, naszemu Przyjacielowi, na znak podziwu, wdzięczności, oddania..."

Niejednokrotnie już mieliśmy sposobność pisać na łamach „Prawdy" o sukcesach finansowych p. Poincaré'go. Nie będziemy więc wracać do tej sprawy dziś. Poświęcimy natomiast więcej nieco niż w poprzednim liście uwagi doniosłej bardzo ze względów politycznych sprawie ordynacji wyborczej, oraz zajmiemy się niemniej ważną z tych samych względów sprawą pensyj urzędniczych. Bo jeśli sukcesy p. Poincaré'go są natury finansowej, — niebezpieczeństwa mu grożące są wyłącznie polityczne.

* * *

Francja nigdy nie miała ordynacji wyborczej na systemie proporcjonalnym opartej. Trzecia Republika wprowadziła tylko powszechność głosowania (bez kobiet), ale zatrzymała system większościowy z okręgami jednomandatowymi. Nigdy we Francji nie było mocnych i zdyscyplinowanych stronnictw. Za wyjątkiem komunistów, socjalistów i... monarchistów, wszelka inna partja — to etykieta, którą się dowolnie zmienia. System jednomandatowy nie sprzyja organizowaniu się mocnych stronnictw. Przeciwnie: sprawia, że wyborcy więcej się przywiązują do ludzi, niż do programów. Do tego systemu znakomicie dostosowała swą organizację partja radykalna, która drogą jawną i przez loże opanowała niemal całkowicie administrację tego kraju. Rządziła więc Francją przez lat dwadzieścia aż do wybuchu wojny.

Po wojnie trudno było oddawać rządy tym, którzy ponosili pewną odpowiedzialność za złe przygotowanie kraju do wojny i z łona których pochodziło dużo „defetystów". Aby radykałów złamać i szyki im popsuć, stary Clemenceau (aczkolwiek sam radykał) wprowadził reformę wyborczą z lipca 1919 r., polegającą bynajmniej nie na wprowadzeniu systemu proporcjonalnego, ale na rozszerzeniu okręgu wyborczego i na faworyzowaniu wielkich bloków wyborczych. Lista, która w danym okręgu otrzymała połowę głosów plus jeden — przechodziła w całości. Był to więc system większościowy. Proporcjonalizm zjawiał się dopiero wtedy, kiedy żadna lista absolutnej większości nie miała, ale i wówczas lista najwięcej faworyzowana zbierała wszystkie „resztki".

System ten nie był wcale zły, ani niedorzeczny, a że działał sprawnie — dowodem wybory z 16 listopada 1919 i z 11 maja 1924 roku. W roku 1919 „wiatr" wyborczy wiał na prawo, komunizm był „wrogiem"; Blok Narodowy zdobył absolutną większość mandatów, choć nie uzyskał absolutnej większości głosów w kraju. W roku 1924 „wiatr" był na lewo; Kartel zwyciężył w analogicznych zupełnie warunkach, to znaczy miał większość w Izbie, choć był w mniejszości w kraju.

Niema systemów wyborczych idealnych, ale najlepszym z możliwych jest niewątpliwie ten, który potęguje drobne przesunięcia w nastrojach opinji i daje w Parlamencie większość tym, na których korzyść przesunięcie się odbywa. Albowiem zmiany w nastrojach opinji zawsze są niewielkie, a główny zarzut jaki można postawić systemowi proporcjonalnemu jest, że utrwala poniekąd stosunek sił pomiędzy partjami, oraz że daje Parlamenty, w których jest niezmiernie trudno o mocną i pewną większość.

System francuski z roku 1919 był rozsądnym kompromisem pomiędzy systemami większościowym (z dwoma głosowaniami), a proporcjonalnym. Równie rozsądny (w politycznem tego słowa znaczeniu) jest system angielski. Jest to system większościowy z okręgami jednomandatowymi, ale z tą wielką w porównaniu z systemem francuskim różnicą, że jest tam tylko jedno głosowanie: nawet gdy żaden z kandydatów (jest ich przeważnie trzech) absolutnej większości głosów nie otrzyma — to wybrany jest ten, który uzyskał głosów najwięcej. I system angielski więc potęguje drobne przesunięcia w nastrojach opinji, a to powinno być zawsze celem rozsądnej ordynacji wyborczej.

Inne jednak pobudki kierują partjami francuskiemi. Gdyby Francja system z roku 1919 zachowała, to po pierwsze, powstałby wielki blok wyborczy prawicy i środka; powtóre — blok ów prawdopodobnie wygrałby wybory, albowiem radykałowie są rozbici, a socjaliści muszą się licytować z komunistami. Jedyny ratunek dla radykałów był w powrocie do dawnych okręgów jednomandatowych, w których ramach wielkie hasła programowe najłatwiej jest dostosować do interesów lokalnych; pozatem system ten przewiduje dwa głosowania i to jest dla całej lewicy francuskiej najważniejsze. W pierwszem każda partja wysuwa swego kandydata i wygłasza programowe deklaracje. Jeśli który przejdzie — to dobrze, ale przeważnie nikt niema większości. W tydzień później odbywa się drugie głosowanie i wówczas zawierają się najdziwaczniejsze kompromisy. W tem drugiem głosowaniu będziemy niewątpliwie świadkami bloku radykalno-socjalistycznego z cichą współpracą komunistów, to znaczy na arenie zostanie kandydat najbardziej faworyzowany, a zarówno radykałowie, jak socjaliści i komuniści będą nań głosowali, jako na tego, który broni Republiki świeckiej przeciwko zamachom „reakcji i klerykalizmu".

* * *

Zaniechanie dotychczasowej ordynacji wyborczej — która, powtarzamy, nie była systemem proporcjonalnym — podrażniło w dużym stopniu całą prawicę, na której gabinet p. Poincaré'go przeważnie się opiera. Prawica bowiem była za utrzymaniem „statu quo" dla łatwo zrozumiałych względów: uważa ona, że „wiatr" jest znów na prawo, za jednością narodową i przeciw „czerwonemu" niebezpieczeństwu. A zatem system ten faworyzowałby blok prawicowo-centrowy i byłby czynnikiem spodziewanego jego zwycięstwa.

W takiej atmosferze Izba rozpoczęła dyskusję nad zwiększeniem pensyj urzędniczych, a więc w przedmiocie z natury ogromnie „wyborczym" i ułatwiającym wystąpienia demagogiczne. Ponieważ w tej sprawie p. Poincaré zdecydowany był postawić kwestję zaufania — mógł upaść, wzięty we dwa ognie „złego humoru" prawicy i „niewdzięczności" lewicy. Na szczęście do tego nie doszło. Prawica się opamiętała. Zrozumiała, że kryzys rządowy w obecnych warunkach mógłby przekreślić dotychczasowe finansowe zdobycze.

Przed wojną skala płac urzędniczych wzrastała we Francji od 800 do 25,000 franków rocznie. W roku 1925 — wobec ciągłej zniżki franka — wynosiła już od 5,600 do 40,000 franków. Nazajutrz po swem dojściu do władzy, p. Poincaré podniósł skalę płac od 6,800 do 80,000 franków (ustawa z 3 sierpnia 1926 roku). Związek Urzędników Państwowych *(Fédération des Fonctionnaires)* uznał to za niedostateczne; dowodził, że roczna pensja podstawowa powinna być podniesiona do 8,000 fr., co odpowiada wskaźnikowi cen. P. Poincaré zgodził się na to, ale dopiero od 1 stycznia 1928 roku, albowiem dopiero do budżetu na rok 1928 mógł wstawić odnośną sumę pokrywającą podwyżkę, t. zn. 2,100 miljonów.

Socjaliści uznali tę podwyżkę za niedostateczną, zaczęli się domagać podniesienia pensji podstawowej do wysokości 10,800 franków rocznie, a co do owych 8,000 — to wysunęli żądanie, aby się one liczyły już od 1-go sierpnia 1926 roku, czyli żeby urzędnicy otrzymali poważną gratyfikację. Żądanie to, absolutnie demagogiczne i wyłącznie względami wyborczemi podyktowane, p. Poincaré odrzucił. Ale komisja finansów je częściowo podzieliła, uchwalając drobną większością głosów (radykałów, socjalistów i komunistów), aby rząd zobowiązał się do wypłaty urzędnikom „zaległości" od 1-go sierpnia 1926 roku i na podstawie skali poczynającej się od 8,000 franków. I temu się sprzeciwił p. Poincaré. W mowie swej, wygłoszonej w Izbie 13 lipca, powiedział, że „minister finansów, któryby czynił podobne obietnice, a nie miałby pewności zmieszczenia ich w budżecie — byłby niegodnym swego stanowiska". P. Poincaré obiecał tylko, że jeśli po zamknięciu roku budżetowego 1927 okaże się, iż skarb ma poważne zapasy to „zbada sprawę nanowo" i zobaczy, czy będzie w stanie wypłacić urzędnikom gratyfikację, co do wysokości której żadnych zobowiązań powziąć dziś nie może. Izba uchwaliła mu votum zaufania 347 głosami przeciwko 200 (socjaliści, komuniści i trzecia część radykałów). Senat tegoż samego dnia wieczorem jednomyślnie wypowiedział się za stanowiskiem rządu.

* * *

W liście poprzednim wspomnieliśmy o otwarciu pożyczki konsolidacyjnej, której podpisywanie otwarto 27 czerwca. Termin podpisywania upłynął 23 lipca. Były to obligacje 6-procentowe długoterminowe, gdyż pożyczka będzie zamortyzowana w ciągu lat 50. Przyniosła ona skarbowi 4,590 miljonów franków, z czego zgórą dwie trzecie w gotówce, a reszta w Bonach „Défense Nationale", opiewających na rok. Cała gotówka osiągnięta z pożyczki pójdzie na zredukowanie awansów, jakie skarbowi poczynił Bank Francuski. Ponieważ wynosiły one 36 miljardów, przeto obniżone będą do 33 miljardów. Ten akt częściowej deflacji wzmacnia jeszcze obecny kurs franka.

Kazimierz Smogorzewski.

Sacco i Vanzetti

Ostatnio znowu głośno jest i u nas o tych dwuch ludziach. W prasie socjalistycznej zamieszczane są nawet od czasu do czasu wezwania do urządzania wieców demonstracyjnych celem zaprotestowania przeciw wyrokowi sądów amerykańskich, skazującemu Sacco i Venzetti'ego na śmierć, a zagranicą, w Niemczech, we Francji, w Austrji odbywają się wielkie demonstracje i pochody na rzecz tych dwuch ludzi, manifestuje się przed gmachami ambasad i poselstw amerykańskich. Wszystko pod hasłem: „Wypuścić z więzienia Sacco i Vanzetti'ego!"

Czytelnik polski prawdopodobnie nie zdaje sobie dobrze sprawy, kim są ci dwaj ludzie, których losem interesuje się obecnie prawie cały świat i na rzecz których tak gorąco wstawiają się klasy robotnicze wszystkich prawie narodów.

Dnia 12 kwietnia 1920 roku zamordowani zostali w miasteczku South Braintree w stanie Massachusets w Ameryce Północnej dwaj kasjerzy: Aleksander Beradelli i Frederick A. Parmenter. Morderstwo dokonane było w celach rabunkowych. Sprawca, czy sprawcy napadu zrabowali większą sumę pieniędzy, którą obaj kasjerzy mieli przy sobie.

Dnia 5 maja aresztowani zostali w miasteczku Brocton Nocolo Sacco i Bartolomeo Vanzetti. W lipcu 1921 r. w czasie, gdy w Ameryce prowadzona była przez rząd bardzo energiczna akcja antykomunistyczna, gdy stosowano najostrzejsze represje przeciw niepewnym politycznie cudzoziemcom i żywiołom radykalnym, Sacco i Vanzetti skazani zostali na śmierć za popełnienie morderstwa rabunkowego na tych dwuch kasjerach. Skazani zostali na podstawie zeznań konfidentów policyjnych, nie cieszących się zresztą dobrą sławą, bez żadnych innych dowodów i bez przesłuchania jakichkolwiek innych świadków. Skazani zostali na śmierć pomimo, że niektórzy urzędnicy policyjni i śledczy, którzy prowadzili wstępne dochodzenia w sprawie tego mordu winę ich uważali za wykluczoną, pomimo że konfidenci policyjni, na których zeznaniach oparty został wyrok również nie byli w możności dostarczyć dowodów na swoje twierdzenia i wypowiadane poszlaki. Wyrok miał widoczny podkład polityczny. Sacco i Vanzetti znani byli jako skrajni radykałowie i anarchiści, a zatem jako indywidua wysoce niebezpieczne dla amerykańskiego ustroju społecznego. Jeden ze świadków w tym procesie w ten sposób ich charakteryzuje: „Jeżeli nazywam ich anarchistami, to nie chcę przez to powiedzieć, że uważam ich za zwolenników teroru. Nieznane są mi też wszystkie pojęcia i znaczenia, które rozumie się pod określeniem „anarchista". Sądzę tylko, że obaj byli przeciwnikami uporządkowanych stosunków społecznych i legalnego rządu oraz własności prywatnej". Jest to szczegół z zeznania złożonego pod przysięgą przez urzędnika policyjnego Weyand'a.

Opierając się na takich i podobnych szczegółach z rozprawy sądowej przeciw Sacco i Venzetti'emu, radykalne grupy robotnicze przyjęły za pewnik, że w tym wypadku sąd amerykański ze względów politycznych wydał wyrok niesprawiedliwy i skazał na śmierć dwuch ludzi tylko za to, że nie wierzyli w własność prywatną i w legalny rząd, a więc za przekonania polityczne. Pogląd ten znalazł swój wyraz w prasie radykalnej całego świata, która wystąpiła z gorącymi protestami przeciw wyrokowi. Na czele tego protestacyjnego ruchu stanął w Ameryce przywódca socjalistów Debs, kilkakrotny kandydat na prezydenta Stanów Zdjenoczonych, który jednak większą część swojego życia spędził w więzieniach za swoją polityczną działalność i uważany był z tego powodu za męczennika socjalizmu. Debs opublikował z więzienia płomienną odezwę, wzywając amerykańskich robotników do masowych protestów przeciw niesprawiedliwemu — jak go nazywał — wyrokowi sądu.

Dzięki temu wyrok nie został wykonany. Apelacja obrońców przez sześć lat nie była rozpatrywana. Dopiero w maju bieżącego roku, a więc po upływie pełnych sześciu lat, Sąd Najwyższy w Bostonie wydał orzeczenie, odrzucające skargę apelacyjną, skutkiem czego nic już formalnie nie stoi na przeszkodzie wykonaniu wyroku na zasądzonych.

Tem się tłumaczy, że ostatnio znowu sprawa tego wyroku stała się aktualną i że w całym świecie organizowane są manifestacje przeciw wykonaniu wyroku.

W całej tej sprawie jedna rzecz jest charakterystyczna dla stosunków amerykańskich. Mianowicie fakt, że w państwie tem możliwem jest trzymanie dwuch ludzi przez sześć lat pod bezustanną grozą śmierci. Ludzie ci bowiem od sześciu lat nie są pewni ani dnia ani godziny. Nigdy nie wiedzą rano, czy w ciągu dnia nie zasiądą na elektrycznem krześle.

I gdyby nawet Sacco i Vanzetti byli sprawcami ohydnego mordu rabunkowego, gdyby nawet byli sprawcami jeszcze bardziej nieludzkiej zbrodni, to i w takim wypadku każdego kulturalnego człowieka musiałoby oburzyć postępowanie sądów amerykańskich, przewyższające swem okrucieństwem najgorsze tortury średniowieczne.

Paszporty „Paneuropejskie"

Dr. Coudenhove-Calergi, w artykule opublikowanym w czasopiśmie „Paneuropa", proponuje, by państwa europejskie złączyły się w „Europejski Związek Paszportowy". W stolicy każdego państwa Związkowego miałaby co tygodnia zejść się komisja paszportowa, złożona z referenta paszportowego przy prezydjum policji i urzędników konsularnych państw związkowych, upoważnionych do udzielania wiz, aby decydować o przedłożonych wnioskach na wystawienie paszportów europejskich. W razie jednomyślnej uchwały komisji paszportowej, paszport zostałby udzielony, przy sprzeciwie 5 członków, ważność paszportu byłaby lokalnie ograniczoną na resztę państw, podczas gdy w razie sprzeciwu więcej niż 5 członków, udzielenie paszportu zostałoby odmówione.

Przy propozycji tej Dr. Coudenhove-Calergi wychodzi z założenia, że ze względu na rynek pracy i stosunki polityczne w poszczególnych krajach, zupełne zaniechanie przymusu wizowania paszportów nie da się przeprowadzić, że jednak dałoby się uzyskać przynajmniej ułatwienie tego rodzaju, że wraz z wystawieniem paszportu, możnaby udzielić wszystkich wiz. Dla podróży do państw nie należących do Związku paszportowego, należałoby starać się o wizy osobno. Paszporty winny być ważne na dwa lata i kosztowałyby potrójną należytość zwyczajnego paszportu, a ich wygląd zewnętrzny odróżniałby się od paszportów zwyczajnych.

Przeciw tej propozycji, którą autor określa jako krok na drodze do zupełnego usunięcia europejskich granic paszportowych, podnoszą różne objekcje, które, zdaniem naszem, są uzasadnione.

Przedewszystkiem należy wskazać na to, że ilość osób, potrzebujących poszportu do wszystkich krajów europejskich, a która przeto z nowego urządzenia mogłaby korzystać, jest jednak zbyt niewielka, ponieważ nawet kupcy i przemysłowcy odbywają podróże głównie tylko do pewnych krajów. Pominąwszy to, należy się obawiać, że działalność komisji paszportowej będzie dość biurokratyczna, ponieważ każdy z 20-tu i więcej członków komisji wdroży badania co do bliższych stosunków ubiegających się o paszport, zanim zgodzi się na udzielenie podróżującemu tak daleko idącego przywileju, jakim ma być paszport europejski. Tem samem postępowanie przy udzielaniu paszportu stałoby się tak ociężałem, że mogłyby minąć miesiące, zanim petent doszedłby do swojego paszportu.

Zachodzi bezwątpienia także pewna sprzeczność w tym kierunku, że w chwili, w której utrudnienia dla komunikacji podróżnej mają zniknąć, ba, nawet w poszczególnych wypadkach już zniknęły, miałoby się stworzyć nową międzyeuropejską komisję paszportową i przez to ilość urzędników, którzy swoje utrzymanie zawdzięczają sprawom paszportowym, podwyższyć. — Właśnie te sfery walczą wtedy, jak doświadczenie wykazuje, za utrzymaniem urządzenia, które im gwarantuje egzystencję. Wobec takiej sytuacji nie można się wcale przychylnie odnosić do tej propozycji, jakkolwiek w najlepszej intencji podniesioną została i należy dalej domagać się bezwarunkowego zniesienia przymusu wizowania paszportów.

N. L.

Z nad Adrjatyku

„VARSOVIE - ROMA“

Łatwo to napisać: z nad Adrjatyku, ale proszę się tam dostać! Jest to wprawdzie dla nas Polaków najkrótsza droga do południowego morza i słońca, a Italja ma dla nas wiele miłych wspomnień, ale po wojnie nagromadziło się takie mnóstwo „ale“, że jak to się mówi po polsku: skórka za wyprawkę nie stanie.

Nie potrącę o piękność natury, o wielkie dziejowe pamiątki, to należy do poezji, historji, archeologji, chcę rzucić kilka uwag, spostrzeżeń, wskazówek nie bez znaczenia może dla dzisiejszego podróżnika, szukającego w słońcu i morzu trochę zdrowia, trochę sił, a nie należącego do kategorji wzbogaconych parwenjuszy, pragnących sprezentować swoje złoto lub brylanty, z krwi i pożogi może wydobyte i z naszych nieszczęść.

Najprzód tedy o podróży. Jeśli wsiadłeś do pociągu pośpiesznego z wielką tablicą „Warszawa—Rzym“, to przedewszystkiem nie myśl, że to pociąg pośpieszny, a następnie nie łudź się, że się znajdziesz w towarzystwie jadącego rzeczywiście do Wiednia, Wenecji, Florencji lub Rzymu. Sami znajomi różnego typu. „Pan do Rzymu?“ — pyta figlarnie jeden drugiego. „Ni, do Katowic“. I jakby dla usprawiedliwienia dodaje: „Tu nie tak czasno“.

A bywa jeszcze gorsze towarzystwo, dla którego „alles Wurst“.

Następnie, pośpieszność zaczyna się w Warszawie i zmniejsza się w miarę oddalania się. Długie postoje w Częstochowie, Katowicach, na granicy naszej i czeskiej, są wprost marnowaniem czasu. A przejazd przez Czechy urąga wszelkiej pośpieszności. Republikę czeską mógłby dobry koń wyścigowy w tem miejscu przeskoczyć, ale pociąg na każdej większej stacji stoi, stoi, stoi — mógłby porządny Czech przez ten czas beczkę piwa wypić. Nasuwa się odpowiedź znakomitego naszego historyka sztuki, Mieczysława Tretera: jedzie się tak powoli, ażeby się wydawało, że Republika Czeska jest wielkiem państwem.

Mniejsza o to. Są wrażenia gorsze, a bardzo mało odpowiadające tym nastrojom, jakie wywołują u nas amatorskie reklamy o doskonałości wszystkiego, co się w Czechach robi! Mam na myśli trasę kolejową. Z chwilą gdyśmy wjechali na tor czeski, rozpoczął się piekielny taniec wagonu przy akompanjamencie zgrzytu, trzasku, rzucania się na bok, podskakiwania do góry. Raz zdawało się, że się pociąg zapada w przepaść, to znów wyskakuje ze zgrzytem. Sąsiad mój, człowiek nerwowy, chwytał się za głowę, za poręcze foteli, wreszcie rzekł sam do siebie: „Tu musi być kiedyś katastrofa“. „Dlaczego?“ — spytałem nie bez trwogi. „Progi pod szynami są zgniłe. Niegdyś była to linja boczna, bez znaczenia, mało na nią zwracano uwagi. Teraz włączono ją z temi samemi wadami do magistrali“. Był to inżynier. Za słowa jego nie biorę odpowiedzialności, ale ten taniec czeski jeszcze mi dolega.

Wagon Warszawa—Rzym, jak mi powiedziano, jest polskiej konstrukcji. Niesie lekko, równo, doskonale i wynagradza nam skakanie po czeskich szynach. Co do naszego wagonu, nasuwają się pewne uwagi, które należy skierować wprost do Dyrekcji Kolejowej. Wagon dla europejskiej publiczności, który wychodzi z Warszawy, a dociera Rzymu, do pewnego stopnia reprezentuje państwo. Wagon jest przedewszystkiem brudny i źle utrzymany. Przez cały czas jazdy, nikt się nie zjawił, ażeby zetrzeć brud z ram okiennych, oczyścić klamki. Raz tylko ktoś się zjawił z miotłą i delikatnie środek coupé wymiótł. I tak paradujemy przez całą Europę. Wygląda to tak, jakgdyby w porządnem i czystem towarzystwie znalazł się Polak w brudnej koszuli, nieumyty i w zaszarganym ubraniu. Jak cię widzą, tak cię piszą. Nietylko brud, ale nieczystość jest tu posunięta do obrzydliwości. W miejscu ustępowym sprężyny źle funkcjonują. To, co powinno się znaleźć w dolnym wylocie muszli, znajduje się na podłodze w stanie płynnym i nietylko utrudnia, ale uniemożliwia dostęp do muszli. Można sobie łatwo wyobrazić co się tam dzieje po dwudziestu godzinach jazdy. Wobec takiego stanu rzeczy, publiczność musi szukać gościnności w sąsiednim austrjackim wagonie, wzorowo czystym i bez zapachów. O toaletę nikt się nie troszczy. Po wyjeździe z Warszawy, wody jest poddostatkiem, ale gdybyś się za Wiedniem chciał odświeżyć — pożegnaj się z nadzieją: w polskim wagonie wody ani kropli. Może to było tylko wyjątkowo. Ale ponieważ od Wiednia w naszym wagonie jechali przeważnie Niemcy i może jeszcze ktoś inny zaplątał się, mieli tedy dobry temat do gadania na temat „polnische Wirtschaft“.

Największą jednak przykrością w podróży jest przypadkowe towarzystwo o bardzo odrębnych przymiotach umysłowych i kulturalnych. Drobna ta napozór okoliczność daje powód do wniosków i spostrzeżeń niekiedy ogólniejszej natury. W ciągu podróży od Wiednia do Wenecji miałem sposobność obserwować charaktery dwuch narodowości Niemców i Włochów. Chodzi tu nie o międzynarodowe towarzystwo, wyrównane pod względem kulturalnym, lecz o przeciętnie inteligentną burżuazję, która wszędzie stanowi gros narodu.

Ponieważ jechaliśmy w cztery osoby, w przedziale były wprawdzie dwa wolne miejsca, ale, że obok były miejsca wolne, każdy, spostrzegłszy, że jedzie rodzina, a wagon jest dla niepalących, omijał nasze coupé. Ale o parę stacyj za Wiedniem wciska się do nas dwójka: matka z córką, Niemcy. Matka była ciekawym okazem tej drobnomieszczańskiej urzędniczej kategorji, która zna tylko urzędową, obowiązkową grzeczność i szanuje wszelkie przepisy. Według tej normy, reguluje własne życie i stosunek do innych. Obładowana olbrzymim koszem i pudełkami, wsunęła swoje opasłe cielsko, oblane potem do naszego coupé. Próbowała wywindować kosz na górną pułeczkę — okazało się, że jest za wielki, ulokowała go więc na podłodze, rozchylając nasze nogi na prawo i lewo, tak, że drogę zabarykadowała zupełnie. Obie damy zajęły tyle miejsca, że starczyłoby na trzy osoby. Ale trudno. Przypuszczając, że nie wie dokąd wagon jedzie, zwróciłem na to uwagę: — „macht nichts“, odpowiedziała szorstko.

Rozkosze tego sąsiedztwa ujawniły się bardzo rychło: najprzód dama zamknęła okno, a wydzielała pot tak obfity i tak dziwnego zapachu, że wprost o mdłości przyprawiał. Wkońcu odkryła się tajemnica wielkiego osłoniętego od góry kosza. Najprzód słychać było wewnątrz jakiś ruch, potem przez różne szpary poczęły ukazywać się dzioby kurcząt, otwarte i duszące się z braku powietrza. Potem z jednej strony kosza, a następnie z drugiej zdołały wydobyć się dwa wielkie różowe dzioby — gąseczki oczywiście, które natarczywie upominały się o wodę. Jeśli dodamy do tego różne bezceremonjalne zachowanie się tych śpiewających ptaków, łatwo odgadnąć, że w wagonie „Varsovie — Roma“ możnaby nawet cielęta wozić. Gdy zwróciłem uwagę, że przy upale 35° w wagonie dla I i II klasy nie można przecież wozić gęsi i kurcząt, odpowiedziała mi, iż niema napisu: „ist verboten!“

Tu zatem tkwi owa szorstkość i brutalność niemiecka, która nas tak razi. Ponieważ nie jest „verboten“, Niemiec w wagonie, przy stole restauracyjnym, na placu publicznym, zjawia się w koszuli rozpiętej, bez kamizelki. Jest mu z tym wygodnie — i koniec. Mała próba tego wstrętnego egoizmu, który i w wielkich sprawach formy tylko inne przybiera — rozpychanie i lekceważenie wszystkich dla własnej wygody. Niewątpliwie, poza wstrętnem chamstwem towarzyskiem, nawet pokrytem pozorami wysokiej kultury, Niemcy są narodem wielkich umysłowych i cywilizacyjnych zasług, ale można ich kochać tylko zdaleka. Na dnie duszy niemieckiej siedzi Tacytowski Germanin dziki, drapieżny.

Dalsza podróż dała nam poznać różnicę między kulturą duchową niemiecką i włoską. Za Tarvisio wsiadło do naszego wagonu kilku Włochów, jadących do Florencji. Skutkiem podróży z kurczętami i gęsiami, dziecko dostało bólu głowy i położyło się. Włosi stali na korytarzu, jeden chciał wejść, drugi zatrzymał go słowami: dziecko śpi. Przy wysiadaniu, widząc kobiety same, z uprzejmością najlepszych przyjaciół, dopomagali zdjąć walizki podróżne, zawołali służącego do zniesienia rzeczy. Wszystko to się robiło w sposób tak naturalny, nie narzucający się, przyzwoity, że mimowoli nasuwało się porównanie dwuch światów, dwuch kultur, dwuch dusz narodu: tego, który wyszedł z północnych bagnisk i lasów z maczugą w ręku i pięścią robił dla siebie drogę i tego, który podbił niegdyś cały świat znany sobie, ale dał mu także wszystko, co potęgą swego ducha zdobył. Coś słonecznego, jasnego, dobrego szło z Rzymu na świat cały. I to Włochom pozostało, tak samo, jak na dnie duszy niemieckiej tkwi nieświadomie brutalność i pospolitość, która mimowoli i może mimo chęci, jak szydło z worka, swoją ostrość wystawia.

Poza temi wrażeniami przejdźmy teraz do warunków życia wewnętrznego i do wskazówek może nie bezużytecznych dla naszych podróżnych.

R.

Pamiątki przeszłości w okolicach Łodzi

Łagiewniki

Ruszamy do Zgierza, a stąd szosą ku Strykowu. W oddali widzimy na tle lasów okazały klasztor łagiewnicki.

Osadę, zwaną Łagiewniki, założył w zamierzchłej przeszłości monarcha tych stron. Była to osada służebna: mieszkańcy osadzeni w wielkiej puszczy, która stała na straży źródeł Bzury, wyrabiali dla grodu książęcego (Łęczycy, a może Zgierza) naczynia drewniane — łagwie. Byli to ludzie niewolni, przywiązani do gleby i zupełnie zależni od pana. Losy tej osady leśnej nie były badane; nie wyjaśniają ich małe dziełka Ojca Piaseckiego i ks. Grabowskiego. Wiadomo jednak, że Łagiewniki przesłały być własnością księcia i przeszły w ręce szlacheckie.

Zgierz, miasto królewskie, zrobiono w XVII wieku t. zw. starostwem niegrodowem, a więc tenutą dobrze zasłużonych. Polityczne znaczenie Łęczycy zmalało bardzo, a cała nasza okolica, ukołysana szumem dumnej puszczy, stanowiła biedniejący z dniem każdym partykularz. Po potopie szwedzkim, upadek gospodarczy Łęczyckiego stał się jaskrawym. Znękana ludność, przeżywszy klęski i hańbę, doświadczona srodze bez względu na stan i polityczne opinje, poddawała się chętnie nastrojowi religijnemu, bigoterji, a czasem głębokim mistycznym wzruszeniom.

I oto w czasie, gdy Zgierz dzierżył jako „panis bene marentium“ zasłużony na polu walki rotmistrz J. Kr. M. Stanisław Wężyk, a dziedzicem Łagiewnik był Samuel Żelewski, gdy od ściany tureckiej szły na Polskę nowe — po kozackich, moskiewskich i szwedzkich — ciężkie terminy, objawił się na skraju puszczy łagiewnickiej, wśród prostych ludzi... święty Antoni Padewski...

Cuda łagiewnickie stały się niebawem głośne w całej Polsce. W ciągu lat jedenastu (1669—1680) utrwalił się entuzjazm rzesz pobożnych i duchowieństwa dla zdarzeń łagiewnickich tak dalece, że Kurja rzymska uznała Łagiewniki za miejsce cudowne.

Pobożny dziedzic Łagiewnik wystawił wnet po objawieniu się świętego, małą kaplicę drewnianą na wzgórzu, a kapelanem tej kaplicy uczynił pewnego franciszkanina. Wokół tej kaplicy, obrazu cudownego i źródła, rozkwitały legendy, kultywowane z pietyzmem przez franciszkanów. Niebawem hojność pańska i skwapliwość maluczkich sprawiły, że wśród borów urósł duży barokowy kościół, murowany, masywny, dobrze sklepiony, o jasnej konstrukcji, a obok kościoła, w pierścieniu mocnych murów — obszerny gmach klasztorny.

W ciągu lat dwudziestu pięciu (1701—1726) dokonało się to pobożne dzieło. Jednonawowa, w krzyż zbudowana świątynia, wygląda okazale i malowniczo na tle borów, które do dnia dzisiejszego przy samym klasztorze szumią. Ale zbliska oko dojrzeć może te usterki charakterystyczne, które mówią o złych tradycjach swej epoki: murarskie roboty i zzewnątrz i wewnątrz wykonano bez polotu, czasem niedołężnie, krzywo, prostacko — tak, jak pozwoliły umysły smutnych czasów Saskich. Na polichromję zabrakło środków — najpewniej nie materjalnych, nikt nie zapisał się artystycznym czynem w ołtarzach, w nagrobkach, w tablicach pamiątkowych. Nawet tablica erekcyjna jest uboga i brzydka. Czystość stylu i mocna, wyraźna sylweta gmachów, sprawiająca duże zadowolenie estetyczne, a także czar nieopisany, wiejący od drewnianych kapliczek, leśnych pomników pobożności, — oto najcenniejsze walory tego zakątka. Ale jest jeszcze jedna przyczyna, zniewalająca ludzi kulturalnych do uważnego przyjrzenia się Łagiewnikom, mianowicie, przeświadczenie, że wszystkie te walory zakątka podniósł, że wszystkiem, nawet bezmyślnym przejawom gorliwości religijnej w tych stronach dał skrzydła, że w tem właśnie miejscu postawił pamiątkowy znak na szlaku tęsknot serafickich, znak swej epoki, — że wszystko to uczynił jeden człowiek.

Urodzony w 1694 roku, szlachcic Melchjor Chyliński, rodem z woj. Poznańskiego, towarzysz pancerny, potem ksiądz i mnich z pod znaku św. Franciszka, przebywał w ciągu kilkunastu lat (od 1728 r.) w klasztorze łagiewnickim, tu czynił cuda, o których wieść gminna dzisiaj jeszcze jest żywa, tu wypędzał djabła z ludzi (w klasztorze jest duży obraz olejny, przedstawiający scenę taką, z całą naiwnością tego czasu), a co najważniejsze i najprawdziwsze — tu pędził żywot ascety - mistyka i tu uśmiechał się pogodnie do biednych ludzi. Po śmierci Ojca Rafała (takie było jego imię zakonne), rozpoczęto starania o proces beatyfikacyjny (starania te uwieńczone zostały skutkiem dobrym, ale ostatecznie procesu do dnia dzisiejszego nie skończono). Zwłoki mistyka złożono w krypcie w kościele łagiewnickim pod kaplicą św. Franciszka i obecnie jeszcze są one przedmiotem czci ludu.

Dziwnem losów zrządzeniem mistyka właśnie zrosła się z temi murami. Skromna tablica w ścianie kościoła tkwiąca, a opiewająca zgon młodej żony Jana Michała Dąbrowskiego, gen. brygady, syna wodza Legjonów, — pamiątka z czasu burz napoleońskich, tragedji małżeńskiej echo, nie harmonizuje z tradycją tego miejsca, ale raczej fakty, które niestety nie otrzymały plastycznej formy artystycznej. Pieśni religijne łagiewnickie, które za ks. Mioduszewskim powtarza w swym zbiorze Kolberg, są dalszym ciągiem owych tęsknot i kajań się mistycznych. A z mistycyzmem ojca Rafała wiążą się niewątpliwie pewne epizody z ostatnich lat istnienia klasztoru. Aczkolwiek sprawa ta nie jest szczegółowo zbadana, to jednak znane szczegóły, które zawdzięczam p. L. Waszkiewiczowi, uprawniają do twierdzenia, że klasztor łagiewnicki odgrywał pewną rolę w ruchu narodowym lat 1861—1864.

Organizator powstania w Łęczyckiem Józef Sawicki był przez kilka lat braciszkiem w Łagiewnikach, a po osiedleniu się w Dąbrówce-Strumianach (był ziemianinem-dzierżawcą) kontaktu z klasztorem nie stracił. Kwestarze klasztorni, według tradycji okolicznej, uprawiali propagandę patrjotyczną, a kaznodzieja Ojciec Podgórski wygłaszał podniosłe kazania, zwłaszcza w czasie, gdy przychodziły do Łagiewnik umiejętnie organizowane pielgrzymki. Wielki zapał narodowy tych niezapomnianych lat, ów mistycyzm patrjotyczny, spleciony z żarliwą tęsknotą do czynu wyzwalającego — znalazł swój wyraz obok krypty Ojca Rafała — wyraz dość mocny i piękny.

W roku 1864, nocą, wykonał osławiony Bremsen rozkaz Czerkasskiego o kasacie; mnichów wywieziono do Kalisza, a klasztor pozostawiono na łasce losu. Potem przez lat wiele (właściwie do 1918) miały Łagiewniki świeckich księży - rektorów, a franciszkańska tradycja zamierała. Świeciły jednak zdaleka na tle ciemnych lasów barokowe mury klasztoru Braci Mniejszych Konwentualnych.

Zygmunt Lorentz.

LITERATURA, SZTUKA, TEATR, FILM

JUBILEUSZ FANTAZJI

Jedną z największych aktualności będzie wkrótce historja z przed stu lat. Sztuka i literatura przygotowują się do obchodu jubileuszu romantyzmu.

Hasło daje Paryż, czyli to środowisko artystyczne, które poprzez największą modernizację widzi szeroką aleję, prowadzącą do przeszłości. On nigdy nie traci z oczów związku pomiędzy wszelką rewolucją a tradycją. Cóż dopiero, gdy idzie o potężny prąd romantyczny, który właściwie nigdy w tradycję nie stężał i był ciągłym fermentem i tak silną rewolucją, że uspokoiła się ona dopiero niedawno.

Okazuje się, że żaden z nowych, czysto współczesnych czy jeszcze żyjących autorów i twórców nie stanowi takiej sensacji i takiego wdzięcznego tematu, jak starzy muszkieterowie wybujałego uczucia i wolnej fantazji. Literat i dziennikarz, żywy i ruchliwy, ogląda się dokoła i szuka rzeczy jaskrawych, fascynujących aż wkońcu znajduje je dopiero, odwaliwszy wieko przedstuletniej przeszłości. Więc uradowany, choćby tem odkryciem, chwyta je w obie ręce i zapowiada, że przez trzy lata z rzędu aż do roku 1930, będzie prowadził rewję romantyzmu. Trzy lata! Jest się czem przestraszyć i jest się czem zainteresować.

Właściwie ten wiekowy okres zaczął się znacznie wcześniej niż przed wiekiem, bo wtedy, gdy ludzie zaczęli chłonąć „Wyznania“ Russa, Réné'go, Chateaubrianda i „Cierpienia młodego Wertera“ Goethego. Lecz dacie 1930 r. my możemy jedynie przyklasnąć, albowiem rok 1830, tragiczny i wielki w polskiej pamięci, rok i Nocy listopadowej i ostatniej przed utratą niepodległości, wojny, był tą topielą nadziei i paroksyzmem narodowego bohaterstwa, które porodziły główną plejadę polskiego romantyzmu i uzbroiły kolumnę duchów do walki z wyrokiem losu.

Paryż zamierza zorganizować na r. 1930 wielką wystawę romantyzmu i do udziału w niej zaprosił też Polskę. Zaproszenie przyjęto skwapliwie, ale jednocześnie postanowiono urządzić nad Sekwaną wyłącznie swoją wystawę romantyzmu i to znacznie wcześniej, gdyż już w roku przyszłym. Pobudką do niej jest niedalekie już odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza, dłuta Bourdelle'a.

Trudno w tym miejscu nie uczynić dygresji. Pomnik nie wszystkim się podoba — niżej podpisanemu podoba się bardzo. Niema on szczęścia do tych z Polaków, którzy zdołali zatracić w Paryżu impulsywność polską, a nie nabyli francuskiej (takich neofitów sceptycyzmu i piłatowego umywania rąk jest w Paryżu wielu). Podoba się Francuzom, którzy przedewszystkiem biorą gotowy i nie zawodny fakt, że Bourdelle jest rzeźbiarzem znakomitym, rasowym i że motyw Mickiewiczowski upatrzył sobie i ujął namiętnie i że w takiem usposobieniu zrodzone dzieło będzie napewno dziełem niepowszedniem i godnem myśli przewodniej.

Sama figura poety i jego głowa, traktowana wybitnie syntetycznie, a jednak zgodnie z polotniejszymi jego portretami, wzięta jest w chwili ruchu, gdy idzie on krokiem pielgrzyma, trzymając kostur wędrowca w rękę. To naprawdę Mickiewicz z ksiąg Narodu i Pielgrzymstwa pełen energji, siły i poezji, bliski nam, odrazu trafiający do przekonania, zawsze i wszędzie, w modelu wystawowym na wystawie tuilleryjskiej (w Palais de Bois), czy w reprodukcjach, na odbitkach fotograficznych i t. p. robi wrażenie. Artysta utrafił w cel, odtworzył mądrą i doskonałą wizję — nie może być co do tego dwuch zdań. Może jedynie być zrzędzenie i przekora.

Co do ogólnej całości kolumny możnaby mieć pewne zastrzeżenia głównie zaś co do wielkiej bryły ni to okrągłej ni graniastej, na której się postać wspiera i poniżej, której idzie kompozycja cokółu. Ta bryła jest w swoim charakterze, niezdecydowana, w koordynacji zaś linjowej z resztą pomnika nie sprzyja jego harmonji. W tytułach dzieł, wyrytych u dołu, są błędy. No, ale to szczegół do poprawienia. Najważniejsze, że monument posiada swój wyraz, wypowiada istotę wygnańca i apostoła, nie błąka się po pustych, retorycznych giestach i prowincjonalnie teatralnych efektach, jak (tu trzeba koniecznie dodać i niestety!) wszystkie prawie pomniki Mickiewicza w Polsce. Będzie to zatem pierwszy, fortunny pomnik wielkiego Adama.

Stanąć zaś ma na placu de l'Alma, niedawno uporządkowanym, parę kroków od Sekwany i kilka domów do Ambasady polskiej. Miejsce piękne, rozłożyste, śród ulic jak Avenue de Tokio, Georges V, Avenue Montaigne — same spokojne, w dobrym tonie i guście. Podobno Bourdelle obawiał się, że rozległość placu może obniżyć nieco rozmiary pomnika. Szkoda byłoby, gdyby to było prawdą, gdyż teren jest i okazały i reprezentatywny.

Wracam do głównego wątka.

Tak więc stulecie romantyzmu będzie uroczystością powszechną i świętem polskiem. Dla świata obchód będzie przypomnieniem tego, co częściowo minęło i nie wróci, dla Polskiej literatury zaś będzie wskrzeszeniem tego, co minęło, ale jeszcze nie umarło. Romantyzm polski ma swoją odrębną, własną fizjognomję, łączy się organicznie z patetyczną biografją całego Narodu, a więc nigdy całkowicie z jej splotów wyrwany być nie może. Nie jedno zesumował, zbilansował **z przeszłości** i stworzył jej panteon. Niejedno zaś zbudował **dla przyszłości** — i tej był jednym z nauczycieli i wychowawców.

A ponad wszystkie jego natchnienia i egzaltacje, miłości i nienawiści, wznosi się ten duch nieugięty etyczności, prawdy, zbawienia ludzkiego, który jest najwspanialszą z fantazji, a ma tak potężne skrzydła, że marzy o tem, żeby przelecieć nad epoką brutalności dzisiejszej i zacząć jutro nanowo swoją robotę ideowego rewolucjonisty...

Fantazja polska wzniosła się w romantyźmie niewątpliwie najwyżej. Trzeba ją pokazać czterdziestu narodom i niech napoleońskie czterdzieści wieków na nią patrzy, kolej rzeczy jest taka, że w takiej fantazji gotów zapłonąć ogień o sile latarni morskiej dla wielu mórz i oświecać drogi Argonautom.

Fantazja u innych była mniej szalonego lotu i dlatego nieco przygasa. Któż mógłby się pochwalić takim sukcesem i takim nawrotem, że oto w osiemdziesiąt dwa lata po przymusowem zejściu Mickiewicza z katedry w uniwersytecie paryskim za to, że się uznał uczniem wydalonego Towiańskiego, będą mu ci sami i nieubłagani i małoduszni wówczas senatorowie — wznosić wspaniały pomnik w Paryżu.

Trudno o satysfakcję zupełniejszą.

Lecz stulecie fantazji wskrzesi i uczci także i innych. Albowiem fantazja to jest to, co się nie przeżywa nigdy, i raz po raz daje znać o tem, że jest potężną dźwignią, jeśli nie istotą twórczości. Byleby ją mieć. Więc na nowo patrzy się z podziwem na wielkiego romansopisarza, teatralistę: **Wiktora Hugo.** Przebąkuje się o stworzeniu specjalnej katedry dla studjów nad nim. Przypomina się o zabawnej manierze rysowania sztrychami, aforyzmami potwora Quasimoda, o psychologji z pamięci, o długich perorach na temat architektury Paryża, całych rozdziałach historyczno - naukowych w powieści, o rozlewności dziesięciotomowych „Nędzników“, bez tamy i bez brzegów, o armatach, niby djable monstra, rzucających się na pokładzie statku w „Strasznym roku“. Bo w tem wszystkiem jest, choć naiwna i deklamacyjna, ale śmiała fantazja, nie fantazja niemieckiej „Lucyndy“, ożeniona z pedantyzmem, i rodząca martwe dziecko, jak opiewała pewna satyra, lecz fantazja z odwagą lwa i orła i szermierza wielkich idei wolnościowych.

Jednocześnie zaś zaczyna żyć nowem życiem pochowany sto pięć lat temu zdumiewający żonglerz i mocarz fantazji — **Ernest Teodor Amadeusz Hoffman**, muzyk i powieściopisarz niemiecki, spowinowacony potem przez żonę z Polską. Francuzi, którzy zawsze umieli odgadywać prawdziwe dusze, wolne i artystyczne, odnawiają teraz kult Hoffmanna i wydają wszystkie jego pisma, ten iście rimbaudowski „pijany okręt“ fantastyki.

Ma się wrażenie, że stulecie fantazji, będzie nietylko spłaceniem jej hołdu, ale jej rehabilitacją. Wielki jubileusz zbogaci literaturę i estetykę wieloma nowemi pracami, wizerunkami, analizami. Będzie to może rewizja dawnych, zbyt pośpiesznych rachunków z niektóremi, wiecznotrwałemi elementami romantyzmu.

Cez. Jellenta.

U nas i gdzieindziej

Niezadługo odbędzie się ciekawy proces, wytoczony przez redakcję „Wiadomości Literackich“ wydawnictwu „Rzeczypospolitej“ o podrywanie autorytetu pisma na rynku wydawniczym. Dnia 15 lipca r. b. ukazała się w „Rzeczypospolitej“ wzmianka o rzekomem zawieszeniu wydawnictwa „Wiadomości Literackie“. Pogłoska okazała się wyssaną z palca i zamieszczoną w chęci szkodzenia najpoczytniejszemu pismu literackiemu, uprawiającemu, jak twierdzi „Rzeczpospolita“ „politykę napadania i poniewierania wszystkiego co polskie“.

Nie będziemy komentować zamieszczenia podobnej wzmianki, która z uczciwością dziennikarską niema nic wspólnego.

*

Nestor literatury naszej, Wacław Sieroszewski ma zamiar na jesień pojechać do Paryża celem osobistego dozorowania naświetlania filmu p. t. Książę Józef Poniatowski. Znakomity pisarz nosi się również z projektem podróży do Ameryki Północnej, a to dla sfilmowania Dalaj Lamy.

*

Pokłosiem pobytu Boya-Żeleńskiego w Paryżu jest nowa jego książka p. t. „W Sorbonie i gdzieindziej“ (wrażenia paryskie) (wyd. F. Hoesicka 1927; str. 163; zł. 4.50). Na tom składa się wstęp Antoniego Potockiego, trzy paryskie mowy Boya po francusku oraz szereg feljetonów.

*

Juljan Wołoszynowski, świetny talent młodego pokolenia literackiego, autor „Pana Twardowskiego“, przystępuje obecnie do nowej historyczno - pamiętnikarskiej powieści p. t. „Juljusz Słowacki“.

*

Autorka „Przymierza z dzieckiem“, Marja Kuncewiczowa pracuje obecnie nad powieścią p. t. „Twarz Mężczyzny“, mającą odtwarzać wpływ mężczyzny na kobietę od wczesnego dzieciństwa aż do dojrzałości. Ceniona autorka pracuje również nad wyszkoleniem głosu i być może, że w sezonie zimowym usłyszymy ją w operze lub na estradzie.

*

Kazimierz Wierzyński, znany poeta z pod znaku Skamandra, przystępuje do pisania powieści na tle życia prowincji w przedwojennej Galicji Wschodniej.

*

„Św. Franciszek“ Witlina obejmuje dwa tomy, które niebawem ukażą się na półkach księgarskich. Wittlin tworzy również nową powieść, poświęconą czasom wielkiej wojny światowej.

*

Rada miejska Paryża zdecydowała, że pomnik Adama Mickiewicza, dłuta rzeźbiarza Bourdelle'a stanie na placu Alma. Jest to jeden z ładniejszych placów paryskich, znajdujący się niedaleko naszej Ambasady.

*

Dyrekcja Wystawy fotokinematograficznej, która odbędzie się w Warszawie we wrześniu uzyskała dla wystawców i uczestników 66 procent zniżki kolejowej w drodze powrotnej.

W czasie Wystawy ma być odegrany dramat przy udziale zwiedzającej publiczności, kierowany przez 10 wybitnych reżyserów.

*

Niemieckie Towarzystwo Ceramików w Berlinie urządza w jesieni wystawę ceramiczną „Meister und Schüler Arbeiten“.

*

W muzeum architektonicznem wyższej szkoły technicznej w Szarlotenburgu jest obecnie urządzona wystawa budownictwa japońskiego i chińskiego. Wystawiono między innemi szereg ilustracyj świątyń japońskich, jakoteż obszerny dział rysunków ze zbiorów prof. Wacha, radcy Baltzera i radcy budowlanego Boerschmana, który wydał obecnie dwutomowe dzieło o architekturze chińskiej.

*

Przed kilku dniami zmarła nagle znakomita powieściopisarka włoska Matylda Serao, ur. w 1856 roku.

Rozpoczęła ona pracę dziennikarską w 22-gim roku swego życia. Ostatnią jej powieścią była powieść, osnuta na tle zdarzeń wojennych p. t. „Il fuoco“ (Ogień).

O nową szatę książki

Nr. 29 „Liter. Welt“ (Berlin W. 55) przynosi z okazji „Międzynarodowej Wystawy sztuki książkowej“ w Lipsku (o której „Prawda“ obszernie pisała w numerze 24) trzy ciekawe artykuły o **Opozycji przeciw dotychczasowej technice książkowej.** U nas mimo wysiłków nielicznych zresztą jednostek (Szczuka) — głucho o tem jeszcze i dlatego poświęcamy tej sprawie nieco więcej miejsca. Dwaj Słowianie, ludzie zupełnie n o w e g o typu społecznego jaki hodują sowiety, a to **Jan Czichold i El. Lisicki** bardzo radykalnie zrywają z przeszłością, zaś Niemiec, **Jerzy Mendelsohn,** z niemiecką skłonnością do spekulacji brnie tylko jeszcze gruntowniej „w bagnie indywidualizmu“. Wywody Cicholda i Lisickiego wzajemnie się uzupełniają a ich tok myślenia jest następujący: niema związku między sztuką a przemysłem, zwłaszcza maszynowym. Niema też sztuki bibljograficznej. „Sztuka“ książkowa jest równie spaczonem pojęciem jak „przemysł artystyczny“. Dotąd tworzono książki dla miłośników, amatorów, dla bogaczy i wykwintnisiów i dlatego miały one swój ekskluzywny wygląd (papier czerpany, wykwintne czcionki, estetyzujący układ, ręczne oprawy), obecnie jednakże zaczyna się robić **książki dla mas.** Przy dzisiejszej szalonej technice m a s z y n o w e j, stosowanie przekazanych nam historycznych stylów w przemyśle książkowym, jest niewspółczesnem. Potrzeba życia wymaga, aby subtelności i ozdoby dawnej książki zastąpiono **dobrą jakością m a s z y n o w e j roboty,** której piękno tkwi w celowości książki, dokładności roboty i ekonomji. Aroganckie wysuwanie w książce wartości artystycznych, przeszkadza działaniu samej treści czyli paczy cel książki. To też wyroby dzisiejszego przemysłu książkowego są niewspółczesne i obce życiu. „Książka jako przedmiot użytkowy nie jest niczem innem jak wykładnikiem określonej treści a zadaniem typografji jest tylko treść tę **sposobem możliwie wyraźnym** dalej przekazać“. To też klasyczne czcionki, są mimo ich niezaprzeczonej wartości estetycznej, dzisiaj do druku książek współczesnych nieodpowiednie, „wywołują bowiem romantyczne skojarzenia a w następstwie tego przenoszą czytelnika w niewłaściwą sferę uczuciową“. Indywidualizm należy z książki wygnać. Celem techniki książkowej jest możliwie swobodne i niczem nieograniczone **oddziaływanie treści na czytelnika** tudzież **hygiena czytania.** Dlatego czcionki mają być możliwie dobre i wyraźne (ale nie historyczne) i bezindywidualne, układ książki wienien być rzeczowy i celowy, przyczem dla celów treści **należy wyzyskać wszelkie możliwości optyczne.** W czcionkach, układzie i oprawie — precz z oprawą ręczną! — dążyć należy do solidnej jakości maszynowej, poza którą zniknąć musi indywidualność pracownika książkowego.

Wojna zatem wypowiedziana indywidualizmowi i zgniłej kulturze mieszczańskiej a w ich miejsce demokratyzacja książkowego przemysłu.

Nie bardzo się godzę na te hasła, które są oczywistą konsekwencją ideologji skrajnie lewicowego socjalizmu a przytaczam je w celach informacyjnych.

S. Gb.

*

W wielkim ilustrowanym dwutygodniku niemieckim „Das Theater“ ukazał się artykuł J. H. Mischela o „Wieży Babel“ Słonimskiego. Artykuł ten chwali nadzwyczaj reżyserję Schillera, a zarazem podkreśla niepospolity talent Antoniego Słonimskiego.

*

Angielski krytyk i dramatopisarz Artur Symons wydał książkę o Eleonorze Duse.

*

W serji poświęconej apologji różnych wad ukazała się książka Emila Henriot „Pochwała ciekawości“.

*

Wedle doniesień Łunaczarskiego rokowania między Rosją, Niemcami i Italją w przedmiocie traktatu dotyczącego prawa autorskiego dobiegają końca. Na podstawie dotychczasowego stanu rzeczy rosyjskie utwory w Niemczech i odwrotnie niemieckie w Rosji, nie korzystały z ochrony ustawowej. W myśl nowego traktatu honorarja autorskie dzieli się do połowy między twórcę i tłumacza, przyczem jednakże prawo do przekładu nie jest zależnem od zezwolenia autora. Donosi o tem Nr. 29 „Liter. Welt“ (Berlin).

FRANCISZEK MOLNAR.

Cztery kokoty z Brzeżan

WSTĘP.

Przez dwa lata byłem korespondentem wojennym przy armji austrjackiej. Z początku spisywałem wszystkie wrażenia i wszystko, co widziałem w dzienniczku, odkładając na później literackie opracowanie tych szkiców. W dzienniczku tym natrafiam zawsze na kilka takich krótkich notatek, dotychczas jednak nie miałem odwagi zabrać się do opracowania ich. Przepisuję je poniżej dosłownie z dzienniczka. Słowo za słowem, jak je dwanaście lat temu skreśliłem.

Data w dzienniczku brzmi: „rok 1915, Galicja wschodnia, wieś Horożanka, komenda korpusu. — Trzy spotkania z czterema kobietami z Brzeżan".

I.

Od dawna wojna pozycyjna. Tak zwany względny spokój na froncie. Lato. Przed obiadem spacer po wsi w towarzystwie komendanta korpusu generała Hofmana. Przed karczmą na chłopskiej furmance cztery kobiety, jaskrawo ubrane. Śmiechy. Kazały sobie przynieść piwa. Przesadnie wystrojone, ogromnie kolorowe suknie. „Paryskie" kapelusze, strusie pióra. Wszystkie cztery chude i niskie. Mocno naszminkowane. Twarze wyniszczone, usta karminowane. Pod zapadniętymi oczyma sine podkowy. Wiek od 30 do 35. Z śmiejących się wcześnie postarzałych dziecinnych twarzy wyzierają suchoty. Żołnierze zabawiają się głośno z nimi. Generał robi uwagę: „kokoty" (mówi to w cudzysłowie) — „Z Brzeżan" — Lotny dom publiczny. Mają pozwolenie. Pochodzą z jakiegoś galicyjskiego domu publicznego. Następna uwaga generała: „Są tu na gościnnych występach". Słońce świeci. Idziemy dalej spacerem. Generał mówi długo i szeroko o konieczności takich frontowych domów publicznych. Armja sąsiednia na północ od nas ma już dwa. Są pod nadzorem naczelnego dowództwa. Wszystko to działo się w poniedziałek.

II.

Środa. Pięćdziesięcioletnie urodziny komendanta etapów armji (pułkownik honwedów). Otrzymałem zaproszenie na kolację. Przypuszczalnie będzie liczne towarzystwo. Samochodem pół godziny jazdy. Droga prowadzi przez wieś Hnilce. Kapitan Horwath przyjeżdża po mnie samochodem o pół do siódmej. Słońce jeszcze świeci. Kolacja zapowiada się wspaniale. Z dali słychać kilka strzałów armatnich. Samochód pędzi. Wieś Hnilce na wzgórzu. W środku wsi duży plac. Na placu kilka starych bardzo wysokich drzew. Liście szeleszczą w lekkim podmuchu wiatru. Na jednym z tych drzew powieszone wszystkie cztery kobiety. Każda ma na piersi tabliczkę z napisem „Szpieg". Kapelusze i pióra jeszcze na głowach. W ustach jednej cygaro. Jaskrawe kolory sukien (1. żółta, 2. ceglasta, 3. zielona z białą bluzką, 4. niebieska). Krzycząco czerwone pióra na jednym kapeluszu, czarne na drugim. Kolorowe jedwabne pończochy. Nogi bardzo cienkie. Trzy pary białych bucików. Czwarta para: wyblakłe złoto. Przesadnie wysokie obcasy. Okropnie wygląda podła szminka. Oczy napół otwarte. Wszystkie cztery mają głowy jednakowo pochylone w jedną stronę. Tło drzewa, na którym wiszą: pastelowo różowe niebo wieczorne.

III.

Powrót z kolacji o pół do drugiej w nocy. Bardzo ciemno. Piliśmy wino. Gwałtowe podmuchy wiatru wzbijają słupy kurzu na drodze i pędzą je na reflektory samochodu. Pędzimy. Chcemy jeszcze przed burzą być w domu. Na skraju drogi drzewa, stojące w szeregu, pochylone w jedną stronę. W osiemdziesięciokilometrowem tempie uderza nas boleśnie w twarz kilka kropli deszczu. Obok nas po jednej stronie sunie powoli nieskończenie długa kolumna taborowa. Droga idzie pod górę. Kapitan Horwath mówi: „Jesteśmy w Hnilcach". Wyjeżdżamy na wzgórze. Zbliżamy się do placu we wsi. Przez minutę widzimy taki obraz: Przejeżdżamy z dołu. Reflektory rzucają światło w górę i oświetlają konary dużego drzewa. W przejrzystej mgle kurzu trzęsące się liście, zdmuchnięte przez wiatr w jedną stronę. Jak cztery wahadła tańczą cztery kobiety w różne strony. Huśtają się i obracają się dookoła siebie. Żadna już niema kapelusza. Światło reflektorów fałszuje krzyczące kolory sukien. Samochód zatrzymuje się. Bez słowa patrzymy. Gdy jakaś twarz odwróci się do nas, w świetle reflektorów szminka wydaje się naturalną. W jednem oku odbija się krótkim błyskiem światło reflektora. Wiatr zaczyna tak gwałtownie huśtać trupami, że lada chwila sznury mogą się zerwać. Jedziemy dalej. Z dala znowu słychać armaty. Deszcz zaczyna gęściej padać. Pędzimy z góry. Spoglądam w tył. Ciemności. Na palec od oka nie widać. Napróżno czekam, czy błyskawica nie rozerwie ciemności, abym w jej sinem świetle raz jeszcze mógł zobaczyć te cztery kobiety.

(Z niemieckiego A. P.)

Nowości

Prof. Dr. Michał Janik. — JULJUSZ SŁOWACKI 1809—1849, PRÓBA SYNTEZY. — Kraków 1927. Nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej. Str. 110. nl. 6 i 2 ryciny. Cena 3.20 zł.

Konstanty Srokowski. — ELITA BOLSZEWICKA. Studjum socjologiczne. Kraków 1927. Nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej. Str. 121. nl. 3. Cena 4.40 zł.

Emil Ludwik. — BISMARK. Geschichte eines Kämpfers. 1927. 10—20 tysiąca. Ernst Rowohlt Verlag. Berlin W. 35. Str. 693 i 21 światłodruków. Cena 10 M. opraw. 14 Mk. Olbrzymi romans biograficzny poświęcony Gerhartowi Hauptmannowi.

Emil Zegadłowicz. — GODZINA PRZED JUTRZNIĄ. Żywot Mikołaja Srebrempisanego. 1927. Nakład księgarni św. Wojciecha Poznań—Warszawa. Stron 378.

Prof. Dr. Hans Ehrenberg. — DOSTOJEWSKI. Volk und Mensch. Stuttgart. 1927. Fr. Frommanns Verlag (H. Kurtz). Stron 92. Drugi nakład. 5 tom serji Frommanns philosophische Taschenbücher.

Christoph Schrempf. — SOEREN KIERKEGAARD. Im Kampf mit sich selbst. 1924. Stuttgardt. Fr. Frommanns Verlag. Stron 90.. Drugi nakład. 3 tom serji Frommanns philosophische Taschenbücher.

DAS ZUCHTHAUS. Die politische Waffe. Acht Jahre polit. Justiz. Eine Denkschrift der Deutschen Liga für Menschenrechte. 1927. Hensel et Co. Verlag. Berlin W. 30. Cena 4.50 M.

Jan Chełmirski. — JEJ KRÓLEWSKA MOŚĆ PRASA. Zwięzły zarys teorji prasy i dziennikarstwa. 1927. Tow. Wydawnicze „Ateneum". Lwów. Stron 136.

G. K. Chesterton. DER MANN DER ZUVIEL WUSSTE. Musarion Verlag. München. 1927. Zbiór opowiadań. Str. 484. Cena 6 M.

G. K. Chesterton. — DAS PARADIES DER DIEBE. Musarion-Verlag. München. 1927. Zbiór opowiadań. Str. 350. Cena 4.80 M.

Marja Kuncewiczowa. — PRZYMIERZE Z DZIECKIEM. Powieść. Bibljoteka Beletrystyczna. Tow. Wyd. Warszawa, ul. Mazowiecka L. 12. 1927. Str. 135.

Ewa Szelburg. — DOKĄD? Powieść. Bibljoteka Beletrystyczna. Tow. Wyd. Warszawa, Mazowiecka 12. 1927. Str. 122

Zofja Nałkowska. — LODOWE POLA. Powieść. Bibljoteka Beletrystyczna. Tow. Wyd. Warszawa, Mazowiecka 12. 1927. Str. 110.

Taka sobie historyjka...

(Zdzisław Kleszczyński — Romans na wsi — powieść. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1927; str. 156 i 4 nl.)

Taka sobie historyjka...

Maleńkie, wdzięczne, milutkie nic. Czyta się to nic z uśmiechem, z uśmiechem się kończy, ba, z uśmiechem zapomina się o książce.

Jest dużo powietrza, słońca, wsi. Lekko, nieżmudnie dostaje się czytelnik kartka po kartce do sytuacyj prostych, niezagmatwanych, o zakończeniu pogodnem, rzekłbyś sielsko-anielskiem.

Młode małżeństwo. (Boże, czegóż na ten temat nie pisano!) Kochają się, bo i jakże. Ale mężczyzna, jak to zawsze, nic dobrego. Zjawiła się we dworze kuzyneczka - przylepka, zgrabna, ładniutka, „niczegowata", jakby powiedział pewien literat warszawski. Trudno się mówi. Lato, gorąco do głowy uderza, młody małżonek — ziemianin, zdrów, wesoły, do szczęścia mu nic nie brakuje... Żona dobra, ale kuzyneczka niczego. Marychna. Niechże jej będzie Marychna. Flircik niewinny. Pocałunek jeden, drugi. „Lipy pachną..." Nie podobały się amory mężowskie młodej żonce. Raz — dwa, kuzyneczka już się spakowała i wyjeżdża po rozmowie z panią domu. Ziemianin zły, oburza się, indyczy... A tu paf! żonka oznajmia, że dziecię na świat wyda. I w istocie dziecko na świat przychodzi. Mąż uradowany, bo to i dziecko i żniwa dopisały... Hej, dożynki, dożynki!...

„Czy można mieć romans z własną żoną?" Choć nie wierzymy, ale zapewnia nas sympatyczny autor, że owszem, czasem się to zdarza. Dziedzic w żoneczce na zabój się zakochał.

Na dożynki przyjeżdża kuzyneczka-przylepka, ale w innym już charakterze pozostaje we dworze.

No i cóż?

Wszystko dobre, co się dobrze kończy.

Oto treść powieści Kleszczyńskiego.

Marny pisarz zrobiłby z tej powieści paskudną, głupią, nieznośną książkę. Ale mamy przecież do czynienia z Kleszczyńskim. Charakterystyczna dla tego pisarza francuska lekkość zwyciężyła na całej linji. Dzięki niej właśnie książkę czyta się z uśmiechem i uśmiech ten pozostaje.

A jeśli w dzisiejszych czasach uda się autorowi przywołać na usta czytelnika chociaż nieznaczny uśmiech — spełnił swoje posłannictwo.

Śmiech to zdrowie, pomaga w trawieniu.

Takie sobie nic. Ale milutkie i wdzięczne.

L.

TEATRY WARSZAWSKIE

Teatr Letni. — „Niezwykły seans" Bayarda Vellera.

Niczem kinoteatry stołeczne w okresie kanikuły uczęstował nas teatr Letni „Niezwykłym seansem" tajemniczego morderstwa, sztyletu w powale, trupa na scenie, nie mówiąc już o policji, ajentach, daktyloskopji, duchach i t. p. emocjonujących okropieństwach amerykańskiej prowincji.

Sztuka posiada niewątpliwą zaletę trzymania widza w bezustannem napięciu, — publiczność słucha z zapartym tchem i posądza niesłusznie co chwila innego aktora o dokonanie „straszliwej" zbrodni. Kryminalna bomba o naiwnem wiązaniu jest jednocześnie satyrą na przenikliwość policji śledczej, przypominając pozatem popularną literaturę kryminalną, zdobiącą uliczne stragany.

Sztuki o treści kryminalnej cieszą się zagranicą szczególnem powodzeniem, i przedostają się jak to ma miejsce w Londynie, na sceny najpoważniejszych do niedawna jeszcze teatrów. Zapadające się podłogi, rozsuwane ściany i t. p. niezbędne akcesorja sztuk tego rodzaju wprawiają w zachwyt widza londyńskiego i gwarantują pewne wpływy kasowe. Dlaczego miałoby być inaczej w Warszawie.

Sztuka otrzymała dobrą obsadę z p. Broniszówną na czele, która jako medjum dała kreację przewyższającą o całe niebo samą sztukę i będącą nowym dowodem wielostronnego uzdolnienia tej artystki. Dobrym był w roli komisarza policji p. Justians, dobre momenty miała również p. Lindorfówna.

Reżyserja utrzymuje akcję w właściwem tempie i wykazuje wielką staranność.

L. W.

Dzielnice

Tutaj mówią „dorożka", a tam krzyczą „fjakier".
Ówdzie są „sa pierony", gdzieś zaś „za cwikery".
Tutaj nosi się czapkę prosto, tam na bakier.
Ówdzie kocha się Polskę, a gdzieś zaś... ordery.
„Tajojca" drze wciąż koty z tym „zaś poznaniokiem",
Ten jest „galileuszem", tamtem królewiakiem.

* * *

Czyżby lepszym był synem, kto mówi narzutka,
Nachtkastlik i welonka, urządza pogrzeby?
Przecież wiemy to wszyscy, że w razie potrzeby
Myśl będzie tak jak rozkaz: jasna, prosta, krótka.
Pójdzie w zgodzie z Warszawą, Lwów, Poznań i Wilno
I stary Kraków ruszy, by Polskę mieć silną.

* * *

Więc pocóż wczas pokoju kłótnie, spory, waśnie?
Pocóż tyle niesnasek, pretensyj i żali?
Więc wtedy tylko zgoda, kiedy piorun trzaśnie?
„Kupą, mości panowie!" — gdy strzecha się pali?
Czyż może istnieć polak wielki albo mały?
Czyż chcemy sami tworzyć nowe Polski działy?!...

FILM

Przed wystawą „Foto-Kinematograficzną".

Jesteśmy w przededniu wystawy kinematograficznej. Odbędzie się ona w czasie od 8.9 — 3.10 w warszawskiej Dolinie Szwajcarskiej.

Imprezę tę organizuje Polski Zw. Przemysłowców Filmowych, protektorat objął pan wicepremjer **K. Bartel**, a dyrekcja spoczywa w wytrawnych rękach p. **Wacława Dzierżawskiego**, b. konsula polskiego w Szwecji.

Ze względu na udział państw obcych zapowiada się wystawa interesująco. Wytwórnie amerykańskie jak: „Fox", „Universal", „P. D. C." („Producers Distributing Corporation") „United Artistes"; niemieckie jak: „Europa-film", „Ufa", „Phoebus", „Phoenix", „Terra" oraz angielskie — wysyłają swoje eksponaty.

Sensacjami wystawy będą:

Muzeum Wytwórczości Polskiej, w którem nie zabraknie pierwszych polskich obrazów z Polą Negri i Lyą Marą, naszemi rodaczkami oraz wynalazek **„Vitaphon"**, który prawdopodobnie będzie demonstrowany.

Vitaphon polega — jak wiadomo — na synchronizacji dźwięku z obrazem, wyświetlanym jednocześnie na ekranie.

Wystawa organizuje następuje działy:

1) Wytwórczość polska,
2) Wytwórczość zagraniczna,
3) Technika kinematograficzna,
4) Kino i jego urządzenie,
5) Literatura i prasa filmowa,
6) Kinematografja naukowa,
7) Dział dydaktyczny (prelekcje przez radjo),
8) Reklama kinematograficzna,
9) Fotografja artystyczna.

W celu podniesienia poziomu artystycznego wyświetlanych u nas filmów Wystawa postanowiła zorganizować konkurs. Specjalnie wyłoniony Komitet Kwalifikacyjny przyzna 3 nagrody: I-szą za najlepszy polski film, II-gą dla najlepszego u nas wyświetlanego obrazu oraz III-cią za najlepszy film ostatniego sezonu.

Do konkursu zostały zgłoszone między innemi następujące filmy: „Student z Pragi", „Dziesięcioro przykazań", **„Koło udręki"**, „Dzwonnik z Notre-Dame", „Gorączka złota", „Przed bitwą" i szereg innych.

W związku z wystawą zwołany zostanie Pierwszy Kongres Filmowy. Wezmą w nim udział właściciele biur i kin z całej Polski oraz przedstawiciele prasy. Przedmiotem obrad będą: sprawy cła, podatku, polityki ogólnej w stosunku z zagranicą oraz szereg spraw technicznych.

J. Fryd.

BIEŻĄCE ZAGADNIENIA GOSPODARCZE I KRONIKA

Nowe projekty podatkowe

II.

(Dokończenie).

Podatek gruntowy nowelizowany parokrotnie za rządów p. Wł. Grabskiego, miał na widoku raczej cele demagogiczne, aniżeli fiskalne, — jak to widzimy z ustawy z dnia 14.VII. 1920 roku o podwyższeniu o ⅔ dodatkowego podatku dworskiego i z dnia 15.VI. 1923 roku, wprowadzającej absurdalne w podatku gruntowym progresje i degresje.

Z danych statystycznych ogłoszonych przez Min. Skarbu widzimy, że w 1926 roku w całej Rzeczypospolitej Polskiej zostało wymierzone podatku gruntowego dla:

	Powierzchnia użytków rolnych	Kwota podatku gruntowego bez zastosowania progresji i degresji	Kwota podatku gruntowego z zastosowaniem progresji i degresji	Wymiar podatku na 1 ha po zastosowaniu progresji i degresji.
dla płatników do 15 ha	16.508.933 ha	Zł. 37.317.510.	Zł. 29.073.066.	Zł. 1.76.
dla płatników do 150 ha . . .	4.802.457 ha	Zł. 10.502.604	Zł. 11.131.077.	Zł. 2.32.
dla płatników powyżej 150 ha	10.020.135 ha	Zł. 18.929,430.	Zł. 27.841.879.	Zł. 2,79.
	31.331.525 ha	Zł. 66.749.544.	Zł. 68.046.022.	Zł. 2.17. przeciętnie

Z powyższego zestawienia widzimy, że degresja i progresja przyniosły w 1926 r. skarbowi zł. 1,300,000.— dochodu, że zaś wzmożone skutkiem progresji, a szczególnie degresji kwoty wymiarowe wynoszą nieporównanie więcej, skarb poważnie dopłaca do tego eksperymentu.

Dla małorolnego zaś włościanina przy obecnej cenie przedstawia to zysk *1 kg. żyta na każdym hektarze,* dla posiadacza więc 2-ch ha (jakie to gospodarstwa przeważają w Polsce) degresja stanowi dobrodziejstwo w wysokości *jednego złotego rocznie.*

Nie staram się dowodzić, że obciążenie podatkowe średniej i większej własności rolnej jest nadmierne — twierdzę jedynie, że ciężar podatkowy z 1 ha posiadłości małorolnych w wysokości 4 kg. żyta rocznie jest nieproporcjonalnie mały i gdyby włościanin posiadający 2 ha gruntu płacił *na rzecz skarbu* nie po 4, lecz po 14 kg. żyta z 1 ha, t. j. tę samą normę co i większa własność, stanowiłoby to dla niego nadwyżkę 20 kg. żyta rocznie i nie odczułby on tego zbytnio, tembardziej, że wpłaca temuż skarbowi kwotę kilkakrotnie wyższą *w postaci akcyzy od alkoholu.* Skarb jednak ponosi na tej akcji dobroczynnej *uszczerbek około 70 miljonów złotych rocznie.*

Pomimo powszechnego zdezawuowania obowiązującego u nas systemu podatku gruntowego, nietylko, że w ciągu lat czterech (od ostatniej niefortunnej ustawy z dnia 15.VI. 1923 roku „o wyrównaniu podatków gruntowych", która, zdaniem pos. prof. J. Michalskiego „niema z tem wyrównaniem nic wspólnego") *nie uczyniono nic* w celu jego naprawy, lecz jak widzimy opracowano ostatnio projekty, które mają jeszcze niepomiernie pogłębić różnice w obciążeniu podatkowem średniej i większej własności w stosunku do nałorolnych.

Czy więc zamiast tych projektów zaczerpniętych żywcem z ustawodawstw francuskiego i niemieckiego, trudnych do przeprowadzenia dla naszych ciężko pracujących urzędów skarbowych, nie byłoby bardziej wskazanem znaczne, lecz równomierne podwyższenie podatku gruntowego, tembardziej, że nie będzie ono miało wpływu na podrożenie produktów rolnych, bowiem podlegają one, jak to widzimy z doświadczenia ostatnich lat, ściśle cenom rynku światowego.

I pod tym względem znajdujemy zalecenia komisji prof. Kemmerera (t. I-szy str. 114—120), która wskazuje, że:

1) Rząd powinien niezwłocznie celem zachowania tego ważnego podatku przystąpić do ustanowienia nowej, jednolitej i sprawiedliwej podstawy wymiaru,

2) Przestarzały system katastru rolnego nie powinien być użyty jako wzór dla nowego oszacowania, chyba w uproszczonej formie,

3) Stosowanie progresywnych i degresywnych stawek przy opodatkowaniu ziemi powinno być zaniechane,

4) Podatek gruntowy powinien być zatrzymany na cele państwowe, gminy zaś i związki samorządowe powinny mieć prawo pobierania podatków dodatkowych lub uzupełniających na cele miejscowe.

Uważam więc, że własność gruntowa winna być obciążona w jedynej formie podatku gruntowego (z wyłączeniem od podatku dochodowego i skasowaniem podatku majątkowego wogóle) w wysokości przeciętnej (dla gruntów średniej dobroci) zł. 10.— (przy obecnym parytecie) od 1 ha gruntów rolnych i zł. 6.— gruntów zalesionych (gdyż dochód z corocznych cięć podlegać będzie podatkowi dochodowemu); przyczem 60 procent pobranych kwot przypadałoby na rzecz skarbu, a 40 procent na rzecz samorządów.

Stanowiłoby to tytułem wszelkich świadczeń na rzecz związków przymusowych obciążenie w wysokości ¼ q żyta z 1 ha gruntu i odpowiadałoby 8 proc. opodatkowania od dochodu przeciętnie ustalonego przez Ministerstwo Skarbu, byłoby więc niższem od opodatkowania przemysłu i handlu.

Uważam, że byłoby ono słusznem i ściągalnem, gdyż nawet małorolny posiadacz 2-ch ha gruntów płaciłby *rocznie zł. 20.—,* t. j. równowartość ½ kwintala żyta = 6 dniom pracy ręcznej, co nie dorównywałoby obciążeniu podatkowemu robotnika fabrycznego.

Gdybyśmy jednak chcieli mocniej obciążyć większą własność, wychodząc z zasady, że gospodarstwa powyżej 50 ha przestrzeni stoją na wyższym stopniu kultury i lepiej rentują, możnaby dla nich wprowadzić pewien procentowy dodatek, jednakże po przeprowadzeniu ścisłych obliczeń.

Jeżeli uwzględnimy, że własność prywatna w Polsce przedstawia:

	Grunty orne	Lasy	Nieużytki	Razem
Drobna własność (do 50 ha) . .	18.730.043.	1.915.019.	4.001.238	24.646.300.
Większa własność (ponad 50 ha)	6.211.154	4.193.337.	88.909	10.493.400
Ogółem	24.941.197.	6.108.356.	4.090.147.	35.139.700.

to przy powyższem opodatkowaniu wymiar na rzecz Skarbu Państwa wynosiłby około *zł. 170 miljonów,* zamiast obecnych zł. 68 miljonów, t. j. pokrywałby z nadwyżką wpływ z projektowanego stałego podatku majątkowego oraz podatku dochodowego z użytków rolnych; dla samorządów zaś przy padałoby *115 miljonów* złotych rocznie.

Warszawa.

W. E. Zieliński.

Krótkie wiadomości gospodarcze

Londyńska „Times" omawia w jednym z ostatnich numerów rzekome zamiary miast niemieckich zaciągnięcia w Londynie pożyczek, do czego zachęcone zostały wynikiem subskrypcji na pożyczkę dla miasta Berlina i dojściem do skutku pożyczki dla miasta Drezna. „Należy się spodziewać" — pisze „Times", — „że będzie można miasta te skłonić do porzucenia tego zamiaru, a przynajmniej na czas najbliższy, są bowiem nieomylne oznaki przesycenia londyńskiego rynku emisyjnego. Sytuacja waluty angielskiej wykazuje dokładnie, że Anglja tyle kapitału eksportowała ile obecnie zbyć może. Dwie większe krajowe pożyczki, m. in. dla towarzystwa żeglugi White Star Line, tylko z wielką biedą i wytężeniem zostały pełno subskrybowane".

Dalej „Times" wskazuje na ogromną wysokość zadłużenia niemieckiego wobec zagranicy i powiada, że wobec wydatków na objekty, jak nowa budowa opery w Berlinie, polecałoby się zawołać: „stój!"

Wkońcu pismo to wymienia ostatnie sprawozdanie reparacyjne Parker Gilbertsa oraz jego krytykę niemieckiego budżetu wydatków i wskazuje na to, że może dla Niemiec koniecznem jest przy zwiększających się świadczeniach reparacyjnych szukać wyjścia z trudności „transferu" zapomocą pożyczki zagranicznej.

* * *

Ogólna ilość bezrobotnych, pobierających w Niemczech wsparcie, zmniejszyła się w okresie od 15 czerwca do 15 lipca r. b. z 806,000 na 674,000, a więc o 132,000, t. j. 16,4 proc.

W europejskiej produkcji cynku, **Polska** zajmuje drugie miejsce, z ilością 123,700 ton. Pierwsze miejsce dzierży Belgja (190,000 tonn); następują potem: Francja (74,600 ton) i Niemcy (68,300 ton).

* * *

Techniczna reorganizacja fabryk Forda jest, według wiadomości z Detroit, tymczasowo jeszcze nie ukończona. Zmiany, które mają być dokonane w fabrykach, powodują rzekomo 1,000,000 dolarów dziennych kosztów, nie wliczając w to strat z powodu wstrzymanego trybu produkcji. Nowy model, którego nazwy jeszcze nie ustalono, nie ukaże się na rynku przed 1 września.

* * *

Z Nowego Jorku donoszą: Stawka redyskontowa Federal Reserve Banku w Kansas City obniżoną została z 4 na 3½ proc. W nowojorskich sferach bankowych uważają zniżkę stawki za wynik sytuacji lokalnej, dającej się zaobserwować w tym rejonie. Sądzą, że zniżka ta nie wywrze nacisku w kierunku podobnej decyzji w stanie N. Jorku aż do chwili kiedy środek taki będzie mógł sprowadzić ożywienie interesu, a nietylko spekulację akcjami.

* * *

Bank indyjski obniżył swoją stawkę dyskontową z 5 na 4 proc. Tem samem indyjska stawka bankowa w bieżącym roku zmieniana została 6 razy. Ostatnio obniżono ją 23 czerwca z 6 na 5 proc., obecnie osiągnęła stan, jaki miała 1-go stycznia b. r.

* * *

Brytyjski urząd patentowy publikuje obecnie, jak co roku, wykaz przedmiotów i instrumentów, które w ciągu tego roku cieszyły się największym popytem ze strony przedsiębiorców. Między temi na pierwszem miejscu stoi mechaniczny pendzel, parasol kieszonkowy, aparat do otwierania butelek, tania maszyna do produkowania tlenu w celach wentylacji pokojów, kuchenka gazowa z przenośnym rezerwoarem gazowym, Vacuum dla czyszczenia kominów.

* * *

„Sop" donosi z Bukaresztu: W ostatnich dniach w Konstancy założoną została wielka fabryka juty p. f.: „Angielsko-rumuński przemysł jutowy i konopny, Spółka Akcyjna" z kapitałem zakładowym 150,000 funtów szterlingów. Udziałowcami są firmy: Douglas Fraser z Manchesteru w 40 proc., Banca Romaneasca i Banca Chrissoweloni po 30 proc. Fabryka tymczasowo urządzona jest na 3600 wrzecion i 200 krosien.

* * *

Francuscy farykanci tekstylni, przy pomocy Banque de Paris et de Pays bas, założyli nowy bank bawełniany (Banque Cotonière), który ma finansować hurtowe zakupy francuskich fabryk włókienniczych w amerykańskich kooperatywach bawełny. Widocznie zachęceni zostali do tego sukcesami amsterdamskiego „Wolbanku" ,który, założony w roku 1925, przez najpoważniejsze firmy wełniane, cieszy się w kołach fachowych najwyższem uznaniem.

* * *

W ciągu 5 tygodni czerwca (od 23.5 do 2.7) sytuacja na rynku pracy ujawniła dalszą poprawę. Ogólna liczba bezrobotnych w Państwie Polskiem zmniejszyła się z 207.570 do 190,546, t. j. o 17,024, czyli o 8,2 proc.

* * *

Obroty handlowe Polski z zagranicą w I. półroczu 1927 r. wyniosły 12,339,347 tonn wartości 1,528,475 tys. zł. w zł., z czego na przywóz przypada 2,555,781 tonn, wartości 819,952 tys. zł. w zł., na wywóz zaś 9,783,566 tonn, wartości 708,523 tys. zł. w zł. Saldo ujemne bilansu handlowego wynosi w pierwszem półroczu b. r. 111,429 tys. zł. w zł.

ZNACZNA POPRAWA W ROLNICTWIE.

Rozsprzedanie azotniaku przez Chorzów.

Państwowa Fabryka Związków Azotowych w Chorzowie zaprzestała z dniem 14 lipca r. b. sprzedaży azotniaku na sezon jesienny z powodu rozsprzedania całej ilości, jaką fabryka może dysponować do dnia 15 września r. b., t. j. około 47,000 tonn.

Dla porównania zaznaczyć należy, że w sezonie jesiennym 1926 r. Państwowa Fabryka Związków Azotowych w Chorzowie, sprzedała wszystkiego 24,500 tonn azotniaku.

RYNEK PRACY W CZERWCU 1927 R.

W ciągu 5 tygodni czerwca (od 23.5 do 2.7) sytuacja na rynku pracy ujawniła dalszą poprawę. Ogólna liczba bezrobotnych w Państwie Polskiem zmniejszyła się z 207,570 do 190,546, t. j. o 17,024, czyli o 8,2 proc. W końcach poszczególnych miesięcy r. b. bezrobotnych było:

Styczeń	251,702
Luty	256,392
Marzec	243,375
Kwiecień	226,018
Maj	207,570
Czerwie[illegible]	190,546

Z powyższego zestawienia wynika, że bezrobocie zmniejsza się nieustannie od końca lutego r. b.; od tego też czasu do końca czerwca liczba bezrobotnych zmniejszyła się ogółem o 65,846, czyli o 25,6 proc. Tempo spadku bezrobocia w ciągu czerwca nieco osłabło; ubywało średnio na tydzień 3,405 bezrobotnych, gdy w maju 4,612, w kwietniu 4,339, w marcu zaś 2,603.

Spadek bezrobocia w czerwcu spowodowany został dalszym wzrostem zatrudnienia rąk roboczych — zarówno w rolnictwie jak i w szeregu gałęzi przemysłu oraz w pracach inwestycyjnych, prowadzonych przez Państwo i samorządy; migracja rąk roboczych tylko w minimalnym zakresie przyczyniła się do odciążenia rynku pracy.

SKUTKI UPAŁÓW PRZY PRACY.

Na aktualności nabierają obecnie rezultaty badań naukowych nad wpływem, jaki wywiera wysoka temperatura na organizm pracującego fizycznie. Przedewszystkiem stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że człowiek do połowy tylko ubrany może o wiele dłużej pracować bez zmęczenia niż człowiek, chociażby najlżej, ale na całem ciele ubrany. Doświadczenia robiono przy 27 stopniach gorąca i stwierdzono także, że w organiźmie człowieka ubranego tylko do połowy, nawet przy ciężkiej pracy w tej temperaturze nie zachodzą żadne zmiany szkodliwe.

Stwierdzono również, że picie wody z lodem w czasie pracy przy upale nie przynosi żadnej szkody. Robotnik pewien pił po ćwierć litra mrożonej wody co 15 minut w czasie wielkiego upału, nie ponosząc żadnej szkody, a utrzymując się w stanie rzeźkim.

Natomiast bardzo należy uważać na pot. Pot z czoła, jeśli dostaje się do oczu może spowodować dokuczliwe zapalenie oczu i osłabienie, a nawet trwałe wady wzrokowe. Dlatego też sama natura dała człowiekowi brwi, aby chroniły oczy przed potem. Także pot z ramion i piersi okazał się bardzo szkodliwy. Zaleca się przeto, aby robotnicy, którzy muszą pracować na silnym upale, nosili potniki i przepaski na czołach dla ochrony oczu przed potem.

Rynek pieniężny i giełda

Na rynku akcyjnym nastąpiła w okresie sprawozdawczym lekka zwyżka. Zainteresowanie nieco się zwiększyło a nastrój ożywił się. Inicjatywa do kupna pochodziła przeważnie od kulisy. Banki nie dokonywały większych transakcyj. Bardzo dodatnio wpływały na kształtowanie się kursów wiadomości o pomyślnie zapowiadających się zbiorach oraz ogólne zaofiarowanie dolarów, za które część spekulantów a nawet publiczność nabywała papiery giełdowe.

Gra koncentrowała się około akcji Banku Polskiego, Starachowic i Modrzejowa. Zwłaszcza dwa pierwsze papiery urabiały tendencję dla innych akcyj. Akcjami chemicznemi i elektrycznemi, jako też cementowemi interesowano się mało. W grupie papierów cukrowych dokonywano wielkich obrotów W. T. Fabryk Cukru i Częstocicami. Akcje węglowe cieszyły się znaczniejszym popytem. Z metalurgicznych faworyzowano Starachowice i Modrzejów, jednakże dość wielkie obroty robiono również Lilpopami i Rudzkim. Grupa włókiennicza była naogół zaniedbana, w grupie papierów handlowych kupowano dość dużo Borkowskiego.

Listy zastawne osiągnęły zwyżkę, pożyczki państwowe utrzymały się na niezmienionym poziomie.

Obrót dzienny na giełdzie dewiz wynosił nadal około 400 tys. dolarów. Całe zapotrzebowanie pokrywał wyłącznie Bank Polski. Popyt na dolary w gotówce był minimalny, natomiast na dewizy normalny, co tłumaczy się tem, że przeprowadzone ostatnio ograniczenia importowe są stosunkowo jeszcze niewielkie. Dotychczas ograniczył rząd kontyngenty przywozowe na kwartał trzeci w stosunku do towarów luksusowych i półluksusowych oraz kontyngenty gdańskie, pozatem wydał zakaz przywozu pszenicy i mąki pszennej. Obecnie nowa polska taryfa celna jest w opracowaniu i według słów p. Ministra Przemysłu i Handlu, należy od niej oczekiwać cech następujących:

1) umiarkowanego protekcjonizmu w celu dopomożenia zdrowemu rozwojowi produkcji krajowej,

2) liberalizmu w stosunku do importu o charakterze masowego a niezbędnego zapotrzebowania,

3) protekcjonizmu w stosunku do artykułów sprowadzanych dla celów inwestycyjnych i podniesienia produkcji krajowej,

4) prohibicjonizmu w stosunku do towarów zbędnych,

5) uprzywilejowania dla państw, które zawarły z Polską traktaty handlowe.

Dolary notowano oficjalnie w tygodniu sprawozdawczym 8,91 i pół, dewizy na New Jork 8,93. Bank Polski płacił za dolary w większych odcinkach 8,89 w mniejszych 8,88, za dewizy 8,91. Tranzakcje kablem na New Jork (bardzo małe) przeprowadzano na 8,94 i ćwierć do 8,94. Przy zamianie gotówki na kabel dopłacano 3, przy zamianie czeków na kabel 1 i ćwierć do 1 pro mille.

W obrotach prywatnych płacono za dolary początkowo 8,91 i pół wkońcu tylko 8,91, przy ogólnem zaofiarowaniu i braku popytu ze strony prywatnych odbiorców. Dzięki silnej podaży skupił Bank Polski bardzo poważne ilości dolarów, tak, że jego bilans za miesiąc lipiec wykaże pomimo silnego odpływu dewiz na cele gospodarcze i pożyczki rządowe, lekki wzrost ich zapasu.

Popyt na ruble złote był bardzo silny, co tłumaczy się tem, że plantatorzy chmielu na kresach żądają za swoje produkty zapłaty w złocie. Ostatnio płacono za ruble złote 4,66, co przy wysokim parytecie 52,30, odpowiada stosunkowi 8,91 za 1 dolar. Kurs obliczeniowy 100 zł. w złocie wynosił nadal 172,30 a gram czystego złota 5,9351.

Kursy dewiz europejskich kształtowały się według podstawowego kursu dewizy amerykańskiej. Dewiza angielska miała tendencję stałą. Zapas złota Banku Angielskiego wynosił w dniu 20 lipca b. r. 151,808,702 fun. szt., czyli zwiększył się w przeciągu tygodnia o przeszło 740 tys. funtów. Obieg banknotów przedstawiał kwotę 137,361,340 fun. szt. Bilans handlowy Anglji wykazał w pierwszym półroczu b. r. saldo ujemne w wysokości 208,9 milj. fun. albowiem przywóz wynosił 617,4, wywóz 342,3, a reeksport 66,2 milj. fun. Bilans handlowy Francji ujawnił w pierwszym półroczu b. r. deficyt w wysokości 166 milj. fr. wobec 2,664,5 milj. w pierwszym półroczu r. ub. Zapas złota Banku Francuskiego wynosił w dniu 21 lipca b. r. 5,545,835 tys. a obieg banknotów 53,131,379 tys. fr. Poprawa stosunków gospodarczych Francji ujawnia się w każdym kierunku. Dług Skarbu w Banku Francuskim wynosił w lipcu ub. r. 38,350 milj., czyli 70 proc. obiegu banknotów, a w lipcu 1927 r. tylko 26,250 mlij. fr., co stanowi około 50 proc. obiegu banknotów. Podatki przyniosły Francji w pierwszem półroczu 1926 r. 15 i pół miljarda a w tymże samym okresie b. r. 18,1 miljarda fr. Dewiza włoska miała również tendencję stałą. Dzięki temu spadła znacznie drożyzna we Włoszech, co spowodowało znowu poważną redukcję płac robotniczych.

Bardzo mocną tendecję na rynkach wszechświatowych ujawniała korona duńska, za którą płacono u nas prywatnie 2,40, a nawet wyżej. Wskutek otrzymania przez miasto Kopenhaga pożyczki amerykańskiej w kwocie 15 milj. dolarów, zwiększyła się poważnie płynność gotówki obcej na rynku duńskim, a zapas walut i dewiz Banku Duńskiego wzrósł w ciągu czerwca o przeszło 13 milj. koron.

Awil.

Kronika gospodarcza

CENY NA RYNKU ŚWIATOWYM

w tygodniu od 21-go do 27-go lipca 1927 r.

(W okresie sprawozdawczym przeciętny kurs funta ang. = zł. 43.54).

	21.VII.	27.VII.
BAWEŁNA:	pensy ang.	
Middling amer.	9.80	10.15
Middling na termin	9,75½	10.10

Patrz art. „Sytuacja na rynku bawełny".

PRZĘDZA BAWEŁNIANA:		
Amerykańska 32'	15¾	16½
Egipska 60'	28½	29

Interes w Manchesterze nie wykazuje żadnej zmiany, tranzakcje są mniejsze z powodu świąt w Lancashire.

WEŁNA:	pensy ang.	
Merino najwyższy gat. (prana) za funt ang.	49	49
Merino najwyższy gat. (brudna) za funt ang.	40	41
Crossbread przedni za funt ang.	38	39
Crossbread średni za funt ang.	27	28

Wielkie przetargi londyńskie dały wynik wysoce zadowalniający. Najlepsze merino nie jest droższe, ale wszystkie inne gatunki notują o 50 procent wyżej ponad poziom majowy. Charakterystyczną cechą przetargów było wielkie ożywienie, przyczem jednak Ameryka była słabym nabywcą, podczas gdy Francja i Niemcy obok Belgji i Szwajcarji były dobrymi nabywcami.

TOPSY (czesanki):	pensy ang.	
Przednie merino 70'	52	52
Dobre merino 64'	49	49
Cienkie Crossbread	34	34

Rynek nie wykazuje zdrowej sytuacji, gdyż zarówno ceny surowca, jak i gotowego towaru nie są zgodne z ceną różnych numerów topsów.

JUTA:	funty ang.	
Przedni gat. za tonnę	34	34½

Ceny za przednie gatunki zmienne, zainteresowanie głównie nowymi zbiorami na dostawę w sierpniu, których przednie gatunki notują 29.10 funt. do 30,10 funt.

MĄKA:	szyl. ang.	
Przednia pszenna kanadyjska za worek (40 funt. ang.)	23	23

Większe tranzakcje dokonywują się na dostawę mąki dla różnych instytucyj. Cena 22 sz. 6 p. dla celów gospodarstwa domowego zdaje się być na pewien czas ustaloną.

ZBOŻE:	szyl. ang.	
Jęczmień za centnar angielski	11	11.6
Owies za centnar angielski	10	10

Pierwsze plony zasiewu jesiennego zostały zebrane 25-go lipca i łatwo się sprzedają. Ceny są mocne.

RYŻ:	funty ang.	
Karolina za tonnę	38.10	38
Burma za tonnę	16¾	17¼

W Indjach 81,500,000 akrów znajduje się pod uprawą ryżu, a przeciętna wydajność wynosi 7 do 8 tonn z akra. Nowe zbiory w Burmie, jako ryż pastewny utrzymują się po cenie 15—16 sz.

JAJA:	szyl. ang.	
Za wielką setkę (120 sztuk)	14½	14

Za świeże jaja cena 14 sz. za 120 sztuk jest niska, ale w sierpniu spodziewana jest zwyżka. Duńskie po 15 sz. za 18 funtów, ze względu na gwarantowaną wagę są tanie.

CUKIER BURAKOWY:	szyl. ang	
Kryształ za centnar (bez podatku)	15	15

Cena na dostawę terminową zrównana prawie z ceną loco. Naogół ceny wyższe niż w lipcu 1926 r.

ŻELAZO (lane):	szyl. ang.	
Nr. 1 za tonnę	72½	72½
Nr. 3 za tonnę	70	70

Podczas gdy w połowie lipca zdawało się, że ceny spadną, dotychczas żadnej zmiany stwierdzić nie można.

CYNK:	funty ang.	
Płyty za tonnę	38	38
Sztaby za tonnę	28	28.15

Cena na płyty bez zmiany. Sztaby w cenie nieco poprawiły się, ponieważ rynek w Stanach Zjednoczonych mocniejszy niż w Londynie.

CYNA:	funty ang.	
Standard za tonnę	295	295

Wahania w Nowym Yorku wpłynęły na rynek Londyński. Większość tranzakcyj dokonywaną była po 290.— funt. za tonnę. Z australijskich zakładów donoszą o ruchu robotniczym, ale produkcja nie wpłynęła dotychczas na rynek.

OŁÓW:	funty ang.	
Ołów za tonnę	24	25

Angielski ołów sprzedawano po 25.15 funt., a dobry hiszpański po 24.17.6 funt. Miękkim ołowiem dokonywano tranzakcyj na październik po 25.— funt.

CENY BAWEŁNY w New-Yorku:	cent. amer.
na październik	19.03 — 18.79
na grudzień	19.28 — 19.06
na styczeń	19.32 — 19.15
na marzec	19.55 — 19.32

WĘGIEL:

Za tonnę fob	szyl. ang.
najlepszy gruby	20 — 20.6
secunda	19 — 19.6
zwyczajnv	18.6 — 19
drobny	13 — 14
brykiety	24 — 24.6
koks (według jakości)	30 — 42.6

Warunki w Walijskiem Zagłębiu nieco się poprawiły, ale niepewnem jest, czy chodzi o stałą poprawę, czy tylko o objaw przejściowy. Po kilkutygodniowym zastoju nabywcy zaczęli się zgłaszać i dokonują tranzakcyj zarówno dla zapotrzebowania wewnętrznego, jak i eksportu, a w ostatnich dniach praca postępuje regularnie. Ożywienie to jednak nie miało wpływu na ceny za gatunki grubsze. Ceny są utrzymane i mają tendencję ustalenia się, gdyż właściciele kopalń nie są skłonni do jakichkolwiek ustępstw. Przy dotychczasowej konkurencji chodziło głównie o utrzymanie w ruchu kopalń, a ustępstwa robione nabywcom nie dotyczyły sprzedaży na termin dalszy. Handlarze nie byli też w stanie sprzedawać na dłuższe terminy, gdyż to oznaczałoby niezawodnie stratę, a właściciele kopalń spodziewają się, że handlarze porzucą swą taktykę prowadzenia interesu z ręki do ust.

SYTUACJA NA RYNKU BAWEŁNY.

W ostatnim tygodniu ceny poszły w górę o ok. 35 punktów. Spotykamy się obecnie z tem, że popyt, czy to ze strony realnego handlu, czy też spekulantów, natrafia na zmniejszone zapasy i powoduje wskutek tego mocny rynek. Popyt ze strony handlu, w łączności z pewną ilością kupujących na spekulację, pochłonął wszystkie zapasy, sprzedane przez tych, którzy uważali, że chwila jest odpowiednia do zebrania zysków. Pewne wyczucie więc spowodowało zwyżkę cen, a wyczucie to wywołane zostało z jednej strony faktem, że konsumcja w tym sezonie jest bezwątpienia znacznie przewyższająca wszystkie poprzednie przewidywania, z drugiej zaś strony groźbą szkód, wyrządzanych przez owady. Co do tej ostatniej okoliczności, przypominają, że w r. 1923 szkodniki bardzo rozpowszechnione były na wielkich obszarach wschodnich stanów oraz w Arkansas, Alabama i Mississipi. W lipcu 1923 r. mówiono, że owady zagnieździły się, ale do tej pory szkód nie wyrządziły. To samo słyszymy i dzisiaj. Już w sierpniu 1923 r. okazały się pełne skutki działalności owadów. Zbiory owego roku wynosiły 10,171,000 bel wyłuszczonych na obszarze 38½ miljona aktrów.

Ostatnio przeważały idealne warunki dla przyszłych zbiorów, gdyby nie zachodziła obawa przed owadami. Warunki te są ponad przecięcie korzystne i prawie ze wszystkich stron nadchodzą tego rodzaju wiadomości. Musimy jednak przeczekać sierpień, aby się przekonać, czy szkody, wyrządzone przez owady, rzeczywiście będą tak znaczne, jak to dzisiaj zagraża. Wtedy powstanie kwestja, czy farmerzy posiadają środki na zakup trucizny, biorąc pod uwagę nędzne ceny ,jakie otrzymali w ostatnim sezonie za swoje zbiory.

Minister Hoover w swojem sprawozdaniu o powodzi stwierdza, że 2 miljony akrów zostały obsiane ponownie różnemi płodami i wyraził nadzieję, że większa część dość wcześnie została zasiana, aby wydać jeszcze pełny plon.

Trudno jest wydać opinję, jeżeli wynik zbiorów tylko zależy od ukształtowania się stosunków atmosferycznych w przyszłych tygodniach. Wszystko, co można powiedzieć, jest, że jeżeli są widoki na mniej niż 15,000,000 bel, obecne ceny są usprawiedliwione, a jeżeli zagraża mniejsza cyfra — ceny ewentualnie pójdą w górę.

MS.

Wywiady podatkowe

Nie wolno w dzisiejszych czasach być niewyrozumiałym, a przedewszystkiem nie wolno chcieć być zbyt uczciwym i moralnym. Także i niemoralność ma swoje prawa na tym świecie. Władze np. nie mogłyby bez niej istnieć. Człowiek już z natury jest niemoralny. Tylko taki marzyciel i fantasta jak Jean Jacques Rousseau mógł przyjąć jako zasadę i punkt wyjścia szlachetność charakteru ludzkiego.

A corsaire corsaire et demi — czyli klin klinem, albo na niemoralność najlepszym lekarstwem jest niemoralność. Conajmniej zaś potrzebną jest w życiu znajomość niemoralności bliźnich. W dawnej Turcji widocznie w myśl tej zasady policjantem mógł zostać tylko nawrócony opryszek, ponieważ posiadał dla tej służby najpotrzebniejszą kwalifikację: znał doskonale wszystkie zwyczaje i obyczaje swoich dawnych kolegów.

Nasze władze skarbowe nie rekrutują wprawdzie swoich funkcjonarjuszy z pośród nawróconych grzeszników podatkowych, niemniej wszyscy grzesznicy skarbowi znają na wylot psychikę przeciętnego płatnika i doskonale wyznają się we wszystkich sztuczkach i podstępach podatkowiczów. Jest to rzeczą konieczną. Żaden bowiem człowiek nie płaci z radością podatku, a wielu bardzo płaci mniej niżby powinni. Nikt też prawie nie uważa sobie za święty obowiązek postępować moralnie wobec państwa, które tak często naocznie przekonywuje go, że moralność niezawsze obowiązuje. To też czujność władz jest konieczną i potrzebną. Trzeba nawet pogodzić się ze szpiegostwem. A chociażbyśmy nawet mieli jakieś zastrzeżenia, to na nic się one nie przydadzą, gdyż wywiad stał się dzisiaj nieodzownym działem służby skarbowej.

* * *

Takie myśli przychodzą mi do głowy, gdy czytam w pismach codziennych pełne oburzenia wzmianki o rzekomym zamiarze naszych władz skarbowych rozciągnięcia wywiadu także i na miejscowości letniskowe i kuracyjne, gdzie zazwyczaj ludzie nie żałują sobie niczego, jeśli środki im na to pozwalają. W domu, pod bokiem „właściwego" urzędu skarbowego i w obrębie działalności komisyj szacunkowych nikt nie lubi chwalić się swem bogactwem. Woli zawsze narzekać. Znam takiego, który rujnuje się na utrzymywanie pary koni, powozu i stangreta, a za nic w świecie niechce dać się namówić na kupno taniego i — w porównaniu z utrzymaniem zaprzęgu — mało kosztownego w użyciu Forda. „Panie, gdyby urząd skarbowy dowiedział się, że kupiłem sobie samochód, złupiliby mnie przy szacunku dochodu. Wolę już tracić tych 300 złotych miesięcznie — o tyle drożej kalkuluje się utrzymanie powozu i koni — niż zapłacić może o kilkanaście tysięcy większy podatek".

Skutki tych wzmianek o wywiadzie skarbowym w miejscowościach kuracyjnych niebawem odczujemy. Każdy nowy nieznajomy przybysz uważany będzie za delegata władzy skarbowej. Głośne rozmowy zamilkną w jego obecności, rachunki w restauracjach spadną o kilkadziesiąt procent, zamiast sukien wieczorowych panie zabierać będą ze sobą do Krynicy, Zakopanego i Ciechocinka perkaliki.

* * *

Gdzieindziej jest jeszcze gorzej. Rozmawiałem niedawno z obywatelem rzeszy niemieckiej. Jak się okazuje, wywiad skarbowy jest tam postawiony na poziomie wywiadu politycznego lub kryminalnego. Przytoczę tu dwa fakty, które opowiedział mi ów obywatel niemiecki, poręczając, że są autentyczne.

„Pewnego dnia w czasie mojej nieobecności zjawia się w mieszkaniu mojem jakaś elegancka dama. Otwiera jej służąca. Dama jest bardzo uprzejma i zaczyna ze służącą pogawędkę. Czem trudni się pan, czy jest filologiem czy medykiem, czy ma wielu pacjentów, czy często wyjeżdża w podróże i dokąd, czy jest hojny. Pokojówka, z którą na nieszczęście jestem w najlepszych stosunkach, dała oczywiście jaknajpochlebniejsze informacje. Rezultat był taki, że moje zeznanie podatkowe zostało odrzucone, zostałem wezwany do urzędu skarbowego, przesłuchany jakbym był podejrzany o wielką jakąś zbrodnię, później musiałem tam tyle razy chodzić, że uliczka, na której mieści się urząd skarbowy stała się dla mnie prawdziwą „via dolorosa". Ale na tem nie skończył się mój krzyż podatkowy. Dożyłem jeszcze lepszych rzeczy.

Pewnego dnia zatelefonował do mnie mój dobry przyjaciel, który naprawdę życzy mi zawsze jaknajlepiej: „Właśnie wyszedł ode

mnie przedstawiciel biura informacyjnego „Argus". Dowiadywał się o Ciebie i o twoich stosunkach materj. Czy jesteś ten i ten, czy urodziłeś się wtedy i wtedy, czy masz córkę, która studjuje zagranicą, czy to ty byłeś w tym roku we Włoszech, czy można z tobą robić interesy, czy masz kapitały dobrze ulokowane... i t. p. Dałem oczywiście jaknajlepsze informacje, a nawet dodałem od siebie, że na ślepo można ci zaufać nawet wielkie sumy. Spodziewam się, że kredyt, o który się starasz, otrzymasz napewno..."

„Nieszczęsny, co zrobiłeś? Ty niedźwiedziu, który niemasz nic lepszego do roboty, jak uszczęśliwiać twoich znajomych przysługami! Ty naiwności chodząca! Jestem skromnym człowiekiem, nikt mnie tutaj nię zna, z nikim nie robię interesów, od nikogo nie chcę pożyczki i nikt tutaj nie zna mojej daty urodzenia, ani moich rodzinnych stosunków oprócz urzędu skarbowego, który te szczegóły wydobył ode mnie w czasie srogiego przesłuchania. Ten jegomość, który był u ciebie, to napewno wywiadowca urzędu skarbowego, albo też wywiadowca „Argusa", który działał z polecenia urzędu skarbowego. Przecież podobno nawet solidny Schimmelpfennig dzieli się tajemnicami swego archiwum z władzami skarbowemi... Dzięki temu, że mam dobrego przyjaciela i życzliwą pokojówkę, którzy tylko dobrze o mnie potrafią mówić, urząd skarbowy wszystkie twoje informacje weźmie za dobrą monetę i dobrą monetą każe mi za to zapłacić..."

I rzeczywiście za kilka dni otrzymuję odmowną odpowiedź na rekurs z powodu wysokiego wymiaru podatku dochodowego.

„Nie przypuszczałem, że coś podobnego jest u nas możliwe" — powiedział mi na to mój niefortunny przyjaciel, gdy mu pokazałem cyrograf urzędu skarbowego.

L. O.

HOLOWNIKI POWIETRZNE

Doświadczenia w dziedzinie lotnictwa bezmotorowego, prowadzone z taką energją przed kilkoma laty, nie dały żadnych takich rezultatów, które pozwalałyby mieć nadzieję, że ta dziedzina lotnictwa da się kiedyś wyzyskać do praktycznych celów gospodarczych. Pozostało więc lotnictwo bezmotorowe sportem, uprawianym dość gorliwie, zwłaszcza w Niemczech, tembardziej, że sport ten nie wymaga wielkich kosztów.

Ostatnio jednak i w tej dziedzinie osiągnięto tak olbrzymie wyniki, tak wielkie rekordy, że na nowo poczęto zwracać na nią uwagę, w mniemaniu, że jeśli nawet na tej drodze nie leży rozwiązanie problemu lotnictwa, to przynajmniej uda się na niej rozwiązać szereg problemów ubocznych z dziedziny lotnictwa. Nauczyciel z Prus Wschodnich, Ferdynand Schultz, na bezmotorowym płatowcu zdołał utrzymać się w powietrzu przez **14 godzin** i swobodnie krążyć nad miejscem wzlotu. Jest to rekord światowy i to rekord tego rodzaju, że zmusza do brania go pod uwagę przy rozważaniu zagadnień z dziedziny komunikacji lotniczej.

Lotnictwo bezmotorowe jest o wiele starszem od lotnictwa przy użyciu siły mechanicznej. **Ikar** legendarny był pierwszym, który na skrzydłach wzbił się w przestworza. W ciągu wieków było wiele prób i usiłowań, ale bez rezultatów godnych wzmianki. Z chwilą, gdy poczęto czynić pierwsze próby z samolotami, zaopatrzonymi w motory, o lotnictwie bezsilnikowem przestano myśleć. Nienadługo jednak. Rychło na nowo podjęto próby, wykorzystując doświadczenia, których olbrzymie bogactwo zostało nagromadzone w ciągu okresu krótkiego a gwałtownego rozwoju lotnictwa motorowego. Wracano jednak ciągle i stale do pierwotnej **wizji ptaka drapieżnika:** sokoła lub orła, który na **rozpiętych skrzydłach, bez najlżejszego ruchu szybuje nieraz godzinami w przestworzach**. Widocznem jest, że ptak w czasie takiego ślizgania się, to w górę, to w dół, nie wykonywuje przy użyciu skrzydeł żadnej innej pracy, oprócz tego, że ciało jego wisi na skrzydłach. Dlaczegóżby więc człowiek nie mógł uczynić tego samego, sporządziwszy sobie skrzydła?

To też wszystkie aparaty bezmotorowe budowane są na wzór wielkich ptasich skrzydeł. Przy budowie ich stosuje się wszystkie zdobycze wiedzy z dziedziny anatomji ciała ptasiego i budowy skrzydeł ptaka.

Samoloty bezmotorowe unoszą się w powietrzu, wykorzystując prądy powietrzne i wiatry. W górę wzbijają się przy pomocy rąk ludzkich. Podobnie jak chłopcy wypuszczają w górę smoka papierowego, ciągnąc go na sznurku szybko pod wiatr, odbywa się start aparatu bezmotorowego. Ciągnie się go szybko na linkach z góry pod wiatr i w ten sposób aparat unosi się w powietrze. Później już lotnik stara się wykorzystać kierunek wiatru, aby jaknajdłużej utrzymać się w powietrzu i jaknajwyżej wzbić się w górę. Lądowanie odbywa się bardzo łatwo lotem ślizgowym, podobnie zresztą, jak lądowanie samolotów motorowych, które przy lądowaniu również zatrzymują motory.

Jak wspomnieliśmy, technicy zdają sobie sprawę z tego, że przy użyciu bezmotorowych samolotów zagadnienia problemu komunikacji lotniczej rozwiązać nie będzie można. Samolot taki, chociażby nawet najlepiej udawał ptaka, zawsze—tak jak i ptak — zdany będzie na łaskę wiatrów a także i szybkość lotu pozostawiać będzie zawsze wiele do życzenia. Ale możliwem wydaje się już dzisiaj zastosowanie samolotów bezmotorowych łącznie z samolotami motorowemi **dla rozwiązania szeregu ubocznych problemów komunikacji powietrznej.**

Niedawno uczyniono w Niemczech w jednej z fabryk samolotów po raz pierwszy próbę **holowania samolotu bezmotorowego przez zwykły silny samolot motorowy.** Do samolotu motorowego przywiązano na długiej silnej lince samolot bezmotorowy, w którym przy sterze usiadł znany lotnik **Espenlaub.** Start odbył się prawidłowo. Samolot bezmotorowy, **porwany przez samolot motorowy wzbił się w powietrze,** a lotnik manewrując sterami, zdołał utrzymać go w równowadze. Po pewnym czasie lotnik w samolocie bezmotorowym otwarł klamrę, do której przymocowana była linka, i odczepiwszy się w ten sposób od ciągnącego go samolotu, **spokojnym lotem ślizgowym wylądował na lotnisku.** Próby te powtórzono kilkakrotnie, zawsze z dobrym rezultatem. Okazało się jednak, że do takiego celu **samolot bezmotorowy musi być specjalnie silnie konstruowany,** aby wytrzymał szybki lot. Obecnie dla dalszych prób buduje się szybowce z specjalnych materjałów.

Do czego prowadzą te próby? Do rozwiązania niezmiernie ważnego zagadnienia komunikacyjnego. Na głównych komunikacyjnych linjach lotniczych kursują już obecnie duże samoloty, które z różnych względów, a przedewszystkiem ze względów technicznych **nie mogą zatrzymać się zbyt często po drodze.** Komunikacja lotnicza, to komunikacja między największymi środowiskami, tak jak komunikacja ekspressami błyskawicznymi jest również tylko komunikacją pomiędzy wielkiemi światowemi środowiskami,

Jeżeli przeto podjęte próby doprowadzą do praktycznych rezultatów, **a że tak będzie, jest już dzisiaj prawie że pewnem,** to do każdego dużego samolotu pasażerskiego doczepiony będzie jeden, a może nawet dwa samoloty bezmotorowe, które zabiorą na pokład pasażerów nie udających się do stacji końcowej lotu, lecz do jakiejś miejscowości na szlaku lotu. W pobliżu tej miejscowości samolot bezmotorowy odczepi się od ciągnącego go samolotu pasażerskiego i wyląduje. Małe samoloty, które pełnić będą służbę holowniczą, zbierać będą następnie te ślizgowce i ściągać je do macierzystego portu.

Zarysowuje się przeto już dzisiaj **możliwość komunikacji pociągami powietrznymi,** złożonymi z wagonów - samolotów bezmotorowych, z których każdy może mieć inne miejsce przeznaczenia i swobodnie lądować w niem, bez przerywania podróży głównego motorowego samolotu pasażerskiego.

Niezależnie od tego wszystkiego na ożywionych linjach lotniczych możliwe będzie **znaczne potanienie komunikacji** przez lepsze wyzyskanie zarówno siły jak i kosztów pracy samolotów pasażerskich. Samolot, który może zabrać tylko pewną ilość osób, nawet gdy będzie zapełniony, bez szkody dla szybkości i bez jakiegokolwiek szkodliwego obciążenia, będzie mógł zabrać w powietrze drugi bezmotorowy samolot z pasażerami.

Tak więc każdy niemal dzień przynosi nam coś nowego w dziedzinie lotnictwa.

B. R.

KAWIARNIA

Pogardliwie mówi się o „kawiarnianych literatach". Nie wstydzę się przyznać, że jestem jednym z nich. Bo wolę towarzystwo ludzi podobnych do mnie i równych mi: poetów, malarzy, muzyków, pozatem ludzi, którzy wprawdzie sami nie są artystami, ale którzy interesują się sprawami sztuki i artystów. A gdzie mam tych moich przyjaciół spotykać? Czy w ich nieopalanych pracowniach, w przewiewnych, niewygodnych, ciemnych mansardach? Miejscem spotkania jest kawiarnia. Tam ciągnie brać artystyczna w wolnych chwilach.

Wszędzie i zawsze były kawiarnie literackie. Obojętnem jest, co w nich sprzedawano, kawę czy wino. Z winiarni (po francusku Cabaret) wyszedł na świat nowy rodzaj sztuki, w kawiarniach rodziły się „kierunki": naturalizm, symbolizm, kubizm, ekspresjonizm.

Główną kwaterą Ibsena była kawiarnia „Opera" w Monachium. Tam przesiadywał staruszek i od czasu do czasu zaglądał do swego cylindra. W cylindrze bowiem umieszczone było lusterko, a trzeba wiedzieć, że Ibsen bardzo dbał o swój wygląd. Bahr, Schnitzler, Hofmannstahl zaczynali karjerę literacką w kawiarni „Grünsteidel" w Wiedniu. Adres Piotra Altenberga i Alfreda Polgara brzmiał przez długi czas: Wiedeń, Cafe Central. Dzisiaj najłatwiej spotkać można Perutza i Höllriegela w kawiarni Herrenhof. W kawiarni „Stefanja" w Monachium wiecowali Max Halbe, Przybyszewski, Michał Jerzy Conrad, Ludwik Szarf, Meyrink, Karol Rössler. W Berlinie należeli Paweł Lindau, Paweł Scherbart, Eryk Mühsam i Rudolf Joennes Schmied do żelaznego inwentarza kawiarni „des Westens".

W kawiarni „du Dôme" w Rotundzie paryskiej spotkać można Unamuno i Pascin'a. W „Kibicarni" na nowojorskiej Down Town (142 Division Street) urzęduje literatura żargonowa, od twórcy swego Spektora do Szalom Ascha i Dawida Pińskiego.

We wszystkich kawiarniach na świecie kręcą się lichwiarze. U Pedrocchi'ego w Weronie była specjalna oszklona budka, w której do późnej nocy przesiadywał lichwiarz, gotów każdej chwili dostarczyć gotówki młodym oficerom, którzy zgrywali się w położonej obok sali do gry. Oczywiście na dobry procent i za równie dobrymi podpisami.

Wszędzie także istnieją kawiarnie aktorskie, artystyczne, giełdziarskie. Są specjalne kawiarnie włoskie i chińskie. W pewnej kawiarni na „Tersienringu" w Budapeszcie zbierają się codziennie wczesnym rankiem grajkowie cygańscy, którzy przez całą noc przygrywali rozbawionym paniczom w eleganckich lokalach i hotelach. Przychodzą tutaj, aby się rozerwać i wyrzucić zarobione pieniądze na... muzykę cygańską.

Istnieją kawiarnie „suche", w których nie podaje się alkoholu. W mieście Minneapolis nad Missisipi, które posiada największe na świecie młyny a także największą po Sztokholmie ilość Szwedów, jest kawiarnia Lincoln, która uchodzi za najbardziej suchą na świecie. Za żadne skarby nie otrzyma tam nikt kieliszka alkoholu, a o dziewiątej wieczorem wyprasza się ostatniego gościa z lokalu. Lepiej już jest w kawiarni Ibrahima w Brussie. Przy Mastix'ie i Dusiko można tam siedzieć choćby do białego dnia. W kawiarniach portowych w Barcelonie stoją na stolikach butelki z rumem do użytku gości a discretion.

Są kawiarnie „niewinne" i... inne. Żadna noga kobieca nie postała jeszcze w kawiarniach lizbońskich, pominąwszy czyściutką czarno-białą krowę, która stoi w niektórych kawiarniach i na każde żądanie dostarcza mleka gościom.

Są kawiarnie marmurowe i malowane. Kawiarnia Bauera w Berlinie „pod Lipami" ozdobiona jest obrazami Antoniego Wernera. Ładniejsza jest Cafe Florian w Wenecji: na środku placu św. Marka — pod gołem niebem — z widokiem na San Marco.

Prawdziwe kawiarnie, t. j. kawiarnie tureckie, są djabelnie skromne. Wiele z nich, to proste, zbutwiałe szałasowe altany nad brzegiem rzeki, albowiem turek lubi wodę, i fajkę wodną, w myśl przykazania Koranu: „Rzuć twoje troski w wodę, aby spłynęły!"

W Mostarze w Hercogowinie nad szmaragdową Narentą jest kawiarnia pod gołem niebem — „Cafe Luft". Całe urządzenie kawiarni składa się z paleniska i czterech pali, stanowiących granice terenu kawiarnianego. Nazwę tej kawiarni „Cafe Luft" wynalazł arcyksiążę Rudolf austrjacki, gdy pewnego razu w czasie podróży po Hercogowinie siedząc na kamieniu popijał tutaj prawdziwą turecką Mokkę.

Są także kawiarnie polityczne. W kawiarni pod „Zielonem Drzewem" w Preszburgu, wypowiadali swoje najgorętsze mowy Petőfi i Ludwik Koszut. W Bułgarji obala się i stwarza rządy w kawiarniach. W Grecji oficerowie siedzą w kawiarniach, politykując, a żołnierze odbywają ćwiczenia tuż przed oknami. W Belgradzie spotyka się najpewniej ministrów w ich stałych kawiarniach. W kawiarni, a nie w niewygodnych i ciasnych nieraz prywatnych mieszkaniach ani w biurach urzędowych przyjmują petentów i przyjaciół partyjnych.

Kawiarnia zastępuje na bliskim Wschodzie klub. Czy nie zauważyliście, że także polityczne zamachy przeważnie w kawiarniach są dokonywane?

O każdej rewolucji w Grecji a także i w Portugalji można powiedzieć z największą ścisłością, w jakiej kawiarni się zrodziła i skąd wyszło hasło.

W roku 1915 w końcu października po ciężkiej walce wojska austro-niemieckie zajęły serbskie miasto Kraljewo. Gdy po kilku godzinach po zajęciu miasta przejeżdżałem konno przez ulice, usłyszałem, jak ktoś wołał mnie po nazwisku. Wołano mnie z grupy miejscowych obywateli, odświętnie przystrojonych. Jeden z nich przemówił:

„Panie Roda Roda, znam pana dobrze z Zagrzebia. Tylko pan może nam pomóc — pan musi być naszym tłumaczem i orędownikiem u niemieckiego generała".

„O cóż to chodzi, moi panowie, w czem mogę wam być pomocnym?"

„Panie Roda, czy pan czytał obwieszczenia na murach miasta? Nikomu nie wolno po szóstej wieczorem pokazywać się na ulicy pod grozą kary śmierci. Nikomu nie wolno uszkodzić mostów ani drutów telegraficznych jako też wszelkich urządzeń wojskowych — również pod grozą kary śmierci. Nikomu nie wolno utrzymywać stosunków z naszą armją, również pod grozą kary śmierci. Miasto ma zapłacić kontrybucję w wysokości 100 tysięcy franków złotych. Trudno, rozumiemy, że to są zarządzenia wojenne i musimy się z tem pogodzić, ale panie Roda..."

„Proszę, mówcie panowie!"

„Generał niemiecki polecił zamknąć wszystkie nasze kawiarnie. Od rana jesteśmy bez kawy. To jest okrucieństwo, to nie do zniesienia. Niech pan pójdzie z nami do generała niemieckiego, niech pan w naszem imieniu wytłumaczy mu to, niech go pan błaga, aby nam chociaż jedną kawiarnię pozostawił!"

Roda Roda.

STATYSTYKA PRACY.
Kwartalnik.

Wyszedł z druku zeszyt 2-gi za II kwartał 1927 roku i obejmuje następujące artykuły:

Brunon Balukiewicz. Stan rynku pracy.

Jan Derengowski. Płace w Polsce w okresie od 1924 roku do marca 1927 roku oraz tegoż autora: Płace rodzinne w Polsce.

Z danych liczbowych, dotyczących poszczególnych zagadnień pracy zeszyt zawiera między innemi:

Zatrudnienie w górnictwie, hutnictwie, przemyśle i na robotach publicznych. Liczba przepracowanych robotniko-godzin. Zatrudnienie w przemyśle według województw. Bezrobocie i państwowe pośrednictwo pracy. Emigracja europejska i pozaeuropejska według płci i narodowości, oraz według krajów przeznaczenie i zawodu emigrantów.

Strajki i lokauty w IV kwartale i całym 1926 roku według miesięcy i według głównych przyczyn i wyników.

KURSY PRZYGOTOWAWCZE DO EGZAMINÓW NA POLITECHNIKĘ.

Wzorem roku ubiegłego Bratnia Pomoc Studentów Politechniki Warszawskiej w okresie między 16 sierpnia a 10 września r. b. urządza Kurs Przygotowawczy do egzaminów konkursowych, które muszą zdawać kandydaci na Politechnikę. Kurs obejmować będzie całokształt wymagań stawianych na egzaminach konkursowych i będzie prowadzony systemem seminaryjno-ćwiczeniowym (po 3—4 godziny dziennie). Wykładowcami będą pp. asystenci, inżynierowie, oraz dyplomanci Politechniki. Opłata za cały Kurs wynosi 50 zł. (pięćdziesiąt). Przyjmuje oraz udziela wszelkich informacyj Kierownik kursu kol. Karol Hellman przez całe lato (tel. 29-89, w godzinach 3—5 po południu, Koszykowa 80).

Zamiejscowi uczestnicy Kursu będą mogli zamieszkać za niewielką opłatą w Domach Akademickich, oraz stołować się w Kuchniach Akademickich.

Licytacje przymusowe

Magistrat m. Łodzi — Wydział Podatkowy niniejszem podaje do wiadomości, że w dniu 17 sierpnia 1927 r. między godz. 9-tą rano a 4-tą po południu odbędą się przymusowe licytacje u niżej wymienionych osób za niewpłacane podatki:

1. Appeld Hugo, Brajera 8, pianino, lustro
2. Arndt S-wie, Pomorska 122, meble
3. Aronowicz, Aleksandrowska 23, kredens
4. Abzac Mordka, Pieprzowa 20, meble, zegar
5. Apelowicz M., ul. Zachodnia 28, różny towar w sklepie
6. Adler F., Konstantynowska 30, kanapa, zegar
7. Borke A., Borysza 10, maszyna do szycia
8. Błocisz S., Brzezińska 24, meble
9. Blachman R., Brzezińska 35, meble, cholewki
10. Brisk M. L., Narutowicza 42, meble, dywany
11. Bajrach, Nowomiejska 16, garnitury męskie
12. Borenstein M., Nowomiejska 30, spirytus, wino, urządzenie sklepu
13. Brand L., Aleksandrowska 16, bawełna wigonjowa, meble
14. Blumfeld M., Piotrkowska 18, meble
15. Brodaty M., Franciszkańska 15, meble, futro karakułowe, kołdry
16. Birencwejg B., Brzezińska 45, maszyna szewcka
17. Buchwald P., Lutomierska 17, meble
18. Balicki Leonard, Aleksandrowska 36, obuwie
19. Blisko E., Lutomierska 14, worek ryżu
20. Bułka, Łagiewnicka 13
21. Blum A., Wolborska 24, meble
22. Blum A., Drewnowska 5, meble
23. Brajtbard L., Zgierska 80, meble
24. Błaszkowski Izr., Młynarska 8, meble
25. Blisko Szlama, Pomorska 4, urządzenie cukierni
26. Berkau N., Wolborska 30, meble
27. Dimant B., Wschodnia 16, meble
28. Bursztyn I., Północna 23, lustro, zegar
29. Bławat Chaim, Zgierska 54, otręby, owies
30. Brzezińska Br., Franciszkańska 58, meble
31. Binsztok Szmul, Brzezińska 51, meble
32. Balcarek M., Brzezińska 35, szafa
33. Bat Lajzer, Franciszkańska 38, lustro, zegar
34. Benedykt H., Zachodnia 19, meble
35. Brylant N., Wolborska 10, kolczyki złote, jaja, szafa
36. Buki J., Konstantynowska 3, zegary
39. Blausztajn Aron, Nowomiejska 4, zegar
40. Bande Rywka, Gdańska 11, kredens
41. Berysz Cylich, Łagiewnicka 9, meble
42. Cytryn M. L. Sukc., Brzezińska 50, maszyna parowa, gobelina
43 Chrzanowicz I., Podrzeczna 9, różne meble
44. Cwilich Kalma, Pomorska 58, urządzenie sklepu
45. Chabański Samuel, Al. 1-go Maja 35, zegar, regulator
46. Cylich Majer, Cmentarna 3a, stół
47. Cymerman J., Gdaska 9, rowerów 8
48. Dawidowicz S., Podrzeczna 6, palta męskie
49. Dąbrowski Ant., Profesorska 16, meble
50. Dajches L., Zawadzka 33, meble
51. Dodin M. M., Wesoła 4, meble
52. Dzięciarska Łaja, Aleksandrowska 48, meble
53. Dymant S., Podrzeczna 12, meble
54. Dąb Helena, Lutomierska 4, lustro, otomana
55. Dąb Szmul, Lutomierska 4, szafy
56. Djament Ch., Konstantynowska 49, zegar
57. Działowski M. N., Nowo-Cegielniana 44, maszyna do szycia, meble
58. Ender Hugo, Lipowa (Radogoszcz) 21, szafa
59. Elsner G., Bał Rynek 10, meble
60. Eljasz Izaak, Brzezińska 38, meble
61. Elke Rajnhold, Brzezińska 49, meble
62. Estus R., Pieprzowa 18, warsztat weberski
63. Frajdenrajch B., Nowomiejska 3, skóra podeszwowa
64. Fuks I., Pomorska 73, meble, gramofon
66. Fisz Izrael, Drewnowska 16, szafa
67. Frydman Wolf, Solna 10, meble
68. Fajfel Ch., Gdańska 10, 20 korcy węgla
69. Frenkiel P., Brzezińska 11, meble
70. Filozof Moszek, Aleksandrowska 43, meble
71. Frydman Szmul, Północna 14, szafa, maszyna do szycia
72. Fuks Dawid, Kielma 22, maszyna do szycia
73. Frank Leopold, Dworska 41, szafa, urządzenie sklepowe
74. Fangrad Jan, ul. Brzezińska 45, umeblowanie pokoju
75. Fogiel Lipman, Północna 5, urządzenie piekarni
76. Fride R., Zgierska 38, 20 worków koniczyny, waga
77. Fajman M., Pomorska 126, kredens
78. Feldblum E. R., Pieprzowa 19, meble
79. Falcman A., Wolborska 38, meble
80. Fajtlowicz E., Konstantynowska 26, otomana ceratowa
81. Fajn P., Konstantynowska 46, lustro
82. Felcman L., Konstantynowska 44, szafy
83. Ficińska J., Konstantynowska 86, szafa
84. Fajwlowicz L., Nowomiejska 3, ubrania męskie i palta damskie
85. Frajdenreich i Bresler, Nowomiejska 3, skóra podeszwowa
86. Goldfarb Icek i Chana, Cmentarna 1, różne meble
87. Greszko B., Dworska 7, meble
88. Gąsiorowski Z., Niecała 6, maszyna
89. Giziewicz St., Pryncypalna 28, maszyna do szycia, lustro
90. Gelbard A., Wschodnia 48, meble
91. Grunwald M., Zgierska 48, maszyna do szycia
92. Grzybowski J., Sienkiewicza 64, worek mąki
93. Gedyger I., Aleksandryjska 11, meble
94. Grundman Z., Brzezińska 21, szafa
95. Gabriel Gustaw, Franciszkańska 11, meble
96. Gane A., Rybna 17, urządzenie sklepu, waga, meble
97. Grosman Szmul, Północna 6, meble
98. Grunwald P., Aleksandrowska 28, meble
99. Gingold I., Zgierska 21, meble
100. Goldsztajn I., Aleksandryjska 24, beczka śledzi
101. Goldberg, Nowomiejska 15, meble
102. Goldfarb I., Cmentarna 1, szafa
103. Grosman i Kopel, 28 p. Strz. Kaniowskich 41
104. Hercberg Ł., Cymera 15, lustro
104. Hauser J., Pomorska 94, urządzenie sklepowe
106. Hercberg M., Fajfra 7, szafa
107. Henselman E., Aleksandrowska 104, meble, maszyna do szycia
108. Herszkopf B., Zawadzka 38, krowa
109. Hauser F., Pomorska 94, maszyna do szycia, szafa
110. Henoch Zygmunt, Lutomierska 34
111. Hoffman Alfons, Aleksandrowska 66, meble
112. Hofman K., Brzezińska 71, mąka
113. Hamer Abram, Brzezińska 5, maszyna do szycia, szafa
114. Holcman Jakób, Konstantynowska 79, maszyna do szycia
115. Hajdak Machel, Brzezińska 25, kapelusze damskie
116. Janiszewska K., Cymera 8, meble
117. Jelski S., Pomorska 41, waga
118. Jachnim J., Pomorska 130, kredens, maszyna do szycia
119. Jabłońska A., Przy-Drewnowska 6, zegar
120. Jerozolimski J., Rajtera 33, meble
121. Jeziorny A., Konstantynowska 24, zegar
122. Jelin A., Północna 10, lustro, otomana
123. Jakubowski Fr., Konstantynowska 23, meble
124. Kon J. H., Aleksandryjska 13
125. Kujawski Z., Kilińskiego 12, meble
126. Knopf M., Gęsia 4, , urządzenie sklepu
127. Keller Al., N.-Marysi[illegible] 20, krzesła nowe
128. Kramer W., Zgierska 21
129. Kulawińska M., Piwna 10, otomana, szafa
130. Kopczyński Bol., Podrzeczna 33, różne meble
131. Koprowski E., Podrzeczna 13, różne meble
132. Karmioł Michał, Podrzeczna 12, kasa ogniotrwała, meble
133. Kaliński F., Podrzeczna 6, towary bawełniane
134. Krauskopf E., Szpancer H., Plac Wolności 6, palta i ubrania męskie
135. Kohn I., Pomorska 67, meble, maszyna do szycia
136. Kucner Natalja, Pomorska 144, urządz. sklepu
137. Kurnatowska E., Pomorska 118, lustro, szafa
138. Kapelusz Eman., Pl. Wolności 10, różne meble
139. Korszel B., Sierakowskiego 40, tremo, zegar
140. Krumholc Binem, Cymera 9, kredens, leżanka
141. Knobel Szmul, Zgierska 43/45, meble
142. Ketler Chaim, Fajfra 7, szafy
143. Koprowski L., Konstantynowska 12, meble
144. Krieg Zofja, Stefana 3, worek cukru, kozetka
145. Kon M., Zawiszy 7, mąka
146. Kacprowicz A., Dolna 3, różne meble
147. Kulisz L., Kochanowskiego 19, różne meble, maszyna do szycia
148. Krysztofiak A., Marysińska 34, urządzenie sklepu, meble
149. Kaszyński S., Spacerowa 6
150. Klajn H., Wolborska 9, urządzenie sklepu, stoliki z płytami
151. Krymholc C., Brzezińska 23, meble
152. Kotlicki R., Zgierska 111, meble, gramofon
153. Korzec R., Zgierska 76, maszyna do szycia, meble, mąka
154. Knopf M., Gęsia 4, urządzenie sklepu, meble
155. Karzyński K., Zgierska 87, owies
156. Krusz Fr., Brzezińska 68, maszyna do szycia, meble
157. Klajman Ch., Borysza 3, mąka pszenna
158. Kartowski M., Kielbacha 12, meble
159. Kozuszarz B., Kilińskiego 7, lustro, szafa
160. Kałmanowicz, Nowo-Cegielniana 46
161. Kozanecki J., Konstantynowska 67, radjo aparat, meble
162. Kissler D., Konstantynowska 24, meble
163. Kotek M., Konstantynowska 9, meble, radjo aparat
164. Kałożyńska Eleonora, Konstantynowska 5, likiery, kasa, zegar
165. Klinowski Fr., Konstantynowska 5, kredens
166. Kaufman Mendel, Konstantynowska 3, meble
167. Kajner A., Konstantynowska 30, meble
168. Kazidło S., Konstantynowska 47, pończochy, skarpetki, laski, zegar, bufet
169. Krygier S., Konstantynowska 78, tremo
170. Kochański J., Al. 1-go Maja 7, meble
171. Libich K., Brzezińska 62, kanapa, tremo
172. Lubochiński Ch. B., Podrzeczna 11, różne meble
173. Langner A., Sikawska 1, meble
174. Leszczyński J., Nowomiejska 7, beczka syropu
175. Libermensch L., Bałucki Rynek 10, szafy
176. Lajzerowicz J. D., Zgierska 14, meble
177. Lesman A., St. Rynek 5, stół
178. Lichtenstajn Alter, Pańska 6, owies, waga
179. Lasman M., Pomorska 52, urządzenie sklepu
180. Lichawski J., Lutomierska 29, urządzenie sklepu, zegar
181. Lelenowski S. A., Zgierska 43, meble
182. Litrowski S., Zawiszy 28, urządzenie sklepu, meble
183. Lewkowicz A., Zgierska 56, owies
184. Łazyngier J. B., Aleksandryjska 24, mąka
185. Lewkowicz D., Franciszkańska 4, kredens, szafa
186. Liberman J., Konstantynowska 29, meble
187. Luboszycki H., Konstantynowska 46, szafa
188. Lebowski U., Konstantynowska 44, szafy
189. Lukin Lajzer, N.-Cegielniana 38, meble
190. Lajzerowicz M., Plac Wolności 6, meble
191. Limkowicz J., Nowomiejska 4, szafa
192. Lesman Chil, Gdańska 8, szafa
193. Landau D., Gdańska 5, zegar
194. Lewkowicz W., Gdańska 5, kredens
195. Lewkowicz D., Franciszkańska 2/4, meble
196. Mesłowicz Chana, Brzezińska 5, lustro
197. Mantaj Paweł, Pałacowa 5, maszyna do szycia, szafa
198. Miller J. i Lessich T., Sierakowskiego 43, maszyna do szycia, rower
199. Moszkowicz I., Pomorska 93, meble, maszyna do szycia
200. Miltrin L., Pomorska 83, urządzenie biurowe i gabinetowe
201. Myszputem A., Rajtera 12, meble
202. Miller J., Sierakowskiego 43, maszyna do szycia
203. Markowicz M., Pieprzowa 6, szafa
204. Muszyński S., Lutomierska 4, maszyna do szycia
205. Merczyński S., Wolborska 12, meble
206. Minster J., Franciszkańska 32, meble, urządzenie sklepu
207. Mandel M., Jakóba 10, meble
208. Minowski Majer, Drewnowska 6, meble
209. Miniewska A., Wschodnia 5, urządzenie sklepu
210. Musiał Wanda, Aleksandrowska 40, mąka
211. Moszkowicz I., Pomorska 91, meble
212. Malenicki I. M., Młynarska 11, urządzenie sklepu, meble
213. Majranc D., Konstantynowska 49, meble
214. Mackieł P., Konstantynowska 86, meble
215. Nowak J., Sikawska 4, meble
216. Neuman Ch., Pomorska 79, waga
217. Nowak H., Bałucki Rynek 10, meble
218. Najfeld S., Konstantynowska 28, kredens
219. Niedźwiedź J., Cmentarna 3, meble
220. Oborska Fr., Brajera 33, szafa
221. Opatowski M., Solna 6, meble
222. Ostrowski A. I., Piotrkowska 55, różne artykuły biurowe i piśmienne
223. Olszer I., Narutowicza 58, meble
224. Opas R., Ogrodowa 8, urządzenie sklepu
225. Ofenbach A., Aleksandrowska 7, meble
226. Obarzanek Chana, Pomorska 3, meble
227. Orbach M., Konstantynowska 3, kredens
228. Oppenheim M., Konstantynowska 3, szafy, stół
229. Ordynans S., Konstantynowska 48, kredens
230. Opoljon J., Nowomiejska 4, szafy
231. Olszer M., Brzezińska 4, szafy, maszyna do szycia
232. Tragsbetreger I., Franciszkańska 41, stół, palto fokowe
233. Pijanowski S., Łagiewnicka 41, urządz. sklepu
234. Potykomski F., Piwna 13, meble
235. Patykowscy F. i L., Piwna 13, kołdry pluszowe, meble
236. Piaskowski A. F., Pomorska 106, urządzenie biurowe
237. Pakuły A., Drewnowska 9, meble
238. Piasecka A., Konstantynowska 146, urządzenie sklepu
239. Pietrzak T., Zawiszy 17, urządzenie piekarni
240. Potajewska E., Drewnowska 30, meble
241. Pluciński M., Pomorska 108, maszyna do szycia
242. Putajewski H., Brzezińska 18, meble
243. Pełzowski W., Lutomierska 36, meble
244. Pacanowski M., Pomorska 86, meble
245. Pelcman H., Aleksandrowska 58, waga, szafa, urządzenie sklepu
246. Perlmuter E., Brzezińska 51, maszyna do szycia, meble
247. Pilecki H., Konstantynowska 80, urządzenie sklepu
248. Piasecki J., Konstantynowska 146, różne towary kolonjalne
249. Peter A., Gdańska 11, meble
250. Puterszmidt H., Bazarna 6, kredens
251. Petykowski F., Piwna 13, kołdry pluszowe, meble
252. Rosenberg B., Południowa 31, kredens
253. Rubinowicz B., Aleksandrowska 101, meble
254. Rajski A., Brzeska 9, szafa, kredens
255. Rozencwajg Ch i D., Pieprzowa 19
256. Rzepkowicz M., Pomorska 77, urządzenie biurowe, kasa ogniotrwała
257. Rybiałek A., Sikawska 9, zegar, urządzenie sklepu
258. Rosenberg B., Lutomierska 17, meble
259. Rosenberg I., Lutomierska 11, maszyna do szycia, szafa
260. Rawet M., Wschodnia 16, meble
261. Rosencwajg J. W., Cymera 9, urządzenie sklepu, waga, szafa
262. Rotband L., Wschodnia 18, urządzenie sklepu
263. Rolnicki I., Wolborska 34, meble, waga
264. Ratelewski P., Franciszkańska 58, meble
265. Rozenfarb J., Pieprzowa 14, lustro
266. Rozenfeld M., Kościelna 5, kołdry pluszowe, meble
266. Rundbaken J., Zachodnia 28, szafy
267. Rozenberg L., Zawiszy 32, różne towary w sklepie
628. Rosencwajg S., Konstantynowska 23, szafa, zegar
269. Rotbein Boruch, Konstantynowska 3, żyrandole elektryczne i lampki
270. Rorman A., Konstantynowska 46, maszyna do szycia, zegar
271. Ramo S., Konstantynowska 31, meble
272. Rubinstein Z., Brzezińska 23, szafy
273. Rosental J., Cmentarna 1, lustro
274. Rotbajn H., Gdańska 5, lustro
275. Sztejnberg A., Dolna 12, meble, kołdry pluszowe
276. Składowski T., Łagiewnicka 24, patefon
277. Stokfisz M., Piwna 24, szopa, stół
278. Stenzel D., N.-Marysińska 18, meble, kołdry
279. Stokfisz M., Piwna 24, meble
280. Surowiak J., Pryncypalna 10, meble
281. Sobolewski J., Pomorska 80, meble
282. Szwarcszulc E., Pomorska 163, meble, gramofon
283. Szulc A., Pomorska 116, bufet
284. Sztorm M., Rajtera 15, urządzenie sklepu
285. Szałdajewski, Konstantynowska 42, meble
286. Szulc J., Ceglana 10, meble
287. Szac J., Plac Wolności 7, szafa
288. Szlezyngier I., Łagiewnicka 13, meble, maszyna do szycia
289. Sobocki J., Lutomierska 15, kałamarz
290. Szafner B., Sierakowskiego 19, mąka, maszyna do szycia
291. Samburska H., Zgierska 28, cukierki, urządzenie mieszkania
292. Saft G., Stary Rynek 12, produkty spożywcze, mydło
293. Skoropa A., Plac Kościelny 8, szafa
294. Suliński A., Marysińska 9, urządzenie sklepu
295. Strycharz F., Północna 14, meble
296. Silbering M., Podrzeczna 19, meble
297. Senderowicz R., Zgierska 38, meble, mąka
298. Skalec P., Spacerowa 14, meble
299. Szpal R., Aleksandrowska 48, mąka
300. Szydłowska, Północna 7, owies, saladera
301. Sochaczewski H., Zgierska 13, waga, meble
302. Słonim L., Brzezińska 63, meble
303. Sosnowska D., Wschodnia 19, meble, maszyna pończosznicza
304. Szwarc A., Konstantynowska 26, kredens
305. Stajn M., Konstantynowska 9, mydło, perfumy, szczotki, grzebienie
306. Segałowa S., Konstantynowska 7, 2 szafy
307. Sierakowski D., Konstantynowska 3, meble, maszyna do szycia
308. Szymański J., Konstantynowska 126, meble
309. Szajnrok M., Konstantynowska 92, 2 kasy ogniotrwałe
310. Szternfeld W., Nowo-Cegielniana 41a, kredens, mąka
311. Szymchowicz A., Wschodnia 24, maszyna do szycia
312. Szymański A., Gdańska 11, maszyna do szycia
313. Skorasiński I., Gdańska 11, meble
314. Szenfeld L., Zawadzka 23, szafa
315. Tyler I., Nowo-Targowa 4, kredens
316. Tuszyński J., Sikawska 24, meble
317. Tomczyk J., Franciszkańska 7, warsztat stolarski
318. Tajtelbaum M., Drewnowska 5, meble, fortepian
319. Taubman S., Łagiewnicka 27, meble
320. Traube J., Nowomiejska 4, 1,000 metrów płótna
321. Urbach N., Drewnowska 8, meble
322. Witecki J., Brzeska 9, meble
323. Weber O., Ks. Brzóski 63, 2 szafy
324. Wagowski C., Brzezińska 20, kredens
325. Więckowski P., Brzezińska 92, meble
326. Wręczycki W., Brzezińska 100, meble, maszyna do szycia
327. Wajnsztajn J., Cereckiego 13, płóczka, 2 rolwagi
328. Widawski J., Podrzeczna 36, meble
329. Wolman W., Podrzeczna 7, 60 palt
330. Wajs J., Wolborska 16, meble
331. Wajgold J., Pomorska 86, meble
332. Wolbach T., Pomorska 144
333. Wajnkranc S., Pl. Wolności 12, 2 wagi
334. Wajncygier M., Zgierska 49, szafa
335. Weksler D., Pomorska 79, szafa
336. Wajcman S., Podrzeczna 5, 2 szafy
337. Widawski W., Mickiewicza 12, meble
338. Wajnkranc Ch., Pomorska 8, czekolada
339. Wajnblum J., Lutomierska 7, meble
340. Wierzchucki U., Drewnowska 16, meble
341. Wajgselfisz K., Konstantynowska 3, meble
342. Wajs S., Konstantynowska 3, meble
343. Wonsowicz W., Konstantynowska 46, meble
344. Wonsowicz G., Konstantynowska 46, kredens, maszyna do szycia
345. Wajsman L., Wschodnia 24, urządzenie piwiarni
346. Wicińska A., Gdańska 11, różne wódki
347. Związek Transportowy, Łagiewnicka 4, meble
348. Ziółkowski J., Piwna 23, meble, maszyna do szycia
349. Zarzewski A., Podrzeczna 10, kasa ogniotrwała, meble
350. Złotnik S., Szkolna 21, meble
351. Zacharjasz S., Łagiewnicka 24, meble
352. Zilberminc S., Pomorska 25, meble
353. Zeligman J., Wolborska 36, meble
354. Zilberberg A., Zgierska 19, bilard, meble
355. Zajf Ch., Franciszkańska 6, urządzenie sklepu
356. Zaks N. Naftali, Aleksandryjska 20, meble, waga
357. Zalcensztajn I., Aleksandrowska 42, meble, waga
358. Zytenfeld J., Aleksandryjska 13, meble
359. Zajtman N., Brzezińska 10, meble
360. Zelman L., Konstantynowska 30, otomana
361. Gocht N., Prusa 33, meble
362. Ajlenberg J., Drewnowska 8, deski
363. Edelbaum Ch., Pomorska 57, meble

W dniu 18 sierpnia r. b. między godz. 9-tą rano a 4-tą po południu:

1. Łazuchiewicz J., N.-Zarzewska 12, mandolina, meble
2. Lewkowicz M., Piotrkowska 119, szafa
3. Lichtenberg R., Piotrkowska 43, meble
4. Lipszyc J., Piotrkowska 84, meble
5. Landau P., Północna 11, meble
6. Liberman P., Piramowicza 10, meble, pianino
7. Lemberger K., Al. 1-go Maja 21, meble
8. Lubiński A., Gdańska 18, meble
9. Łoziński H., 28 p. Strz. Kaniowskich 12, pianino
10. Lubert M., Kilińskiego 73, 2 szafy
11. Łukin L., Al. 1-go Maja 42, urządzenie piekarni
12. Lipowiecki A., Południowa 31, lustro
13. Łaski A., Cegielniana 17, meble
14. Łukin R., Żeromskiego 37, urządzenie cukierni
15. Lange J., Cegielniana 85, 2 szafy
16. Lewandowicz J., Sienkiewicza 64, meble
17. Lewkowicz D., Kamienna 5, tokarnia
18. Pipski U., Wschodnia 56, mydło, 20 paczek świec
19. Lewkowicz M., Żeromskiego 36, meble
20. Lewkowicz J., Przejazd 36, 35 butelek soku
21. Lewandowski F., Al. 1-go Maja 42, meble
22. Lichtensztajn D., Zamenhofa 17, 2 szafy
23. Litwin H. B., Kopernika 56/58, chustki
24. Łuba E., Kopernika 45, meble
25. Lewkowicz H., Wschodnia 70, szafa
26. Lipnowski M., Al. Kościuszki 1, kredens
27. Landau A., Cegielniana 23, perfumy
28. Boruch L., Cegielniana 43, meble
29. Lipski E., Południowa 21, abażury, lampy elektryczne
30. Lipszyc A., Cegielniana 66, meble
31. Lewkowicz E., Gdańska 24, tremo
32. Liberman T., Kilińskiego 25, meble
33. Lindor M., Kamienna 5, szafy
34. Markusfeld W. B., Cegielniana 114, meble
35. Matusiak M., 28 p. Strz. Kaniowskich 25, meble, maszyna do szycia, gramofon
36. Miller C., Przejazd 24, kredens
37. Mantinband L., Przejazd 12, pianino
38. Mędrzycki R., Kilińskiego 30, meble
39. Malarow M., Cegielniana 10, maszyna do szycia, fortepian
40. Myszkowski S., Piotrkowska 111, biurko
41. Mazur M., Zielona 6, 10 sztuk towaru

42. Munk M., Kamienna 1, meble
43. Matys K., Żeromskiego 33, 1 korcy owsa
44. Markowicz M., Al. 1-go Maja 8, szafy
44. Markowicz M., Al. 1-go Maja 18, szafy
45. Milrand Sz., Wschodnia 21, meble
46. Muznerowska L., Skwerowa 7, urządzenie pokoju
47. Michrowski M., Kilińskiego 113, pianino
48. Miniewicz K., Cmentarna 14, urządzenie sklepu
49. Mandel Sz., N.-Cegielniana 24, meble
50. Mehlszpajs Z., Kamienna 7, meble
51. Modrzejewski J., Karolewska 6, meble
52. Morgensztajn J., N.-Cegielniana 7, kredens
53. Mozes J., N.-Cegielniana 38, lustro
54. Mermelsztajn H., Wschodnia 70, meble
55. Mendlowicz A., Wschodnia 56, 3 szafy
56. Markusfeld W., Cegielniana 114
57. Maliniak A., Gdańska 39, kasa ogniotrwała, biurko, maszyna do pisania.
58. Mortenfeld M., Cegielniana 66, kredens
59. Manerberger A., Gdańska 28, kredens
60. Markowicz-Berkowicz D., Kamienna 1, 2 szafy
61. Nojmark J., Południowa 12, 20 lamp elektrycznych
62. Nowarski M., Piotrkowska 120, szafa
63. Nomberg M., N.-Cegielniana 24, tremo
64. Orfinger H., Zawadzka 1, pianino, meble
65. Opoczyńska R., N.-Cegielniana 12, meble
66. Ofenbach H., Grynbaum M., Al. 1-go Maja 2, meble
67. Opatowski S., Kilińskiego 50, 2 mandoliny
68. Poznański M., Kilińskiego 50, pianino
69. Patron-Lautenberg, Narutowicza 21, szafa
70. Pladek B., Napiórkowskiego 86, meble, kapy
71. Prusse E., Żeromskiego 52, kasa ogniotrwała, biurko, maszyna do pisania
72. Prawda E., Zgierska 20, meble
73. Pakuła W., Południowa 2, dywany, chodniki
74. Preis M., Kamienna 14, szafa
75. Postawelski Sz., Cegielniana 59
76. Pergament J., Żeromskiego 37, meble
77. Pergament Ch., 6-go Sierpnia 20, 140 tabliczek czekolady
78. Pachciarek B., Cegielniana 14, meble
79. Perelman A., 6-go Sierpnia 12, szafa, 2 kołdry, cukier
80. Pulwermacher I., Zielony Rynek 6, meble
81. Petersman M., Żeromskiego 44, meble
82. Prawic A., Pomorska 91, waga, szafa
83. Pruszycki J., Kamienna 1, kredens
84. Pomeranc F., Wschodnia 70, meble
85. Pozner E., Szkolna 10, kredens
86. Pinczewski I. B., Wschodnia 16, maszyna pończosznicza, 3 wagi
87. Piotrkowski M., Cegielniana 33, kredens
88. Postrzygacz L., Gdańska 36, meble
89. Pruszycki J., Kamienna 1, kredens
90. Pastusiak W., Kilińskiego 121, meble
91. Rozencwajg J., Cegielniana 54, meble
92. Rajnhold A., Piotrkowska 88, meble
93. Rajngold J., Piotrkowska 88, meble, maszyna do prania
94. Rajsfeld K., Południowa 67, meble pianino
95. Rozenblum Sz., Pomorska 4, manufaktura
96. Rozengarten D., Narutowicza 49, meble
97. Russak J., Zawadzka 5
98. Rozencwajg H. L., Cegielniana 50, meble
99. Rozenberg i Brzoza, Wschodnia 45, meble, kasa ogniotrwała
100. Rozenberg J., Wschodnia 56, urządzenie sklepu
101. Rytelski J., N.-Cegielniana 22, urządzenie piekarni
102. Rabinowicz A., Al. 1-go Maja 39, maszyna do szycia, meble
103. Rajcman J., Kilińskiego 18, urządzenie sklepu, mąka
104. Radzikowski W., Nawrot 15, meble, gramofon
105. Rotenberg Ch., Wschodnia 54, kredens
106. Rozenberg A., Kilińskiego 8, kapy, meble
107. Rozenbaum I. M., Kilińskiego 41, 2 szafy, owoce
108. Rajchsztajn B. M., Przejazd 36, urządzenie kantoru
109. Russek J., Zawadzka 5, 2 lustra
110. Rzeszewski E., N.-Cegielniana 17, tremo
111. Rozenberg J., N.-Cegielniana 19/21, meble
112. Rypsztajn H., Wschodnia 70, meble
113. Rozenberg J., Wschodnia 56, meble
114. Rywkind B. L., Wschodnia 45, kredens
115. Rzepkowicz I. M., Al. 1-go Maja 37, meble
116. Rabinowicz A., Al. 1-go Maja 39, meble
117. Rajder Ch., Cegielniana 26, meble
118. Rak H., Cegielniana 64, meble
119. Rabinowicz H., Cegielniana 12, szafa
120. Rozenblum W., Cegielniana 10, meble
121. Rozenberg P., Cegielniana 30, meble
122. Radziner D. B., Cegielniana 29, 2 szafy
123. Rozenberg D., Cegielniana 51, kredens
124. Rozental H., Cegielniana 54, kredens
125. Rozenblat E., Cegielniana 68, warsztaty tkackie
126. Rozenblum N., Gdańska 31a, kredens
127. Rubaszkin L., Kilińskiego 44, 3 palta
128. Rozenbaum J., Kilińskiego 41, meble
129. Światłowski i inni, Piotrkowska 49, 30 sztuk towaru
130. „Setelana“ Tow. Akc., Al. Kościuszki 9, kasa ogniotrwała
131. Szlachtus I., Cegielniana 17, meble
132. Stolarz J., Napiórkowskiego 118, maszyna do szycia
133. Szafir J., N.-Zarzewska 11, maszyna do szycia, meble
134. Szykier B-cia, Północna 1/3, 500 butelek wina, 500 butelek likieru
135. Szarfharc S., Północna 22, meble
136. Szurek M., Północna 26, meble
137. Stow. Robotników Chrześcijańskich, Przejazd 34 szafa, stół, 4 krzesła
138. Szosland B., Południowa 46, meble
139. Stark F., Pomorska 37, meble
140. Szmaragd E., Południowa 16, meble, maszyna
141. Szmidt P., Pomorska 24, meble
142. Stiller małż., Sienkiewicza 26, meble
143. Szefler R., Wschodnia 29, meble
144. Silberszac A., Cegielniana 55, meble
145. Światłowski Sz., Kilińskiego 47, meble
146. Szeel O., Al. 1-go Maja 14, kasa ogniotrwała
147. Sztajer H., Żeromskiego 85, urządzenie sklepu, waga
148. Strykowska R., Wólczańska 65, meble
149. Szmulewicz H., Zakątna 15, meble
150. Sikorski F., Konstantynowska 74, meble
151. Szenwald B., Sienkiewicza 29, meble
152. Sztajer M., Kilińskiego 43, towar w sklepie
153. Segal Ch., Kilińskiego 16, szafa
154. Śmietana Ch., Żeromskiego 58, urządzenie piekarni
155. Saks J., Piotrkowska 85, biurko
156. Szwajcer Sz., Piotrkowska 62, maszyna do szycia
157. Salomonowicz H., Narutowicza róg Kilińskiego, 2 szafy
158. Sacharow F., Narutowicza 36, mydło, świece, urządzenie sklepu
159. Samulski R., Kopernika 34, meble
160. Sokołowski K., Kopernika 33, meble
161. Suchowolski R., N.-Cegielniana 10, meble
162. Singer D., N.-Cegielniana 37, meble
163. Sztucki N., Kamienna 12, meble
164. Szereszewski Z., Zawadzka 19, kasa ogniotrwała, meble
165. Szymanowicz D., Wschodnia 45, meble
166. Słodowska M., Al. 1-go Maja 21, pianino
167. Szulman H., Wschodnia 27, meble
168. Szumacher L., Al. 1-go Maja 29, meble
169. Szydłowski M., Cegielniana 1, meble
170. Sobolewski i Lewandowski, Cegielniana 24, obuwie
171. Szajbe Ch., Cegielniana 30, 20 kołder
172. Szydłowski H. L., Cegielniana 36, meble, maszyna do szycia
173. Szklar J., Cegielniana 51, meble
174. Strausberg H., Cegielniana 53, meble
175. Szpicberg B., Cegielniana 55, meble, maszyna do szycia
176. Sztajnbrecher A., Cegielniana 62, pianino
177. Szwarcbaum I., Gdańska 25, meble
178. Szpiro M., Kilińskiego 21, meble
179. Szatan Z., Kilińskiego 34, meble
180. Segał A., Kilińskiego 44, meble
181. Szatan A., Kilińskiego 41, meble
182. Szmek S., Kilińskiego 42, tremo
183. Sztan J., Kilińskiego 39, maszyna do szycia, meble
184. Sendel J., Kamienna 2, waga, meble
185. Szwarcowski W., Narutowicza 36, 2 łóżka
186. Szachno L., Kilińskiego 86, biurko
187. Tenenbaum Ch., Cegielniana 60, meble
188. Tuchhendler Sz., Przejazd 31, szafa
189. Tomala J., Andrzeja 16, zegar
190. Tarkowski A., Kilińskiego 89, urządzenie sklepu
191. Trybownik W., Narutowicza 40, urządzenie sklepu, meble
192. Twierska H., Cegielniana 17, drut
193. Tobolski S., Andrzeja 14, meble
194. Tarczyński K., Kopernika 45, meble
195. Tenenbaum J., Al. Kościuszki 29, pianino
196. Tuszyński M., Cegielniana 26, meble
197. Twerski H., Cegielniana 17, meble
198. Taub M., Cegielniana 57, szafa
199. Ulbrich K., Andrzeja 54, kredens
200. Urbach J., Cegielniana 46, bieliźniarka
201. Warchiwker Ch., Piotrkowska 57, meble
202. Wajnland F., Zawadzka 37, meble
203. Wiązowski B., Wschodnia 55, meble
204. Wajskopf B., Kilińskiego 75, meble
205. Wolrauch H., Cegielniana 59, meble
206. Winer J., Gdańska 31, szafa
207. Wildeman E., Nawrot 21, szafa
208. Wysocka J., Konstantynowska 66, kredens
209. Wiśniewski J., Sienkiewicza 39, meble
210. Wihan G., Targowa 39, lodownia, bufet
211. Wajswol H., Pomorska 51, waga, węgiel
212. Wilk M., Al. 1-go Maja 50, 60 kg. faryny
213. Welcman Sz., Narutowicza 24, delikatesy, czekolada
214. Widawska G., Kamienna 10, 2 szafy
215. Woliński E., Andrzeja 7, lustro
216. Wajnreb A., Kamienna 17, meble
217. Wiek E., Kopernika 36, kasa ogniotrwała, przędza
218. Wald J., N.-Cegielniana 12, pianino
219. Wajnland S., N.-Cegielniana 22, kredens
220. Wasering Sz., N.-Cegielniana 18, zegar
221. Warcman I., N.-Cegielniana 31, meble
222. Wołk B., N.-Cegielniana 28, zegar
223. Wolberg J., Al. 1-go Maja 5, kredens
224. Wadowski Ch., Al. 1-go Maja 16, szafa
225. Warszawski M., Al. Kościuszki 10, 2 krosna
226. Witkind J., Al. Kościuszki 10, warsztat tkacki
227. Weksler H., Cegielniana 39, kredens
228. Wizental J., Cegielniana 51, meble
229. Waldman A., Gdańska 32, meble
230. Wołkowicz G., Piotrkowska 22, meble
231. Worobiejczyk R., Kilińskiego 41, meble, maszyna do szycia
232. Winkler H., Kamienna 1, otomana
233. Widawska G., Kamienna 8, 2 szafy
234. Zduński I., Kilińskiego 50, kasa ogniotrwała
235. Zajbert Sz., Południowa 7, meble
236. Zarzewski I., Pomorska 3, meble, pianino
237. Zylberberg Sz., Zakątna 19, meble
238. Zomer A., Południowa 4, kredens
239. Zajbert E., Zawadzka 22, kredens
240. Zylberberg M., Żeromskiego 39, mydło
241. Zawadzki S., N.-Zawadzka 14, tremo
242. Żychliński H., Kamienna 17, meble
243. Żóraw J., N.-Cegielniana 10, meble
244. Zysk J., N.-Cegielniana 7, kanapa
245. Żórkowski J., N.-Cegielniana 11, maszyna do pisania, kasa ogniotrwała, biurko
246. Zylberfenig R., N.-Cegielniana 24, kredens, samowar
247. Zec Z., N.-Cegielniana 37, meble
248. Zw. Drobnych Kupców, Cegielniana 15, meble
249. Żółty A., Cegielniana 28, meble
250. Zylberszac A., Cegielniana 55, meble
251. Zelman J., Gdańska 18, meble
252. Zand J., Gdańska 37, kredens
253. Zylberszac J., Kilińskiego 30, zegar
254. Śledzińska-Maginowa A., Nowo-Cegielniana 31, tremo

— 126 —

Towarzystwo Akcyjne Pabjanickich Fabryk Wyrobów Bawełnianych „KRUSCHE i ENDER“ w Pabjanicach

BILANS na dzień 31-go grudnia 1926 roku.

STAN CZYNNY.		STAN BIERNY.	
Nieruchomości	Zł. 5,344,360.—	Kapitał akcyjny	Zł. 9,310,000.—
Maszyny i urządzenia . .	„ 11,851,670.—	Kapitał amortyzacyjny . .	„ 6,541,225.—
Zapasy surowców i materjałów	„ 8,536,723.75	Kapitał zapasowy . . .	„ 135,927.29
Gotowizna i dewizy . . .	„ 527,361.45	Rezerwa na podatki . .	„ 111,941.—
Weksle	„ 1,050,758.16	Fundusz na cele społeczne i dobroczynne . . .	„ 9,653.03
Papiery wartościowe . . .	„ 299,703.53	Wierzyciele — długi przedwojenne	„ 6,102,176.58
Dłużnicy	„ 3,993,822.85	Wierzyciele — rachunki bieżące	„ 9,149,636.25
		Rachunek strat i zysków .	„ 243,840.59
	Zł. 31,604,399.74		Zł. 31,604,399.74

PODZIAŁ ZYSKU

Na cele społeczne i dobroczynne . . .	Zł. 15,000.—
Na kapitał zapasowy 10%	„ 24,384.06
Na dywidendę 2% czyli zł. 53.20 na akcję w wysokości nominalnej zł. 2,660.— . .	„ 186,200.—
Do przeniesienia na rok 1927	„ 18,256.53
	Zł. 243,840.59

Zatwierdzono przez Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów w dniu 15-ym czerwca 1927 r.

Redakcja i administracja w Łodzi, ul. Piotrkowska 85, tel. 45-50
Oddział redakcji i administracji **w Warszawie,** Wilcza 16, tel. 305-07
„ „ „ **w Poznaniu,** Skarbowa 7, tel. 28-58

Ceny ogłoszeń: Strona ogłoszeniowa dzieli się na 4 szpalty. Ogłoszenia zwyczajne 25 gr. za 1 milimetr wysokości w jednej szpalcie. Ogłoszenia w tekście 40 gr. za milimetr wysokości w jednej szpalcie. Drobne 10 gr. za wyraz. Ogłoszenia w „Źródle Zakupu“ 3 zł. za 2 wiersze, każdy następny wiersz 1 zł

Redaktor i wydawca: *Paweł Zielina.*

Odbito w Drukarni Państwowej w Łodzi, Piotrkowska 85. 42227